2 Listopada2026 Nr 257 (18650)

Sport

81 LAT
PONIEDZIAŁEK
UKAZUJE SIĘ OD 1945



Rywale w sporcie nie są wrogami

Wydanie cyfrowe ISSN 3072-0575 Wydanie papierowe ISSN 0137-9305

TABELA

	RAZEM						U SIEBIE						NA WYJEŹDZIE					
1. Lech (m, sp)	12	31	32:11	10	1	1	7	19	20:4	6	1	0	5	12	12:7	4	0	1
2. Górnik (p)	13	28	21:11	8	4	1	6	11	9:7	3	2	1	7	17	12:4	5	2	0
3. Legia	13	24	23:11	6	6	1	6	11	13:5	3	2	1	7	13	10:6	3	4	0
4. Pogoń	11	24	19:9	7	3	1	6	14	14:8	4	2	1	4	10	5:1	3	1	0
5. GKS	13	21	25:19	7	0	6	6	15	16:7	5	0	1	7	6	9:12	2	0	5
6. Piast	13	21	24:20	6	3	4	7	13	17:12	4	1	2	6	8	7:8	2	2	2
7. Wisła K. (b)	13	21	20:18	6	3	4	6	18	12:4	6	0	0	7	3	8:14	0	3	4
8. Zagłębie	12	19	15:15	5	4	3	6	13	7:4	4	1	1	6	6	8:11	1	3	2
9. Jagiellonia	12	18	17:18	6	0	6	6	9	6:9	3	0	3	6	9	11:9	3	0	3
10. Korona	12	18	14:18	5	3	4	6	9	7:7	2	3	1	6	9	7:11	3	0	3
11. Motor	13	16	19:22	4	4	5	7	8	9:11	2	2	3	6	8	10:11	2	2	2
12. Wisła P.	12	15	12:18	4	3	5	5	8	6:5	2	2	1	7	7	6:13	2	1	4
13. Cracovia	13	12	15:21	3	3	7	7	10	10:10	3	1	3	6	2	5:11	0	2	4
14. Widzew	13	11	17:19	1	8	4	7	5	8:10	0	5	2	6	6	9:9	1	3	2
15. Śląsk (b)	12	9	16:22	2	3	7	6	8	9:10	2	2	2	6	1	7:12	0	1	5
16. Wieczysta (b)	13	8	17:26	2	2	9	5	4	7:8	1	1	3	8	4	10:18	1	1	6
17. Radomiak	12	8	12:27	2	2	8	6	7	7:10	2	1	3	6	1	5:18	0	1	5
18. Raków	12	6	16:28	2	0	10	6	3	9:17	1	0	5	6	3	7:11	1	0	5

1-2 – el. LM, 3-4 – el. LK, 16-18 – spadek

	Cracovia	Katowice	Górnik	Jagiellonia	Korona	Lech	Legia	Motor	Piast	Pogoń	Radomiak	Raków	Śląsk	Widzew	Wieczysta	Wisła K.	Wisła P.	Zagłębie
Cracovia		20.03.	**0:1**	21.11.	15.05.	12.12.	**1:1**	**1:2**	17.04.	**0:2**	27.02.	**2:1**	6.02.	5.12.	**3:0**	1.05.	13.03.	**3:1**
Katowice	**3:2**		27.02.	1.05.	17.04.	21.11.	5.12.	13.02.	6.03.	**0:1**	**3:1**	3.04.	15.05.	**3:2**	**2:1**	12.12.	**5:0**	13.03.
Górnik	6.03.	**2:3**		3.04.	30.01.	**2:1**	**0:0**	6.12.	**1:1**	22.05.	6.02.	20.02.	**2:1**	17.04.	7.11.	**2:1**	28.11.	8.05.
Jagiellonia	8.05.	7.11.	**1:3**		**1:0**	20.02.	**1:3**	30.01.	22.05.	przeł.	28.11.	27.02.	**2:1**	**0:2**	24.04.	13.03.	**1:0**	10.04.
Korona	28.11.	**1:0**	**0:2**	12.12.		10.04.	**1:1**	**1:1**	8.05.	3.04.	7.11.	**3:2**	13.03.	13.02.	22.05.	**1:1**	27.02.	24.04.
Lech	**0:0**	8.05.	13.03.	**2:1**	**6:1**		17.04.	22.05.	**3:0**	28.11.	**5:1**	**1:0**	3.04.	27.02.	30.01.	**3:1**	13.02.	7.11.
Legia	10.04.	22.05.	24.04.	20.03.	6.02.	**1:2**		6.03.	20.02.	12.12.	**5:0**	7.11.	**1:1**	**1:1**	28.11.	**2:0**	8.05.	**3:1**
Motor	24.04.	**1:0**	**0:0**	**1:2**	20.02.	5.12.	**2:3**		**0:2**	6.02.	3.04.	13.03.	**3:2**	12.12.	8.05.	15.05.	7.11.	**2:2**
Piast	**3:1**	**3:0**	10.04.	5.12.	21.11.	6.02.	**1:1**	27.02.		**1:2**	13.03.	15.05.	1.05.	**2:1**	**3:4**	**4:3**	24.04.	12.12.
Pogoń	30.01.	10.04.	5.12.	13.02.	**2:0**	15.05.	**0:1**	**3:1**	20.03.		**4:3**	24.04.	21.11.	1.05.	**2:0**	**2:2**	**1:1**	27.02.
Radomiak	**2:1**	30.01.	**1:3**	15.05.	1.05.	20.03.	13.02.	**2:3**	**0:2**	17.04.		5.12.	31.10.	6.03.	**2:1**	21.11.	10.04.	**0:0**
Raków	13.02.	**1:4**	**1:2**	**2:5**	20.03.	6.03.	1.05.	**2:1**	28.11.	31.10.	22.05.		30.01.	21.11.	10.04.	17.04.	**1:2**	**2:3**
Śląsk	**0:0**	28.11.	12.12.	6.03.	**1:2**	**1:4**	27.02.	10.04.	7.11.	8.05.	24.04.	**2:1**		**3:3**	**2:0**	20.03.	22.05.	13.02.
Widzew	22.05.	24.04.	**1:1**	6.02.	**1:2**	**2:3**	13.03.	**2:2**	3.04.	7.11.	**0:0**	8.05.	20.02.		**2:2**	**0:0**	30.01.	28.11.
Wieczysta	20.02.	6.02.	1.05.	**1:3**	5.12.	**1:2**	15.05.	21.11.	13.02.	13.03.	12.12.	**1:2**	17.04.	20.03.		27.02.	**3:0**	**1:1**
Wisła K.	7.11.	**2:1**	13.02.	**2:0**	6.03.	24.04.	3.04.	28.11.	30.01.	20.02.	8.05.	**2:1**	**2:1**	10.04.	**2:0**		**2:1**	22.05.
Wisła P.	**2:0**	20.02.	15.05.	17.04.	**0:2**	przeł.	21.11.	1.05.	**2:2**	6.03.	17.10.	12.12.	5.12.	**0:0**	3.04.	6.02.		20.03.
Zagłębie	3.04.	**2:1**	21.11.	**1:0**	31.10.	1.05.	30.01.	17.04.	**2:0**	**0:0**	20.02.	6.02.	**2:1**	15.05.	6.03.	5.12.	**0:2**	

LIGOWIEC



Michał Zichlarz

Kompromitacja ekstraklasy

Za nami kilka spotkań 13. kolejki ekstraklasy i na kilku stadionach - w Krakowie, Katowicach czy w Poznaniu - było ciekawie. Zawiódł ligowy hit na Stadionie im. Ernesta Pohla, gdzie piłkarze Górnika i Legii przed prawie 30 tys. kibiców, przez 101 minut grania – z doliczonymi minutami przez sędziego – nie byli w stanie oddać nawet celnego strzału na jedną czy drugą bramkę... Toż to kompromitacja! Wiele można mówić o piłkarskich szachach, zamkniętym meczu itp., ale to raczej brak umiejętności niż tłumaczenie taktyki. W piłkę grasz po to, żeby zdobywać gole, a żeby je zdobywać, to trzeba celnie strzelać w kierunku bramki przeciwnika, tymczasem w Zabrzu czołowym przedstawicielom ekstraklasy nie udało się nawet trafić w światło bramki. Poprzeczka Zmrzlego? To też niecelny strzał.

W nawiązaniu do ligowego zakalca, który miał być hitem, a okazał się kitem, jeszcze o tym co wydarzyło się w poprzednim tygodniu czyli o 1/16 finału Pucharu Polski. Tam ekstraklasa poniosła straszliwą klęskę. Nie ma już Legii, która odpadła jeszcze wcześniej, nie ma też innych tuzów, z mistrzem Polski Lechem na czele, który odpadł w rywalizacji z trzecioligową Siarką Tarnobrzeg. W walce o ćwierćfinał jest ledwie kwartet drużyn z ekstraklasy! To już kompromitacja do potęgi! Piłkarze w najwyższej klasie rozgrywkowej zarabiają krocie, kadry są mocno rozbudowane i to nie jest tak, że trenerzy do dyspozycji mają kilkunastu graczy, a jednak nie są w stanie dać sobie rady w konfrontacji z przeciwnikami grającymi o kilka poziomów niżej. Wstyd i żenada pokazująca, gdzie tak naprawdę jesteśmy. Nie ma się co podniecać kilkoma lepszymi wynikami w europejskich pucharach. Zresztą obecna faza Ligi Europy boleśnie weryfikuje polskie nadzieje.

W pucharach, jak to w pucharach, niespodzianki są wliczone w tę formułę, co widzimy też w innych krajach, ale na taką skalę?! Ludzie z ekstraklasy poklepują się po plecach i mówią jak jest dobrze, jaki produkt stworzyli, a tymczasem kuleją nawet w starciach z pierwszo-, drugo- i trzecioligowcami. Wstyd panowie! Ogarnijcie się lepiej przed kolejnymi grami, bo tak to nie może wyglądać!

Ogromne grzmoty!

To był jeden z tych meczów, które długo zostają w pamięci. Niektórym - na zawsze.

Fantastyczna reklama polskiej ekstraklasy! Piękne akcje, zwroty akcji, efektowne gole, nerwy... Obie drużyny miały nadzieje do samego końca. Spełnienie mogła osiągnąć tylko jedna z nich. Padło na gospodarzy

Oba zespoły nie przystępowały do meczu zbudowane psychicznie. GKS ostatnie trzy mecze przegrał po 0:1 (dwa w lidze i jeden w Pucharze Polski). Goście, w których pakuje się grube miliony, od początku sezonu wygrali tylko jedno spotkanie w ekstraklasie i zamiast walczyć o mistrza, bronią się przed spadkiem. Zapowiadały się „Wielkie Grzmoty" i... były większe niż wielkie!



Fot. Marcin Bulanda/PressFocus

Tuż po meczu. Nie jesteśmy zaskoczeni.

Widzew potrafi!

Od początku spotkania obie drużyny grały otwarcie, ofensywnie. Dlatego na boisku wiele się działo. Widzew wzbudził we mnie ogromny respekt. Łodzianie grali szybko, nowocześnie, efektownie. Umiejętnie prowadzili atak pozycyjny, rozdzielali piłkę, wychodzili na pozycje, podawali, strzelali. Wyglądali na zdeterminowanych i zawziętych. Na początku wydawało się, że pożrą GieKSę na surowo. Już w 13. minucie piłka wpadła do katowickiej bramki, jednak trafienie nie zostało uznane, bo okazało się, że był spalony. Zaraz potem blisko pokonania bramkarza Katowiczan był Darian Makes. Z dobrej pozycji uderzył jednak zbyt lekko, by sprawić problemy Gabrielowi Kobylakowi. Jeszcze przed przerwą miał kolejną wielką szansę na bramkę. Po dokładnym podaniu od Stipe Biuka przegrał jednak pojedynek sam na sam z Kobylakiem. Po meczu trener gości Paweł Stolarski mówił, że na treningach takie pozycje wykorzystywał bez zarzutu, w najważniejszym momencie - było inaczej.

GKS nie zamierzał czekać. Też nie wypadł sroce spod ogona i miał mnóstwo atutów. Bardzo szybko Widzew przekonał się, że Katowiczanie nie dadzą się stłamsić, wręcz przeciwnie. Pod bramką Widzewa też było groźnie. Uzmysłowiłem sobie szybko na czym polega walor tego meczu: otóż groźnie było właściwie bez przerwy - pod obiema bramkami dochodziło do groźnych sytuacji. Niczego nikt nie mógł być pewien - ani na boisku, a ni na ławkach rezerwowych, ani na trybunach. Aż do końca!

Alfred Hitchcock lubi to

Jeszcze przy stanie 0:0 po główce Borji Galana piłka odbiła się od słupka. Po chwili zespół trenera Góraka objął prowadzenie. Koncert skuteczności dał Bartosz Nowak, który wbił trzy gole z rzędu, każdy inny. Wydawało się, że losy spotkania są rozstrzygnięte, ale goście nie zrezygnowali. Pięknym uderzeniem z 14 metrów emocjonującą końcówkę zapewnił kibicom Karol Świderski, bo nagle zrobiło się 3:2, a do końca był jeszcze kwadrans. Wtedy mecz zaczął się na nowo. Wydarzyło się tyle, że w sumie tylko z tego kwadransa można by napisać tomik reporterski! Alfred Hitchcock, gdyby był na trybunach - zrobiłby z tego film!

Ostatecznie to Katowiczanie schodzili z boiska zwycięscy, ale zanim zeszli, widziałem jak do szatni schodzili Widzewiacy. Byli tak wściekli, że epitet „potwornie" nie będzie w żaden sposób przesadzony.

Paweł Czado

MÓWIĄ LICZBY

GKS		WIDZEW
34	posiadanie piłki	66
9	strzały	13
6	strzały celne	4
3	rzuty rożne	5
1	spalone	2
16	faule	13
2	żółte kartki	3

OCENA MECZU ★★★

GKS Katowice **3:2 (1:0)** Widzew Łódź

1:0 – Nowak 33 min (asysta Szkurin), 2:0 – Nowak , 59 min (asysta Kowalczyk), 3:0 - Nowak, 65 min (asysta Szkurin), 3:1 - Kapouadi, 70 min (bez asysty), 3:2 - Świderski, 74 min (bez asysty),

GKS: Kobylak 6 - Czerwiński 5 (62. Milewski 1), Klemenz 6, Resta 6 - Wasielewski 6, Łukasiak 6 (62. Wdowiak 1), Kowalczyk 6, Galan 6 (90+3. Jędrych niesklas.) - Wędrychowski 6 (78. Marković niesklas.), Nowak 9 - Szkurin 6, Trener Rafał GÓRAK. Rezerwowi: Kikolski, Kokosiński, Wolski, Rasak, Bartlewicz, Jirka

WIDZEW: Drągowski 5 - Gazibegović 5, Wiśniewski 4, Visus 2 (46. Cheng 2), Kapuadi 5 - Kornvig 5 (76. Vermesan niesklas), Papanikolau 5 (86. Selahi niesklas.), Shehu 4 (62. Alvarez 2) - Males 5 (63. Bergier niesklas.), Biuk 5 - Świderski 6. Trener: Mateusz STOLARSKI. Rezerwowi: Ilić, Golański, Żyro, Klukowski, Krajewski

Sędziował Wojciech MYĆ (Lublin) – 7. **Sędzia VAR** Szymon Marciniak (Płock). **Czas gry** 96 min (45+51). **Widzów** 10 482. **Żółte kartki**: Łukasiak (53. faul), Milewski (88. faul)- Cheng (90+1, faul), Vermesan (90+3, niesportowe zachowanie), Alvarez (90+6, niesportowe zachowanie),

Sport 0fcfa5d8e4

WYNIKI 13. KOLEJKI

Cracovia - Motor Lublin	1:2 (0:1)
GKS Katowice - Widzew Łódź	3:2 (1:0)
Górnik Zabrze - Legia Warszawa	0:0
Lech Poznań - Wisła Kraków	3:1 (0:0)
Wieczysta Kraków - Jagiellonia Białystok	1:3 (0:1)
Wisła Płock - Piast Gliwice	2:2 (0:2)
Radomiak Radom - Śląsk Wrocław	poniedziałek 18,00
Zagłębie Lubin - Korona Kielce	poniedziałek 18.00
Raków Częstochowa - Pogoń Szczecin	poniedziałek 20.30

PROGRAM 14. KOLEJKI (6.-8.11)

piątek	Motor Lublin - Wisła Płock	18.00
	Wisła Kraków - Cracovia	20.30
sobota	Korona Kielce - Radomiak Radom	12.15
	Śląsk Wrocław - Piast Gliwice	14.45
	Górnik Zabrze - Wieczysta Kraków	17.30
	Widzew Łódź - Pogoń Szczecin	20.15
niedziela	Jagiellonia Białystok - GKS Katowice	14.45
	Legia Warszawa - Raków Częstochowa	17.30
	Lech Poznań - Zagłębie Lubin	20.15

WYGRANI...

1. Wyjątkowa chwila

■ Piast zremisował 2:2 z Wisłą Płock, a jednego z goli zdobył Oskar Leśniak. 22-latek zdobył tym samym swoją pierwszą bramkę w ekstraklasie, a także pierwszą w barwach klubu z Gliwic. Spotkanie było tym bardziej wyjątkowe, że Leśniak wyszedł na murawę z opaską kapitańską na ramieniu! Widocznie to ona dodała mu dodatkowej energii.

2. Dobił do setki

■ Jagiellonia wraca na odpowiednie tory w ekstraklasie i w ostatnim spotkaniu wygrała 3:1 z Wieczystą. Wynik meczu otworzył Jesus Imaz, który wykorzystał rzut karny. Tym samym Hiszpan zapisał się dziejach ekstraklasy i Dumy Podlasia. 36-latek zdobył 100. gola w barwach klubu z Białegostoku.

3. Pokonał rywali w pojedynkę

■ Nikt nie ma wątpliwości co do umiejętności Bartosza Nowaka, ale ostatnie tygodnie pomocnika były trudne. GieKSa przegrała m.in. z Koroną, a rzutu karnego nie wykorzystał właśnie 33-latek. Potem doszła porażka w Pucharze Polski z drugoligowym Górnikiem Łęczna. Nowak w meczu z Widzewem odpowiedział na te niepowodzenia wręcz perfekcyjnie! Pomocnik zdobył hat tricka i to dzięki niemu GieKSa wygrała 3:2 z Łodzianami.

PRZEGRANI...

1. Jest coraz gorzej

■ W Cracovii od kilku miesięcy trwa zamieszanie w gabinetach, które przeplatają bardzo słabe wyniki. Przed piątkowym meczem z Motorem kibice dowiedzieli się, że ze stanowiska prezesa odwołany został Murat Colak. Na gorącym krześle siedzi także trener Bartosz Grzelak. Pasy przegrały 1:2 i niewiele dzieli ich od strefy spadkowej. To wszystko na kilka dni przed derbami z Wisłą.

2. Kit zamiast hitu

■ Każdy zacierał ręce na piątkowe spotkanie pomiędzy Górnikiem a Legią. Nie dość, że był to polski klasyk, to jeszcze grał ze sobą czołowe drużyny tego sezonu. Kibice licznie przybyli na stadion w Zabrzu, ale zamiast hitu zobaczyli... kit. I to dosłowny, ponieważ przez cały mecz żaden zawodnik nie potrafił oddać celnego strzału! Oczy bolały od oglądania, a oba zespoły z remisu zapewne także nie są zadowolone.

3. Zawiódł po raz drugi

■ Chociaż Angel Rodado strzelał na pierwszoligowych boiskach niezwykle regularnie i przyczynił się do powrotu Wisły do ekstraklasy, to w najwyższej klasie rozgrywkowej nie jest już tak kolorowo. Hiszpan w 13 spotkaniach ma cztery gole i asystę. Ostatnie mecze nie są jednak dla niego łatwe, ponieważ dorobek mógł być lepszy. 29-latek w meczu z Lechem (Biała Gwiazda przegrała 1:3) nie wykorzystał rzutu karnego i nie zdobył kontaktowego gola. Snajper już po raz drugi z rzędu nie strzelił bramki z „jedenastki".

Miłosz Cebo



Fot. Paweł Jaskółka/PressFocus

Yannick Agnero ostatnio strzela, ale wciąż nie przekonuje do siebie kibiców.

Tym razem bez kompromitacji

Mistrzowie Polski przegrali w Pucharze Polski z trzecioligowcem, ale w lidze nie mają sobie równych.

Ostatnia wizyta Wisły Kraków w Poznaniu skończyła się laniem 0:5, ale wtedy jeszcze nikt nie spodziewał się, że Biała Gwiazda w tamtym sezonie opuści ekstraklasę na cztery lata. W sobotę zawodnicy trenera Mariusza Jopa na tyle, na ile mogli postawili się mistrzom Polski, ale porażki nie uniknęli.

Utrzymał ich na powierzchni

Lechici do rywalizacji przystępowali po blamażu w Pucharze Polski, w którym przegrali 0:1 z trzecioligową Siarką Tarnobrzeg. Nic więc dziwnego, że głównym celem było zrehabilitowanie się za tę wpadkę.

– Chcemy sprawdzić się na tle takiego rywala. Po to awansowaliśmy do ekstraklasy, by rozgrywać takie mecze – zapowiadał z kolei trener Jop, ale w pierwszej połowie nie mógł być zadowolony. Wiślacy schodzili na przerwę bez straty gola, ale zawdzięczali to tylko Marcelowi Łubikowi. 22-letni golkiper bronił jak w transie, ale miał także sporo szczęścia.

W jednej z sytuacji Patrik Walemark odebrał piłkę po zgraniu od Yannicka Agnero, ale jego strzał zatrzymał się na słupku. Skrzydłowy nie był sobą w pierwszej części i zmarnował kilka doskonałych sytuacji. Szwed jednak doszedł do głosu w drugiej połowie...

Szybka wymiana ciosów

I chociaż kibice musieli czekać na gole ponad 50 minut, to było warto! Zaczęli gospodarze, gdy Leo Bengtsson wypatrzył w polu karnym Antoniego Kozubala, a ten pewnie wykończył akcję. Radość trwała jednak krótko, ponieważ Jakub Krzyżanowski zaskoczył obrońców, wyskakując im zza pleców i głową doprowadził do szybkiego wyrównania. Decydujący głos mieli jednak mistrzowie Polski. Najpierw wspomniany Walemark zdołał pokonać Łubika uderzeniem przy bliższym słupku, a następnie Yannick Agnero wykorzystał dobre podanie Radosława Murawskiego za plecy defensorów Białej Gwiazdy. Dla Iworyjczyka, który został antybohaterem spotkania ze Siarką (obejrzał dwie żółte kartki), to trzeci mecz ligowy z rzędu z golem.

Większe emocje mogły być w końcówce, ale Angel Rodado poślizgnął się i z rzutu karnego uderzył nad bramką. Hiszpan nie wykorzystał „jedenastki" drugi raz z rzędu. – Mamy do niego pełne zaufanie. Nie chcę winy zrzucać na murawę, ale ona mu nie pomogła przy karnym. Nie planujemy robić zmian jeśli chodzi o strzelca jedenastek – zapowiedział trener Jop.

Mistrzowie Polski wykorzystali wpadkę Górnika i jako lider z jednym meczem mniej mają trzy punkty przewagi nad Zabrzanami. Z kolei Wisła poza domem nadal nie wygrała...

Miłosz Cebo

OCENA MECZU ★★★★

Lech Poznań	3:1 (0:0)	Wisła Kraków

1:0 – Kozubal, 54 min (asysta Bengtsson), 1:1 – Krzyżanowski, 56 minuta (głową, asysta Duarte), 2:1 – Walemark, 57 min (asysta Rodriguez), 3:1 – Agnero, 64 min (asysta Murawski)

LECH: Lis 5 – Pereira 6 (90+3. Gumny niesklas.), Skrzypczak 4, Yegbe 4, Gurgul 5 – Murawski 6, Kozubal 6 – Walemark 7 (90+3. Śledziński niesklas.), Rodriguez 6 (81. Palma niesklas.), Bengtsson 5 (67. Hakans 4) – Agnero 6 (81. Szymczak niesklas.). Trener Niels FREDERIKSEN. Rezerwowi: Obremski, Pruchniewski, Berggren, Jagiełło, Bartczak, Janyszka.

WISŁA: Łubik 4 – Giger 4, Uryga 4, Grujcić 3, Krzyżanowski 6 – Duda 4 (89. Pławiński niesklas.), Igbekeme 5 (73. Meseguer niesklas.) – Duarte 5 (65. Mikulec 3), Ertlthaler 5, Lelieveld 5 (65. Bożić 4) – Rodado 2. Trener Mariusz JOP. Rezerwowi: Neugebauer, Maisonneuve, Kutwa, Biedrzycki.

Sędziował Paweł Raczkowski (Warszawa) – 5. **Sędzia VAR** Piotr Lasyk (Bytom). **Czas gry** 95 min (45+50). **Widzów** 36 229.

MÓWIĄ LICZBY

LECH		WISŁA
52	posiadanie piłki	48
19	strzały	16
8	strzały celne	3
7	rzuty rożne	2
0	spalone	6
14	faule	13

ZDANIEM TRENERÓW

■ **Niels FREDERIKSEN**: - To było trudne spotkanie i takiego właśnie się spodziewałem, bo wiedzieliśmy, że Wisła to bardzo dobry zespół i tak się zaprezentowała. W pierwszej połowie mieliśmy swoje problemy i zmagaliśmy się z naszym przeciwnikiem, z kolei w drugiej części gry stworzyliśmy już sobie więcej okazji, ale całościowo jest to zasłużona wygrana. Mamy dziesięć zwycięstw w Ekstraklasie na dwanaście rozegranych spotkań i oceniam ten wynik jako bardzo dobry, biorąc pod uwagę to, ile meczów zagraliśmy w tym sezonie i ile mieliśmy problemów zdrowotnych.

■ **Mariusz JOP**: - Myślę, że jako zespół nie mamy się czego wstydzić. Graliśmy z mistrzem Polski, z zespołem, który ma bardzo dużo indywidualności, ma fantastyczną średnią punktów, jeśli chodzi o ligę. Mieliśmy swoje momenty i może ten wynik jest trochę za wysoki, ale trzeba oddać Lechowi, że druga połowa należała do niego. Jeśli chodzi o grę ofensywną, to w kilku momentach zabrakło nam jakości i szczęścia. Gratuluję rywalom zwycięstwa, życzę powodzenia w Lidze Europy.

Sport 0fcfa5d8e4

Piłkarskie szachy

Rozmowa z **Rafałem Janickim**, obrońcą Górnika Zabrze

Szlagier 13. kolejki ekstraklasy zawiódł pod względem piłkarskim. Jak pan to ocenia z boiska?

- Takie piłkarskie szachy - można powiedzieć. Chcielibyśmy więcej, ale Legia nie pozwoliła nam na wiele. W defensywie dobra robota, a z przodu na pewno mogliśmy zrobić dużo więcej. Przeciwko Legii Marka Papszuna nie jest to łatwe i to się w piątek także u nas w Zabrzu potwierdziło. Szkoda, bo były zalążki na coś dobrego, zabrakło jednak tych klarownych sytuacji.

W ofensywie i tak zrobiliście cztery razy więcej niż legioniści, bo 17 niecelnych strzałów przy czterech rywala.

- Tak, wiem jak to wyglądało, ale czy to się przeniosło na jakieś konkretne sytuacje z naszej strony? Nie czułem z boiska, że jakoś mocno zagroziliśmy bramkarzowi Legii. Może Jarek Kubicki w pierwszej połowie głową mógł go zaskoczyć. Potem „Preki" w drugiej połowie, a w pozostałych nie śmierdziało bramką. W tej ostatniej fazie naszego ataku brakowało tego czegoś.

Wymieńmy też pana imponujące wejście w pierwszej części w stylu Franza Beckenbauera zakończone uderzeniem na bramkę. Czego zabrakło?

- Fajnie przyjąłem piłkę, poszedłem do przodu, ale szkoda, że w tym finalnym momencie gdzieś tam trochę mi poskoczyła, bo może byłby strzał jak przeciwko Piastowi, gdzie piłka dobrze mi siadła, a tutaj się nie udało. Takie życie.



Fot. Weronika Marciszek/Pressfocus.pl

Rafał Janicki (najwyżej w powietrzu) zagrał w ekstraklasie po raz 424. Do szóstego w klasyfikacji wszech czasów Dariusza Gęsiora brakuje mu ledwie trzech gier.

Można powiedzieć, że boisko też nie pomaga, bo wiadomo, murawa w Zabrzu nie była wymieniana od 20 lat...

- Nie ma co mówić. Każdy wie jak jest, od lat się o tym mówi. Trzeba czekać aż w końcu ten plac się wymieni i będzie się można spodziewać jakiejś lepszej gry.

Nie udało się wygrać, ale bezpieczne cztery punkty nad Legią dalej macie w zapasie. Pozytyw?

- Jak pan uważa, że to pozytyw, to tego się trzymajmy (uśmiech). Nie przegraliśmy, mały plusik. Za tydzień przyjeżdża Wieczysta, ja niestety za kartki nie będę mógł zagrać. Ale będę trzymał kciuki za kolegów, żeby wygrali, bo na ostatnich pięć meczów udało się nam to tylko raz. Dobrze byłoby przed kolejną reprezentacyjną przerwą zainkasować trzy punkty, potem dobrze popracować i już dobrze finiszować.

Lepiej trzy mecze zremisować czy jeden wygrać, a dwa przegrać?

- To zależy jak to się układa. Punkty te same, ale wszystko zależy od sytuacji. W tej lidze wiemy, punkty trzeba wyszarpać. Nam się to na razie udaje, bo na koncie zdobyczy 28 „oczek". Pewnie jakbyśmy rozmawiali przed sezonem, to nikt z nas nie zakładałby takiej zdobyczy w tej części rozgrywek. Jest dobrze, ale trzeba te punkty dalej zdobywać, żeby utrzymać się w czubie tabeli, a gdzie to nas poniesie, no to zobaczymy na koniec rozgrywek.

Jak mógłby pan skomentować losowanie Pucharu Polski? W 1/8 zaraz na początku grudnia zagracie z drugoligową Avią Świdnik na wyjeździe.

- Nie ma łatwych meczów. To wszystko potwierdziło się w poprzednim tygodniu, kiedy widzieliśmy co się działo. Jak pojedziemy z nastawieniem, że to zespół drugoligowy, to możemy skończyć jak Radomiak. Żaden z nas, a przede wszystkim sztab trenerski z Michalem Gasparikiem nie pozwoli na takie nastawienie. W naszych głowach będzie nastawienie na ciężkie spotkanie i na zrobienie wszystkiego, żeby awansować do kolejnej rundy pucharowych rozgrywek.

Kogo nie zapytać jak Rafała Janickiego, piłkarza na teraz z największą liczbą meczów w ekstraklasie o kompromitację ekstraklasy w 1/16 Pucharu Polski. Do kolejnej rundy awansowały ledwie CZTERY drużyny z najwyższej klasy rozgrywkowej! Jak pan to skomentuje?

- Tak to jest – jedni podchodzą do pucharu, jak podchodzą, a u nas, odkąd jest trener Gasparik, to jest pełna mobilizacja, to się sprawdza i oby tak było w kolejnych rundach i grach. Oby ta nasza pucharowa droga była tak udana jak w poprzednim sezonie. Zobaczymy gdzie wylądujemy, jak to się skończy, gdzie nas to zaprowadzi. U nas treningi sąpod wszystko, przygotowanie do konkretnego meczu, nawet pod dogrywkę, karne i nawet mając w tygodniu mecz z Piastem – nie najlepszy w naszym wykonaniu – to przed serią jedenastek wiedzieliśmy, że będzie dobrze, bo byliśmy na wszystko przygotowani.

Rozmawiał Michał Zichlarz

OCENA MECZU ★ ★

Górnik Zabrze	0:0	Legia Warszawa

GÓRNIK: Schulze 6 – Zmrzly 7, Janicki 7, Josema 6, Janża 6 – Peter 6, Bernardo 6, Kubicki 5 (73. Hojholt niesklas.), K. Urbański 7 (90+2. Durdov niesklas.), Antiste 5 (73. Chłań niesklas.) – Liseth 5 (73. Prekop niesklas.). Trener Michal GASPARIK. Rezerwowi: Loska, Kania, Bochniewicz, Dietz, Donio, Ikia Dimi, Inoussa, Warczak.

LEGIA: Hindrich 6 – Piątkowski 6, Augustyniak 6, Deziel Jr 6 – Wszołek 5 (81. Fukuda niesklas), Kapustka 5 (88. Szymański), W. Urbański 5, Sevćik 5 (73. Biczachczjan niesklas.), Chodyna 5 (73. Reca) – Zjawiński 5, Szczepaniak 3 (46. Wjunnyk 4). Trener Marek PAPSZUN. Rezerwowi: Brkić, Arsenić, Arreiol, Colak, Vinagre.

Sędziował Marcin Szczerbowicz (Olsztyn) - 5. **Sędzia VAR** Paweł Malec (Łódź). **Czas gry** 101 min (46+55). **Widzów** 27 659. **Żółte kartki**: Antiste (50. faul), Janża (83. niesportowe zachowanie), Hojholt (90+4. faul), Janicki (90+10. faul) - Augustyniak (20. faul), Kapustka (54. faul), Szymański (90+10. faul).

To rzadko kończy się dobrze

Nieczęsto zdarzają się tak szczere słowa krytyki, jakie wobec byłego prezesa Pasów wygłosił... trener Bartosz Grzelak.

CRACOVIA

Po pasiastej stronie Błoń nudy nie ma. Od samego początku sezonu dzieje się dużo, jest wesoło i kolorowo... ale tylko, jeśli patrzy się na to z zewnątrz. Ci, którym dobro klubu leży na sercu, odczuwają raczej irytację. Daleko Cracovii do sukcesów sportowych, skoro w piątek przegrała siódmy mecz z ostatnich dziewięciu!

Średnia na spadek

– Dobrze rozumiem frustrację kibiców. To w końcu druga porażka z rzędu – nie chciał liczyć dalej niż tydzień wstecz trener Bartosz Grzelak. – Też czuję frustrację, zawodnicy także. Wszyscy jesteśmy rozczarowani – dodał, analizując następnie mecz z Motorem, który był niczym wahadło: przechylał się to w jedną, to w drugą stronę. Dobrze się to oglądało, ale dla Cracovii nie skończyło dobrze. Goście strzelili gola więcej, a choć Krakowianie mieli całą drugą połowę na odrobienie strat, nie podołali zadaniu. – W drugiej połowie graliśmy intensywniej. Mieliśmy duże posiadanie piłki. Niestety, brakowało celności w podaniach w pole karne. Mieliśmy bardzo dużo dośrodkowań, które nie docierały do odpowiedniego zawodnika. Motor nisko się bronił, kontratakował, a my cały czas próbowaliśmy coś kreować i niestety się nie udało. To dla nas bardzo ciężka sytuacja – zaznaczył Grzelak, który do tej pory poprowadził Cracovię w 19 spotkaniach. W tej chwili ma średnią punktową na poziomie 0,89, czyli... najgorszą od 2012 roku, gdy Tomasz Kafarski w 10 meczach „wykręcił" 0,60. Pasy spadły wtedy z ekstraklasy.

Dużo się działo

Ryba psuje się jednak od głowy, a głowa przy Kałuży... no cóż. Klub stwierdził, że termin „tuż przed meczem" jest świetny do tego, aby ogłosić – spekulowano o tym jakiś czas – odwołanie prezesa Murata Colaka. Bramkarz Sebastian Madejski, jedna z pozytywnych postaci przegranego meczu, przekonywał po końcowym gwizdku, że ta decyzja nie miała wpływu na jego grę (w sumie zagrał dobrze...). Ale najwyraźniej w przypadku jego kolegów tak bezstresowo nie było. – Wszyscy wiemy, że bardzo dużo się działo w tym tygodniu. Dla mnie było ważne, żeby rozmawiać z zawodnikami, żeby byli skoncentrowani na meczu, ale oczywiście gdy jest takie zamieszanie wokół zespołu, to nie jest ono na naszą korzyść – stwierdził Grzelak, który raczej... nie smuci się odejściem Colaka.

Colak się nie zna!

Trener nawiązał bowiem do wypowiedzi eksprezesa, który niedawno stwierdził, że podczas minionej przerwy na reprezentację planował zwolnienie szkoleniowca. – Przez cały ten okres czułem wsparcie od właściciela, wszystkich, którzy pracują nade mną. Oczywiście okazało się, że nie od prezesa Colaka i to pomimo tego, że byliśmy na kolacjach i rozmawialiśmy, że bardzo mnie wspiera. To mnie więc... zaskoczyło. Ale tak to jest w piłce, że czasami ludzie bez żadnego doświadczenia piłkarskiego są na takich pozycjach i rzadko kończy się to dobrze. Tym razem też się dobrze nie skończyło – podsumował trener, szykujący się do hitu następnej kolejki: derbów Krakowa na stadionie Wisły. Grzelak powiedział, że „takie derby gra się tylko raz w życiu". Czyżby... nie wierzył, że dotrwa do rundy rewanżowej?

Piotr Tubacki

OCENA MECZU ★ ★ ★ ★

Cracovia	1:2 (1:2)	Motor Lublin

1:0 – Hasić, 13 min (bez asysty), 1:1 – Plavotić, 23 min (bez asysty), 1:2 – Lopes, 40 min (asysta Simon)

CRACOVIA: Madejski 6 – Kakabadze 5, Henriksson 5, Traore 4, Burlet 4 – Al-Ammari 5, Knap 5 (77. Selan niesklas.) – Hasić 8, Berte 4, Minczew 5 (80. Ltaief niesklas.) – Nordas 3 (66. Zahiroleslam 3). Trener Bartosz GRZELAK. Rezerwowi: Chrapusta, Glik, Perković, Baumgartner, Dej, Piła, Kameri, Eyob-Abraha.

MOTOR: Tratnik 7 – Santos 4 (78. Lukoszek niesklas.), Bereszyński 6 (78. Bartos niesklas.), Plavotić 7, Luberecki 5 – Bourhane 5 (70. Tall 4) – Ndiaye 6, Lopes 7 (85. Łegowski niesklas.), Simon 6, Ronaldo 3 (77. Aiko niesklas.) – Czubak 5. Trener Mariusz MISIURA. Rezerwowi: Popa, Kukulski, Meyer, Akatow, Haxha, Posmyk, Gregorski.

Sędziował Daniel Stefański (Bydgoszcz) – 6. **Sędzia VAR** Damian Kos (Wejherowo). Widzów 8611. **Czas gry**: 95 min (46+49). **Żółte kartki:** Burlet (36. faul), Hasić (42. dyskusje), Zahiroleslam (80. faul), Henriksson (90+4. awantura) – Plavotić (90+4. awantura).

Sport 0fcfa5d8e4

Kwiecień wołał kosza

Jesus Imaz strzelił 100. gola w ekstraklasie dla Jagiellonii. Wojciech Kwiecień wybrał mecz... koszykówki i kolejną porażkę drużyny śledził w smartfonie.

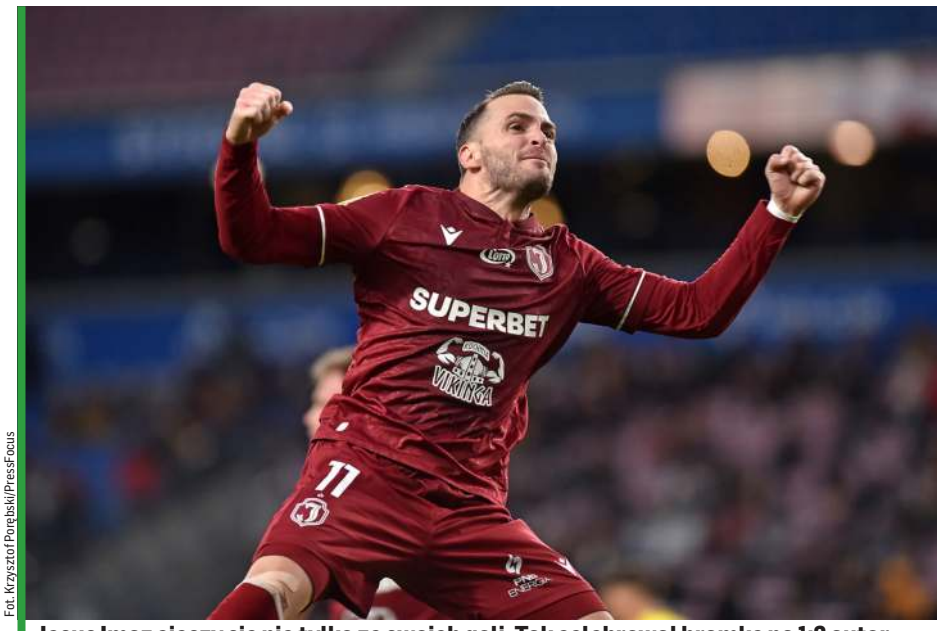
Wieczysta przegrała czwarty mecz z rzędu. Jagiellonia zdaje się wychodzić z dołka formy.

Tu wszystko się zaczęło

Białostoczanie mieli zdecydowanie mniej czasu na odpoczynek. Podlasianie w środę występowali w Gdańsku i w Pucharze Polski rozgromili 6:0 pierwszoligową Lechię. Piątego gola strzelił tam Jesus Imaz i przerwał serię czterech meczów z rzędu bez trafienia. Kapitan Jagiellonii wpisał się na listę strzelców także pod Wawelem – na stadionie, który świetnie zna z racji występów w Wiśle w latach 2017-2018. Być może grałby tam do dziś, ale wówczas był zmuszony odejść. Bliski upadku klub potrzebował pieniędzy, więc do Białegostoku przenieśli się Imaz i Zoran Arsenić.

Wywalczył, strzelił, celebrował

Na początku meczu Hiszpan wywalczył rzut karny, a potem wykorzystał go strzelając płasko w środek bramki. Był to jego setny gola w ekstraklasie dla Jagiellonii. Sędzia nie miał wątpliwości, że goście powinni uderzać z 11 metrów. Piłka szła na bramkę, a stojący na piątym metrze Lucas Piazon nie zdołał schować ręki. Podopieczni wciąż zawieszonego za kontakty z arbitrami Adriana Siemieńca pokazali klasę także w końcówce. Ponownie wyszli na prowadzenie, gdy dużo bliżej byli gospodarze. Niecelny strzał Imaza został zablokowany, ale skutecznie dobijał Nik Prelec. Poszli za ciosem i trzeciego gola po zagraniu z bocznego sektora zdobył Bernardo Vital. Krakowianie przez większość spotkania grali bez pomysłu. Gdy prowadził ich Kazimierz Moskal, stwarzali wiele sytuacji, ale byli nieskuteczni. Teraz częściej nie potrafią nawet stworzyć sobie szansy, a gdy już z trudem dadzą sobie okazję, to marnują je jak Eftymis Koulouris, który po powrocie do Polski jeszcze nie zdobył gola w lidze.



Fot. Krzysztof Porębski/PressFocus

Jesus Imaz cieszy się nie tylko ze swoich goli. Tak celebrował bramkę na 1:2 autorstwa Nika Preleca.

Na równi pochyłej

Pojedyncze zrywy i 20 minut dobrej gry to za mało, by zdobywać punkty. Wojciech Kwiecień, sponsor Wieczystej, w sobotnie popołudnie wolał pójść do oddalonej 200 metrów od stadionu... hali i oglądać na żywo mecz koszykarek Wisły, które wspiera jedna z jego firm. Boiskową nieudolność piłkarzy śledził poprzez transmisję w telefonie. Jagiellonia prowadząc jedną bramką wyglądała na drużynę, która zamierza wygrać jak najmniejszym nakładem sił i prosiła się o stratę bramki. Duje Dujmović – w pierwszej połowie zmienił kontuzjowanego Antoniego Milicia – wykorzystał dośrodkowanie z rzutu rożnego. Koniec końców Wieczysta znów przegrała i nie schodzi z równi pochyłej.

Michał Knura

GŁOS TRENERÓW

■ **Mikołaj ŁUCZAK**: - To naprawdę duża rzecz rozegrać cztery mecze w niecałe dziewięć dni, trzy w ciągu sześciu dni i wygrać trzy ostatnie.

■ **Željko KOPIĆ**: - Na początku drugiej połowy zmiany Ledermana i Christensena dodały nam energii.

MÓWIĄ LICZBY

WIECZYSTA		JAGIELLONIA
49	posiadanie piłki	51
22	strzały	20
8	strzały celne	9
10	rzuty rożne	5
0	spalone	1
14	faule	6
1	żółte kartki	0

OCENA MECZU ★ ★

Wieczysta Kraków **1:3 (0:1)** Jagiellonia Białystok

0:1 – Imaz, 8 min (karny), 1:1 – Dujmović, 72 min (głową, asysta Christensen), 1:2 – Prelec, 80 min (bez asysty), 1:3 – Vital, 84 min (asysta Guilherme)

WIECZYSTA: Kochalski 5 – Fila 5, Milić 4 (36. Dujmović 4), Djermanović 4, Pestka 3 (81. Vojtko niesklas.) – Puszić 4 (55. Lederman 4), Maigaard 3 – Villar 4 (55. Christensen 6), Piazon 4, Semedo 5 – Koulouris 2 (81. Białek niesklas.). Trener Željko KOPIĆ. Rezerwowi: Mikułko, Dankowski, Knežević, Mras, Zagrodzki.

JAGIELLONIA: Abramowicz 5 – Concecicao 5, Vital 6, Stojinović 5, Wdowik 4 (65. Guilherme 5) – Imaz 7, Kozłowski 5 (46. Romanczuk 4), Lozano 4 (60. Klynge 5) – Sow 5 (77. Abgonifo niesklas.), Rallis 4 (60. Prelec 6), Szmyt 5. Trener Mikołaj ŁUCZAK. Rezerwowi: Perchel, Polak Kobayashi, Drachal, Ćirković, Konstantopoulos, Jóźwiak.

Sędziował Damian Sylwestrzak (Wrocław) – 5. **Sędzia VAR** Tomasz Kwiatkowski (Warszawa). **Czas gry** 100 min (49+51). **Widzów** 2147. **Żółtka kartka** Fila (75. faul).

Raz na wozie, raz pod wozem

Gliwiczanie zagrali dobrą pierwszą połowę, ale w drugiej roztrwonili przewagę i drżeli o punkt do końca.

Ostatni remis pomiędzy Piastem a Wisłą Płock padł niemal dokładnie sześć lat temu – 23 października 2020 roku. Rywalizację, która zakończyła się wynikiem 2:2 pamiętać mogą jedynie Frantisek Plach i Jakub Czerwiński, którzy aktualnie są kontuzjowani. Sobotnie spotkanie ponownie skończyło się podziałem punktów, ale zarówno jedni, jak i drudzy, mogą czuć niedosyt.

W końcu się doczekał

Pod nieobecność zawieszonego za kartki Quentina Boisgarda, który w pucharowym meczu z Górnikiem pełnił rolę kapitana, jego obowiązki przejął Oskar Leśniak. 22-latek po raz pierwszy mając opaskę kapitańską wyprowadził swoich kolegów na murawę. Dla pomocnika to był wyjątkowy moment, podobny do tego, który wydarzył się w 37 minucie. Hugo Vallejo wykorzystał bierną postawę obrońców i wyłożył piłkę przed pole karne do Leśniaka, a ten przymierzył idealnie przy słupku. Dla 22-latka był to pierwszy gol w barwach Piasta, a także debiutancki w ekstraklasie.

– Długo czekałem na swoją pierwszą bramkę w ekstraklasie i jestem bardzo zadowolony, ale niestety nie dało to zwycięstwa drużynie, a to było najważniejsze – mówił po meczu Leśniak.

Gliwiczanie już kilkanaście minut przed tą bramką wyszli na prowadzenie. Marcin Kamiński popełnił błąd w przyjęciu piłki, którą przejął Ivan Lima i wystawił ją do Andreasa Katsantonisa. W tamtym momencie było już wiadomo, że to 10. z rzędu spotkanie Piasta z golem w lidze. Gliwiczanie czekali cztery lata na taką serię.

Nagły zwrot akcji

Płocczanie zeszli do szatni wściekli na siebie, bo równie dobrze taki wynik mógł być dla nich, gdyby mieli lepiej nastawione celowniki. Te poprawiły się bardzo szybko po przerwie. Żan Rogelj świetnie zagrał na wolne pole, a Olaf Kobacki, który zmarnował jedną sytuację próbując wyłożyć piłkę do kolegi, tym razem pewnie pokonał Domena Grila. Pluć w brodę mógł sobie Juande Rivas, który był blisko, ale nie zdołał przeciąć podania.

Niezdarność Gliwiczan w sobotę była bardzo duża. Odbiło się to w 67 minucie. Goście nie potrafili wybić piłki z własnej pola karnego, którą Afonso Silva przepchał do Łukasza Sekulskiego, a ten precyzyjnym strzałem z umieścił piłkę w samym okienku. Obie drużyny próbowały zadać decydujący cios, lecz więcej bramek nie padło. Nikt remisem nie pogardził, ale zarówno Piast, jak i Nafciarze mogą czuć spory niedosyt.

Miłosz Cebo

GŁOS TRENERÓW

■ **Adam MAJEWSKI:** - Jestem bardzo dumny z drużyny, ponieważ udało nam się odrobić straty, a druga połowa była w naszym wykonaniu bardzo dobra. Przy odrobinie szczęścia mogliśmy zdobyć jeszcze jedną bramkę i wygrać to spotkanie. Dziękuję zawodnikom za cały mecz, również za pierwszą połowę, mimo niekorzystnego wyniku. Pokazaliśmy, że potrafimy się podnieść, i mam nadzieję, że to doświadczenie wzmocni nas mentalnie.

■ **Daniel MYŚLIWIEC:** - Zdecydowanie wolę coś takiego, gdy coś się dzieje, gdy obie drużyny są w stanie i mają odwagę, żeby pokazać jakość. To nie zmienia faktu, że remis na wyjeździe w Ekstraklasie trzeba wziąć z poczuciem, że coś zdobyliśmy, ale z drugiej strony musimy zrobić wszystko, żeby podnieść trzy punkty. Mam nadzieję, że ten mecz będzie dla nas lekcją, jak lepiej zarządzać swoimi zasobami. Dziękuję bardzo serdecznie drużynie gospodarzy za rywalizację.

MÓWIĄ LICZBY

WISŁA		PIAST
43	posiadanie piłki	57
21	strzały	17
4	strzały celne	6
7	rzuty rożne	1
2	spalone	0
17	faule	11
3	żółte kartki	2

OCENA MECZU ★ ★ ★ ★

Wisła Płock **2:2 (0:2)** Piast Gliwice

0:1 – Katsantonis, 24 min (asysta Lima), 0:2 – Leśniak, 37 min (asysta Vallejo), 1:2 – Kobacki, 46 min (asysta Rogelj), 2:2 – Sekulski, 67 min (asysta Silva)

WISŁA: Leszczyński 5 – Haglind-Sangre 5, Kamiński 3, Silva 6 – Rogelj 6, Hiszpański 4 (72. Jurić niesklas.), Prsir 4, Gallapeni 4 – Akere 5 (89. Kuczko niesklas.), Sekulski 6 (71. Pomorski niesklas.), Kobacki 6 (61. Hamulić 4). Trener Adam MAJEWSKI. Rezerwowi: Burek, Flis, Radwański, Misiak, Savvidis.

PIAST: Gril 5 – Twumasi 4 (76. Borowski niesklas.), Rivas 4, Sierralta 5, Lewicki 4 – Lima 4 (77. Mucha niesklas.), Łabojko 5 (88. Felix niesklas.), Leśniak 6, Vallejo 6 – Katsantonis 6 (63. Ntamack 4), Sanca 4 (88. Maziarz niesklas.). Trener Daniel MYŚLIWIEC. Rezerwowi: Mendes-Dudziński, Pitan, Kucharski.

Sędziował Piotr Urban (Warszawa) – 6. **Sędzia VAR** Patryk Gryckiewicz (Toruń). **Czas gry** 95 min (45+50). **Widzów** 4131. **Żółte kartki:** Kobacki (43. faul), Hiszpański (65. faul), Prsir (81. niesportowe zachowanie) – Lima (60. faul), Lewicki (81. niesportowe zachowanie).

Sport 0fcfa5d8e4

Kto podtrzyma dobrą serię?

Czy rozpędzona Pogoń zatrzyma się w Częstochowie? Kończące 12. kolejkę spotkanie powinno odpowiedzieć na pytanie, czy Raków Dawida Szwargi wychodzi z kryzysu.

RAKÓW CZĘSTOCHOWA

Drugą kadencję w Częstochowie 36-letni Dawid Szwarga zaczął od pechowej porażki z Wisłą Kraków (1:2 po bramce straconej w 100. minucie), ale już w kolejnym spotkaniu odniósł niezwykle cenne i okupione ogromnym wysiłkiem zwycięstwo po rzutach karnych w Pucharze Polski z Motorem (1:3, karne 3:1) w Lublinie. – Ten mecz nie był idealny, wiele rzeczy jest do poprawy, ale wielu zawodników pracowało w nim na bardzo wysokim poziomie. To było dla mnie bardzo budujące, bo daje bazę na której możemy budować dokładając kolejne elementy – mówił na przedmeczowej konferencji prasowej.

Problem bogactwa

Szkoleniowiec zwrócił też uwagę na aspekt, który w wielu klubach pewnie byłby powodem do radości, ale przy Limanowskiego... niekoniecznie. - Problemem Rakowa jest w tej chwili zbyt szeroka kadra. Mamy 27 zawodników z pola i żaden z trenerów jak dotąd nie znalazł sposobu, aby wszyscy byli szczęśliwi. Zawsze będzie pokaźna grupa graczy poza kadrą, którzy wcale nie muszą robić coś źle. Grającym słabiej musimy dać wsparcie, aby czuli, że jeden błąd nie spowoduje straty miejsca w składzie – tłumaczył Szwarga.

Pogoń, poniedziałkowy rywal, rozpędzała się powoli, ale obecnie można ją bez żadnej przesady określić mianem jednego z najsolidniejszych i najlepiej punktujących zespołów w ekstraklasie. Szczecinianie wygrali pięć ostatnich meczów z rzędu, tylko raz aplikując rywalowi mniej niż dwa gole. Szczecinianie 1:0 wygrali przy Nowej Bukowej z GieKSą, gdy na ławce tego zespołu w roli asystenta Rafała Góraka zasiadał jeszcze Dawid Szwarga. - Znam silne strony tego zespołu, wiemy co chcą robić na każdej wysokości boiska i będziemy starali się to wykorzystać. Nie możemy patrzeć tylko na siebie, ale również dopracowywać nasz plan pod kątem konkretnego rywala i jego specyfiki – mówi przed meczem nowy-stary szkoleniowiec Rakowa.

Nadzieje w statystyce

Gdzie jeszcze Częstochowianie mogą szukać pozytywów przed starciem z czwartą aktualnie drużyną tabeli? W statystyce. Pogoń to drużyna, która pod Jasną Górą w ostatnich latach regularnie przegrywa. Cztery ostatnie mecze to kolejno: 2:0, 1:0, 2:1, 1:0. Jedyną bramkę Częstochowianie stracili akurat za czasów poprzedniej kampanii Szwargi, ale co najistotniejsze – to również było spotkanie zwycięskie. W Rakowie mają nadzieję na kontynuację dobrej serii.

Mariusz Rajek

Rehabilitacja kosztem Miedziowych

Poniedziałkowy mecz Zagłębia w Lubinie z Koroną Kielce będzie 42. oficjalnym spotkaniem obu drużyn.

Dotychczasowy bilans przemawia na korzyść „Miedziowych", którzy wygrali 18 meczów, przy 8 zwycięstwach rywali. Zagłębie w tym sezonie prezentuje swój określony model gry i całkiem przyzwoicie punktuje. Co prawda czołówka już mocno uciekła, ale i do zagrożonej strefy jest daleko. Dobrze znany w Kielcach trener Leszek Ojrzyński zapowiada, że interesuje go tylko walka o trzy punkty. Tym bardziej, że Scyzoryki zaliczyły słaby występ w czwartek w meczu z pierwszoligową Polonią Warszawa na Konwiktorskiej i zaskakująco odpadła z STS Pucharu Polski, co bardzo rozsierdziło właściciela klubu Łukasza Maciejczyka, bo rozgrywki tysiąca drużyn – przy masowych wpadkach przedstawicieli ekstraklasy – były jego priorytetem.

- Do wczoraj była w nas wściekłość – nie ukrywa bramkarz gości, Xavier Dziekoński. - Długo rozmawialiśmy w szatni o meczu z Polonią. Mam nadzieję, że wszyscy zamknęli ten temat. Musimy przygotowywać się do spotkania z Zagłębiem, bo to jest w tym momencie najważniejsze. Wiemy, jaką mamy presję od początku sezonu, ale wszyscy jesteśmy ambitni. Droga w Pucharze Polski jest krótsza, ale skoro została nam tylko liga, to musimy tutaj zdobywać punkty i piąć się w górę. Jeśli chodzi o rywala, to Zagłębie dobrze punktuje, ma swój styl gry i jest w tym konsekwentne. Musimy też zwrócić uwagę na to, że jest mocne ze stojącej piłki. Ma swoje dobre schematy, musimy je odpowiednio rozpracować i mamy nadzieję, że nam się to uda.

Trener Kielczan Robert Kolendowicz również ocenił występ przeciw Czarnym Koszulom jako duże rozczarowanie i bolesną lekcję, z której drużyna musi wyciągnąć wnioski. Jednocześnie na przedmeczowym briefingu zwrócił uwagę na konieczność ograniczenia dysproporcji między grą w defensywie a działaniami ofensywnymi. Jak zaznaczył, zespół pracuje nad powtarzalnością zachowań w poszczególnych fazach gry, tak aby zawodnicy mogli podejmować decyzje bardziej intuicyjnie. Poprawy wymagają zarówno skuteczność pod bramką przeciwnika, jak i organizacja obrony w pobliżu własnego pola karnego. Oceniając najbliższego rywala, trener Korony zwrócił uwagę na zagrożenie ze strony Lubinian przy stałych fragmentach gry oraz na pomocnika Marcela Regułę, wyróżniającego się jakością piłkarską i intensywnością pressingu.

Zbigniew Cieńciała

Zmiana w bramce często daje impuls

Rozmowa z **Andrzejem Kretkiem**, byłym zawodnikiem m.in Rakowa i Widzewa, obecnie trenerem bramkarzy



Fot. Piotr Matusewicz

Andrzej Kretek po zakończeniu kariery miał okazję pracować w kilku łódzkich klubach.

W poprzednim tygodniu rozgrzewały nas emocje Pucharu Polski. To rozgrywki, gdzie często rezerwowi bramkarze dostają szansę, a potem zostają bohaterami. We wtorek mieliśmy aż trzy takie historie – Kubę Wilka (Górnik Łęczna), Tarika Karicia (Raków) oraz Tomasza Loskę (Górnik Zabrze). Za pana czasów też tak było?

- Ja nawet miałem taki przypadek. Grałem w Bełchatowie i dostałem szansę w meczu Pucharu Polski z bardzo trudnym rywalem, bo z Legią Warszawa. Wygraliśmy w karnych, a ja obroniłem trzy jedenastki. Niestety, mój status w drużynie niewiele się zmienił, w lidze wróciłem na ławkę (śmiech). Zagrałem chyba tylko w jednym meczu, z Górnikiem w Zabrzu, i wtedy też obroniłem karnego.

Są bramkarze, którzy są specjalistami od rzutów karnych? Nie ukrywam, że mam namyśli bośniackiego golkipera Rakowa, który w debiucie dwa karne obronił, a trzeciego sparował na słupek.

- Trudno powiedzieć, aby był na to jakiś specjalny przepis. Casami widać to z ustawienia. Próbowałem to kiedyś analizować, bo najlepiej człowiek się uczy na cudzych błędach. Jako trener bramkarzy pamiętam, że miałem takiego zawodnika, który uderzał z całej siły. Przy takich strzałach trzeba mieć tak naprawdę szczęście, bo przy dobrze i mocno uderzonym karnym szanse bramkarza nie są wielkie. Wybitnych specjalistów od bronienia karnych nie ma, decyduje o tym wiele czynników. Trzeba wyczuć róg i liczyć, że strzelec nie trafi przy samym słupku. Czasami po prostu się udaje.

Myśli pan, że Karić może dostać teraz więcej szans w lidze?

- Jeśli miałbym patrząc analogicznie do siebie, to ja nie dostałem, ale każda sytuacja jest inna. Natomiast z doświadczenia trenerskiego pamiętam, że kiedyś dałem szansę zawodnikowi w lidze właśnie po dobrze bronionych karnych i bronił już do końca. W bramce nie powinno się zmieniać zawodników co dwa mecze, to raczej nie jest dobry pomysł. Czasami jednak warto coś zmienić, spróbować czegoś nowego. Sam byłem tego przykładem zarówno jako zawodnik i trener. Dawid Szwarga choć dołączył do Rakowa niedawno, to doskonale zna tych zawodników, więc na pewno będzie wiedział co zrobić. Karić po takim meczu na pewno jest zbudowany, zespół awansem też dostał nowy bodziec. Może jego współpraca z obrońcami układałaby się lepiej? Trzy czwarte udanych interwencji w meczu to jest komunikacja z defensywą. Jak się dobrze obserwuje mecz, to dużo rzeczy można przewidzieć wcześniej. Już w czasie ataku trzeba mieć z tyłu głowy co zrobię, gdy przeciwnik zabierze nam piłkę.

Niektórzy Karicia zdążyli już okrzyknąć nowym Vladanem Kovaceviciem w Rakowie.

- Szybko. Życie to powinno szybko zweryfikować, daj mu Boże, aby tak było (śmiech).

Na swoją szansę musiał też długo czekać, co zapewne powodowało w nim frustrację, bo przychodził jako najlepszy bramkarz ligi bośniackiej, a w pewnym momencie był numerem trzy.

- To jest bardzo trudna rola, bo jak pokazać swoją formę, jak się nie gra? Trening to nigdy nie jest to samo. Przyznam szczerze, że w Rakowie dziwiłem się, że tak długo z tym czekali, bo drużyna bardzo dużo przegrywała, a wtedy trzeba coś zmienić. Zmiana w bramce często bywa ważnym impulsem. Ja przynajmniej jako trener próbowałem tak robić.

Obsada bramki pewnie nie jest teraz największym problemem w Rakowie. Jest pan zaskoczony, że klub, który w ostatnich latach należał do absolutnej czołówki osiadł na ostatnim miejscu w lidze i poważnie grozi mu spadek?

- W Rakowie w ostatnim czasie się bardzo dużo zmieniało. Nie da się wziąć trenera, który będzie kopią poprzedniego, a odnoszę wrażenie, że w Częstochowie próbowano to zrobić. Znalezienie drugiego Marka Papszuna jest niemożliwe, bo on jest jeden. On miał swój pomysł, a kolejni trenerzy mieli swoje. W tym gdzieś upatruję tych obecnych problemów. Co do trudnej sytuacji, to ja pamiętam, że jak przyszedłem do Rakowa mieliśmy 11 punktów po rundzie jesiennej. Nowy trener przejął zespół trzy dni przed pierwszym meczem nowej rundy. Tak to posklejał, że w 10 wiosennych meczach nie straciliśmy bramki i udało się utrzymać. Trener postawił na kolektyw, bo nie mieliśmy żadnych gwiazd, zdecydowaną większość stanowili wychowankowie. Było dwóch „obcokrajowców" – ja i Janusz Bodzioch, bo byliśmy spoza Częstochowy. Czasy się zmieniają, ale piłka to jest prosta gra. Kolejni trenerzy już później nie potrafili tego tak poukładać. Pomysł trenera, który zaakceptuje drużyna, to ogromna część sukcesu.

Rozmawiał Mariusz Rajek

Oglądając się za siebie

Starcie Radomiaka ze Śląskiem będzie meczem drużyn uciekających przed końcem tabeli

Oba zespoły dzieli ledwie punkt różnicy, ale Śląsk jest ostatni przed strefą spadkową, a Radomiak przedostatni w tabeli. Oba zespoły przystąpią do gry w fatalnych nastrojach - oba solidarnie przerżnęły mecze 1/16 finału Pucharu Polski z rywalami z niższych lig - Radomiak z trzecioligową Avią, a Śląsk z pierwszoligową Odrą. Oba zespoły muszą o tym jak najszybciej zapomnieć, bo puchar pucharem, ale to ekstraklasowy byt jest tym o co trzeba teraz dbać. Gospodarze notują fatalną serię. Drużyna prowadzona przez Johna Carvera doznała pięciu porażek z rzędu w Ekstraklasie. Radomiak stracił w tym sezonie już 28 bramek, co daje mu niechlubny tytuł najgorszej defensywy w lidze (ex aequo z Rakowem Częstochowa). W dodatku - pisaliśmy już o tym - w składzie Radomiaka zabraknie Ibrahimy Camary. Zawodnik został ukarany gigantyczną, aż 6-miesięczną dyskwalifikacją za czerwoną kartkę obejrzaną w meczu przeciwko Pogoni Szczecin.

Ciekawostka: arbitrem poniedziałkowego pojedynku będzie Damian Kos, a Radomiak jeszcze nigdy w historii swoich występów w ekstraklasie nie wygrał meczu, który prowadził ten sędzia (bilans: 0 zwycięstw, 3 remisy, 5 porażek). Co może ich pocieszyć? Śląskowi zawsze w Radomiu gra się ciężko, nigdy nie strzelili tam więcej niż jedną bramkę.

(pacz)

Sport 0fcfa5d8e4

TABELA PO 13. KOLEJCE

1. Lechia (s)	13	22	25:21	7	1	5
2. Pogoń GM	13	21	19:12	6	3	4
3. Polonia W.	12	21	19:14	6	3	3
4. Ruch	12	21	16:11	6	3	3
5. ŁKS	12	21	15:11	6	3	3
6. Bruk-Bet	13	21	20:18	6	3	4
7. Miedź	13	18	19:12	5	4	4
8. Warta	13	19	20:17	6	1	6
9. Polonia B.	12	18	20:20	4	6	2
10. Stal Rz.	12	17	16:22	5	2	5
11. Stal M.	13	16	17:27	4	4	5
12. Podbeskidzie	13	15	16:17	2	9	2
13. Pogoń S.	12	15	14:15	4	3	5
14. Arka	12	14	16:16	4	2	6
15. Chrobry	12	13	13:15	3	4	5
16. Puszcza	12	12	13:17	4	0	8
17. Odra	12	12	8:13	3	3	6
18. Unia	13	11	15:23	3	2	8

1-2 – awans, 3-6 – baraże, 16-18 – spadek

WYNIKI 13. KOLEJKI

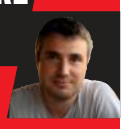
Pogoń Grodzisk – Stal Mielec		0:1 (0:1)
Lechia Gdańsk – Unia Skierniewice		3:2 (1:2)
Miedź Legnica – Bruk-Bet Nieciecza		1:1 (0:1)
Podbeskidzie B.-B. – Warta Poznań		1:1 (0:1)
Poniedziałek	Polonia Bytom - Odra Opole	18.00
	Stal Rzeszów – Puszcza Niepołomice	20.30
	ŁKS Łódź – Polonia Warszawa	20.30
Wtorek	Chrobry Głogów – Arka Gdynia	18.00
	Pogoń Siedlce – Ruch Chorzów	18.00

PROGRAM 14. KOLEJKI

Piątek	Puszcza - Miedź	18.00
	Odra - Unia	20.30
Sobota	Arka - Podbeskidzie	15.30
	Bruk-bet - Chrobry	15.30
	Warta - Polonia W.	15.30
Niedziela	Polonia B - Lechia	12.15
	ŁKS - Stal Rz.	14.30
	Pogoń GM - Pogoń S.	17.00
	Stal - Ruch	20.15

	Arka	Bruk-Bet	Chrobry	Lechia	ŁKS	Miedź	Odra	Podbeskidzie	Pogoń G.	Pogoń S.	Polonia B.	Polonia W.	Puszcza	Ruch	Stal M.	Stal R.	Unia	Warta
Arka		**3:1**	1.05.	17.04.	**1:1**	27.02.	12.12.	7.11.	15.05.	3.04.	**1:1**	**1:2**	**3:0**	28.11.	29.05.	**4:0**	13.02.	20.03.
Bruk-Bet	24.04.		7.11.	**2:1**	20.02.	1.05.	**1:0**	15.05.	6.03.	6.02.	29.05.	**1:3**	**2:0**	**2:0**	20.03.	28.11.	10.04.	**1:2**
Chrobry	31.10.	8.05.		29.05.	13.02.	13.03.	1.08.	**1:1**	**0:4**	**0:0**	17.04.	3.04.	21.11.	**2:0**	24.04.	12.12.	28.11.	**0:1**
Lechia	17.10.	13.03.	5.12.		22.05.	**2:1**	21.11.	13.02.	**0:3**	**1:0**	8.05.	6.03.	24.04.	20.02.	**7:1**	10.04.	**3:2**	**0:3**
ŁKS	13.03.	**2:1**	**1:2**	28.11.		15.05.	6.03.	**1:0**	3.04.	12.12.	**2:1**	31.10.	20.03.	**0:2**	**4:0**	7.11.	29.05.	24.04.
Miedź	**2:0**	**1:1**	**1:1**	20.03.	21.11.		10.04.	**1:1**	**0:1**	29.05.	28.11.	24.04.	8.05.	6.02.	**3:0**	**2:3**	20.02.	**2:1**
Odra	**0:1**	3.04.	6.02.	15.05.	**0:0**	**1:0**		27.02.	29.05.	**0:1**	1.05.	28.11.	13.02.	17.04.	13.03.	**0:1**	7.11.	**3:1**
Podbeskidzie	8.05.	21.11.	20.02.	**2:2**	17.04.	12.12.	**1:1**		28.11.	**1:0**	13.03.	29.05.	6.03.	20.03.	6.02.	**2:1**	**1:1**	**1:1**
Pogoń G.	21.11.	**2:2**	10.04.	12.12.	**2:0.**	13.02.	5.12.	22.05.		8.05.	27.02.	**0:1**	**1:0**	24.04.	**0:1**	**1:1**	20.03.	**1:2**
Pogoń S.	**2:1**	**1:2**	20.03.	27.02.	**1:1**	5.12.	24.04.	10.04.	7.11.		13.02.	**1:0**	**1:3**	31.10.	**2:0**	**3:4**	15.05.	22.05.
Polonia B.	6.03.	5.12.	**3:2**	7.11.	6.02.	22.05.	31.10.	**0:0**	**2:2**	**2:2**		20.03.	10.04.	**0:0**	20.02.	15.05.	24.04.	**4:3**
Polonia W.	10.04.	27.02.	**2:0**	**2:4**	1.05.	**1:1**	22.05.	5.12.	17.04.	20.02.	**2:2**		12.12.	**1:1**	21.11.	13.03.	**3:1**	8.05.
Puszcza	20.02.	17.04.	15.05.	**2:1**	**1:2**	7.11.	**3:1**	**2:0**	6.02.	13.03.	**0:1**	**0:1**		29.05.	28.11.	1.05.	**0:1**	3.04.
Ruch	22.05.	12.12.	6.03.	**1:0**	**1:2**	**0:2**	17.10.	**3:3**	**2:0**	1.05.	3.04.	13.02.	5.12.		8.05.	27.02.	**3:1**	21.11.
Stal M.	5.12.	**1:2**	**0:0**	3.04.	27.02.	17.04.	**1:1**	**3:3**	1.05.	6.03.	**5:2**	15.05.	22.05.	7.11.		13.02.	12.12.	**2:1**
Stal R.	6.02.	22.05.	**1:5**	10.10.	8.05.	3.04.	20.03.	24.04.	20.02.	17.04.	21.11.	**2:1**	31.10.	**0:1**	**1:1**		6.03.	5.12.
Unia	**2:0**	**2:2**	22.05.	1.05.	5.12.	**0:3**	8.05.	3.04.	**3:2**	21.11.	**1:2**	6.02.	27.02.	13.03.	**1:2**	**0:1**		17.04.
Warta	**3:0**	13.02.	22.08.	6.02.	**0:1**	29.08.	20.02.	1.05.	13.03.	28.11.	12.12.	7.11.	**3:2**	15.05.	10.04.	29.05.	17.10.	

KOMENTARZ „SPORTU”



Mariusz Rajek

Po co przepłacać?!

Już nie tylko Liga Europy brutalnie weryfikuje naszą ekstraklasę, ale nawet... Puchar Polski! Przez media wszelkiej maści (nie tylko te sportowe!) przetoczyła się informacja, że na etapie 1/8 finału krajowego Pucharu zostało 4 (słownie: CZTERECH!) przedstawicieli krajowej „elyty”. Na 16 drużyn w PP zaledwie jedna czwarta gra w najwyższej lidze! To jednakowoż tyle zdumiewające i fascynujące, co niebywale wstydliwe dla naszej ligi!

Dlaczego piszę o tym w miejscu komentarza o I lidze? Bo zaplecze ekstraklasy ma tych przedstawicieli aż sześciu! A trener jednego z nich, Piotr Stokowiec z Polonii Warszawa, która pokazała zbudowanej za miliony Koronie Kielce jak się gra w piłkę, nie bierze jeńców i niczym rasowy publicysta brutalnie punktuje najwyższą klasę rozgrywkową. Mówi, że pieniądze i komfortowe warunki, jakie w niej panują, zahamowały jej rozwój, a piękne opakowanie i przepłacone prawa do transmisji zwyczajnie niszczą naszą piłkę i jej potencjał. A potem dostajemy „hit” pomiędzy Górnikiem a Legią, w którym obie drużyny nie potrafią oddać celnego strzału...

Dzień później obejrzałem spotkanie innego Górnika, z Łęcznej, który stworzył ze Zniczem Pruszków znacznie lepsze widowisko od „mocarzy”. To jeszcze niżej - druga, czyli trzecia liga w naszym kraju. Czy można się jednak temu dziwić, skoro II liga na w 1/8 finału PP tyle samo (CZTERECH) przedstawicieli, co elita?!

W latach 90. popularna była reklama z hasłem przewodnim: skoro nie widać różnicy, to po co przepłacać? Choć w sumie tu te różnice było widać. Na korzyść drugoligowców.

Dwa inne światy

Podbeskidzie musiało odrabiać straty z Wartą Poznań, a gola na wagę remisu, w momencie gdy goście grali w osłabieniu, zdobył Jewgienij Szykawka. Po meczu obaj trenerzy mówili o niedosycie.

Spotkanie od pierwszych sekund toczyło się w dobrym tempie, a obie drużyny odważnie ruszyły do ofensywy. Już w pierwszej akcji meczu Lucjan Klisiewicz huknął z woleja lewą nogą, lecz instynktowna interwencja bramkarza uchroniła gości od utraty gola. Chwilę później po drugiej stronie boiska Warta wywalczyła rzut rożny, po którym główkował Mateusz Stanek, ale Szymon Brańczyk pewnie złapał piłkę.

Kolejną groźną akcję przeprowadziło Podbeskidzie. Z lewej strony dośrodkowywał Daniel Pietraszkiewicz, a Michał Rakoczy zgrał futbolówkę przed pole karne do Oskara Sewerzyńskiego, którego mocny strzał minął słupek o mniej niż metr. Goście jednak z czasem zaczęli przejmować inicjatywę i coraz groźniej zagrażać bramce gospodarzy. W 24. minucie Aleksander Wołczek przymierzył z rzutu wolnego, a Brańczyk z najwyższym trudem przeniósł piłkę nad poprzeczką. Chwilę po tym w świetnej sytuacji znalazł się Jakub Kendzia, uderzając z jedenastego metra, jednak czujność bramkarza ponownie uratowała zespół.

Napór gości przyniósł skutek w 28. minucie. Po składnej akcji gości defensywa Podbeskidzia nie zdążyła skutecznie wybić piłki, a Jakub Apolinarski ograł Kacpra Gacha i precyzyjnym uderzeniem przy bliższym słupku posłał futbolówkę do siatki, dając Warcie prowadzenie, z którym goście schodzili na przerwę.



Fot. Krzysztof Dzierżawa/PressFocus

W akcji Michał Rakoczy z Podbeskidzia.

Pięć minut po przerwie Arkadiusz Najemski sfaulował wybiegającego na pozycję Klisiewicza, oglądając drugą żółtą, a sytuacja ta miała bezpośredni przełożenie na obraz gry w drugiej połowie. Podbeskidzie błyskawicznie wykorzystało grę w przewadze. Klisiewicz wrzucił piłkę z autu, Gach zgrał ją głową, a wprowadzony z ławki Jewgieniej Szykawka przy swoim pierwszym kontakcie z piłką trafił do bramki.

Gospodarze poczuli wiatr w żagle i dążyli do rozstrzygnięcia meczu na swoją korzyść. Dwadzieścia minut przed końcem bliski szczęścia był kolejny rezerwowy Dalibor Takac, który po rozegraniu na szesnastym metrze urwał się obrońcy i uderzył z okolic jedenastego metra, jednak piłka minęła poprzeczkę. Mimo gry w osłabieniu swoich okazji szukała Warta, a doliczonym czasie gry groźnie z boku pola karnego uderzał Jakub Kendzia, ale świetnie ustawiony Brańczyk po raz kolejny popisał się skuteczną interwencją.

- Mamy mieszane odczucia. Z jednej strony niedosyt, bo w pierwszej połowie pokazaliśmy jakość i kreowaliśmy sytuację. Po przerwie i czerwonej kartce nie zmieniliśmy sposoby gry, atakowaliśmy wysoko, odbieraliśmy piłkę i z przebiegu meczu byliśmy blisko zwycięstwa - oceniał Maciej Tokarczyk. Pytany o pretensje do Najemskiego mówił, że „nie ma pretensji". - Robił to, co chcemy robić, czyli bronić do przodu, atakował piłkę i po prostu dostał dwie żółte kartki. Nie mam pretensji - zapewniał opiekun Warty.

- Nie cieszymy się z tego remisu, ale jak ktoś jest naszym kibicem i obserwuje mecze, to gra w przewadze z Wartą a z Polonią Bytom, to dwa inne światy. Stworzyliśmy sobie sytuacje, które powinny zamknąć mecz - żałował Marcin Włodarski, który dodawał, że z Polonią było ich „jak na lekarstwo". - Taka jest piłka, raz się je wykorzystuje, raz nie, a w tym meczu nam tego troszkę zabrakło - dodawał szkoleniowiec i chwalił Szykawkę, który zdobył gola na wagę remisu. - Był energetyczny. Wprowadziliśmy potem kolejnego ofensywnego zawodnika, graliśmy u siebie i chcieliśmy zgarnąć pełną pulę - zapewniał. **BK**

OCENA MECZU ★ ★ ★

Podbeskidzie Bielsko-Biała - Warta Poznań

1:1 (0:1)

0:1 - Apolinarski, 28 min, 1:1 - Szykawka, 56 min

PODBESKIDZIE: Brańczyk - Gach, Biernat, Sochań - Pietraszkiewicz, Sewerzyński (56. Urynowicz), Iwańczyk (56. Szykawka), Hirosawa (62. Martosz) - Słomka (46. Takac), Rakoczy - Klisiewicz. Trener Marcin WŁODARSKI.

WARTA: Przybylak - Lelito, Najemski, Avdieiev - Apolinarski, Łysiak (53. Kalata), Niedzielski (73. Rejczyk), Kendzia - Wołczek (72. Stefaniak), Młynarczyk (53. Szymanek) - Stanek (45. Kusztal). Trener Maciej TOKARCZYK.

Sędziował: Dominik Sulikowski (Gdańsk). **Widzów**: 1896. **Żółte kartki**: Rakoczy, Sochań, Biernat - Najemski, Kendzia, Wołczek, Szymanek. **Czerwona kartka:** Najemski (50' Warta, za drugą żółtą).

Sport 0fcfa5d8e4

Lechia na czele!

Kolejna wygrana Gdańszczan i w efekcie pozycja lidera. Spotkanie z Unią było arcyciekawe.

W meczach z udziałem Biało-zielonych pada w tym sezonie rekordowo wiele bramek. Pod koniec sierpnia sześć goli w starciu z Polonią Warszawa - wygranym 4:2 - potem jeszcze więcej, bo osiem trafień w rywalizacji ze Stalą Mielec, rekordowe 7:1, a wreszcie rekordowa przegrana w Pucharze Polski w środę u siebie z Jagą - 0:6. Wiele goli padło też w sobotę w ciekawym i emocjonującym starciu z beniaminkiem ze Skierniewic.

Bramka za bramkę

Wiele nie brakowało, a Unia, jak Białostocczanie przed kilkoma dniami, wyjechałaby znad morza z wygraną. Spotkanie zaczęło się dla niej znakomicie, bo już po kilku minutach na listę strzelców wpisał się Bartosz Bida. Zawodnik z ekstraklasową przeszłością wykorzystał koszmarny błąd Kacpra Łopaty przy wyprowadzeniu piłki, którą obrońca Lechii mu... podał. Gdańszczanie w tym elemencie zachowywali się jakby dopiero co uczyli się grać. Popełniali karygodne błędy, a po kilkunastu minutach na listę strzelców mógł się wpisać Damian Gąska. Futbolówka po jego strzale została jednak na szczęście dla gospodarzy zablokowana i skończyło się na rożnym.

W spotkaniu cios za cios wyrównał Vladislav Blanuta. Wysoki rumuński napastnik wykorzystał znakomite dośrodkowanie z lewej strony w wykonaniu innego z bohaterów spotkania na Gdańsk Arena, Ukraińca Artura Szacha. Blanuta powoli zaczyna wchodzić w buty Tomasa Bobcka, który przecież w poprzednim sezonie był królem strzelców ekstraklasy. Na przerwę w tym ciekawym spotkaniu goście schodzili z prowadzeniem. Julian Kamiński znakomicie uruchomił z przodu Bidę, a ten w sytuacji sam na sam nie dał szans Axelowi Holewińskiemu.

Tak powstaje zespół

Po przerwie na boisku rządził już ekstraklasowy spadkowicz. Najpierw po świetnym wolnym – zegarmistrzowskie podanie w punkt Samuela Kopaska – wyrównał Blanuta, a w końcówce decydujący cios zadał harujący przez całe spotkanie Szach. Świetnie znalazł się w polu karnym i płaskim strzałem pokonał bramkarza Unii (asysta Tomasza Wójtowicza). Beniaminek wcześniej miał swoją znakomitą okazję, ale w nogi Holewińskiego trafił Antoni Burkiewicz.

– Nie zgadzam się z opinią, że wynik jest lepszy niż nasza gra. Graliśmy z bardzo jakościowym rywalem, to jedna z lepszych prac trenera w lidze. Jestem pewien, że od następnego meczu zaczną wygrywać. Jeśli chodzi o nas, to mieliśmy siedmiu piłkarzy, którzy grali w poprzednim meczu i mieliśmy krótką przerwę. Piłkarze rozumieli, że rywal jest agresywny w pressingu. Stworzyliśmy wiele sytuacji, a bramki które straciliśmy to przypadek. Drużyny budują się w takich sytuacjach, kiedy się przełamujesz. Tymi momentami powstaje zespół – komentował po ciekawym spotkaniu Władysław Łupaszko, szkoleniowiec Lechii.

(zich)

OCENA MECZU ★ ★ ★ ★

Lechia Gdańsk - Unia Skierniewice

3:2 (1:2)

0:1 – Bida, 4 min, 1:1 – Blanu a, 24 min, 1:2 – Bida, 40 min, 2:2 - Blanu a, 69 min, 3:2 – Szach, 84 min

LECHIA: Holewiński - Kopasek, Łopata, Beskorowajnyj, Małow - Wójtowicz, Adkonis (66. Iwanow), Neugebauer (45. Szczepankiewicz), Dodaj (66. Sonko) - Blanu a, Szach. Trener Władysław ŁUPASZKO.

UNIA: Pruszkowski - Mierzwa, Kamiński, Stępień, Straus, Szmyd - Burkiewicz (78. Kosior), Bieroński (88. Toporkiewicz), Dudek (85. Mularczyk), Gąska (78. Wolsztyński) - Bida (85. Kalisz). Trener Kamil SOCHA.

Sędziował Piotr Idzik (Poznań). **Widzów** 5964. **Żółte kartki**: Adkonis, Beskorowajnyj - Stępień.



Fot. Piotr Matusewicz/Pressfocus.pl

Dwie bramki Bartosza Bidy nie pomogły Unii w starciu na Gdańsk Arena.



Wszyscy niezadowoleni

Fot. Press Focus/Marta Badowska

Ósmy gol Kamila Zapolnika nie wystarczył do zwycięstwa Niecieczan w Legnicy.

Do 89 minuty ekipa z Niecieczy była wirtualnym liderem zaplecza ekstraklasy, ale straciła gola i spadła poza podium.

W zapowiedzi meczu z Bruk-Betem Termalicą bramkarz Miedzi Dmytro Sydorenko przestrzegał, że Legniczanie muszą uważać na Kamila Zapolnika. I co? I już w 3 minucie gry po dośrodkowaniu Damiana Hilbrichta z rzutu rożnego najlepszy strzelec Niecieczan główkując w polu bramkowym - zapewnił gościom prowadzenie.

Nic więc dziwnego, że po takim początku drużyna Marcina Brosza, grająca w ciągu tygodnia trzeci mecz wyjazdowy – od Gdyni przez Grudziądz do Legnicy – postanowiła bronić korzystnego dla siebie wyniku. Rezultat 0:1, mimo naporu gospodarzy, utrzymał się do 89 minuty. Dopiero wtedy - wcześniej nie powiodło się celnie strzelającym Juliuszowi Letniowskiemu i Mateuszowi Grudzińskiemu oraz Myroslavowi Mazurowi, który główkując "ostemplował" poprzeczkę, a po dobitce Marcela Mansfelda Zapolnik wybił piłkę z linii - udało się Mateuszowi Bochnakowi.

28-letni pomocnik Miedzi został wprowadzony do gry przez Dawida Kroczka w 77 minucie i nim upłynął kwadrans strzelił swoją pierwszą bramkę w tym sezonie. Po stracie piłki przez Alberta Zarównego na środku boiska, Grudziński dośrodkował z lewego skrzydła, a piłka w polu karnym gości dotarła do wychowanka Pogoni Szczecin. Miał on na tyle dużo miejsca i czasu, że przymierzył z ósmego metra i ustalił wynik.

O tym, że ten podział punktów nikogo z aktorów widowiska nie zadowolił świadczyły pomeczowe obrazki. Goście po ostatnim gwizdku sędziego leżeli na murawie wściekli, bo w ostatnich sekundach stracili punkty, które mogły im dać miejsce lidera, a bez nich są poza podium. Natomiast Legniczanie, mający tyle okazji i dużą przewagę (59 procent posiadania piłki i 20:13 w strzałach) żałowali, że nie wskoczyli do strefy barażowej, a mogli to zrobić zdobywając 3 punkty.

Jerzy Dusik

OCENA MECZU ★ ★ ★

Miedź Legnica – Bruk-Bet Termalica Nieciecza

1:1 (0:1)

0:1 – Zapolnik, 3 min (głową) 1:1 – Bochnak, 90 min

MIEDŹ: Sydorenko – Olewiński (77. Bochnak), Kovaczević, Mazur, Grudziński – Cordoba, Petrović (62. Mansfeld), Hajda (77. Serafin), Letniowski (81. Korczakowski), Stanclik (62. Maliszewski) – Fućak. Trener Dawid KROCZEK.

BRUK-BET TERMALICA: Chovan – Zarówny, Synoś, Masoero, Kozik – Jaroszewski (86. Dąbrowski), Kurzawa, Guerrero (46. Drąg), Hilbrycht – Zapolnik, Durdov (90+3. Sławiński). Trener Marcin BROSZ.

Sędziował Maciej Kuropatwa (Ruda Śląska). **Widzów** 2253. **Żółte kartki**: Kovacević – Drąg.

ZDANIEM TRENERÓW

■ **Marcin BROSZ:** - Mecz nam się niesamowicie otworzył i jeżeli tak zaczynasz spotkanie, to zawsze oczekujesz więcej niż jednego punktu. Chociaż zdawaliśmy sobie sprawę na jak trudnym terenie przyszło nam grać. Natomiast to czego nam zabrakło to umiejętności wykorzystania swojej szansy, a to się zdobywa pracą na treningach. Jednak u nas wielu zawodników jest na dorobku i niektórzy bycie w kadrze potraktowali jako wykonanie swojego zadania. A tak nie może być. Nie można w najważniejszym momencie meczu wejść na boisko w źle dobranych butach i przewrócić się mając bramkową okazję, albo w ostatnich sekundach stracić odzyskaną już piłkę. Dopóki tego nie poprawimy to nie będziemy sięgali po to co w zawodowym sporcie jest najważniejsze. I to jest bardzo bolesne.

■ **Dawid KROCZEK:** - W pierwszej kolejności chciałby docenić determinację naszej drużyny. Mecz ułożył się nie po naszej myśli i po szybko straconej bramce musieliśmy dużo mocniej działać w ataku pozycyjnym oraz uważać na kontrataki rywali, a są oni w tym bardzo groźni. Zrobiliśmy jednak bardzo dużo, żeby odrobić stratę i zasłużenie wyrównaliśmy. I to jest duży plus, ale zdobycie jednego punktu na naszym boisku w tym meczu nie daje nam satysfakcji. W obronie daliśmy się zaskoczyć po stałym fragmencie gry i jeszcze później też dopuściliśmy rywali do groźnej okazji po rzucie rożnym. Musimy więc być bardziej odpowiedzialni pod naszą bramką, a w ataku liczymy na więcej, bo chcemy i potrzebujemy zwycięstw.

Sport 0fcfa5d8e4

Przedłużyć passę ligowych zwycięstw

Rozmowa z **Danielem Ruminem**, napastnikiem Polonii Bytom


Fot. Sebastian Sienkiewicz/PressFocus

Daniel Rumin sprawdza się w roli dżokera, ale woli wychodzić w pierwszym składzie.

Niedawno w Częstochowie odbyło się referendum odwołujące prezydenta, a jego języczkiem u wagi była budowa stadionu piłkarskiego. Jako Częstochowianin był pan zagłosować?

- Nie, nie byłem. Od prawie 9 lat mieszkam w Katowicach i tutaj też jestem zameldowany, nie mogłem więc udać się na referendum, nawet jakbym chciał. Natomiast śledzę temat stadionu dla Rakowa. Mam nadzieję, że w końcu stanie się rzeczywistością, bo byłoby to dobre dla miasta i klubu. Raków dużo osiągnął na przestrzeni lat, dumnie reprezentował Częstochowę i powinien być stadion z prawdziwego zdarzenia. Poza tym widać, że zainteresowanie piłką nożną w mieście jest bardzo duże, a nowoczesny stadion na pewno by tę tendencję jeszcze poprawił. Nie ukrywam, że w niedalekiej przyszłości chcę wrócić do Częstochowy i na pewno dobrze byłoby udać się na fajny stadion, aby obejrzeć mecz.

Na razie prawdziwą kolonię częstochowską ma pan w Bytomiu. Tak duża liczba osób z pana rodzinnego miasta, nie tylko w szatni pomaga w aklimatyzacji?

- Faktycznie, w Polonii Bytom jest dużo osób, które są z Częstochowy lub pracowały w częstochowskich klubach. To na pewno pomaga, zawsze gdy zmienia się klub i jest chociaż jedna osoba, którą się zna to aklimatyzacja przebiega szybciej. W moim przypadku jest tych osób więcej więc dla mnie ta aklimatyzacja przebiegła ekspresowo.

W ostatnich meczach ligowych stał się pan takim prawdziwym dżokerem w talii trenera Konrada Geregi. Wchodził pan z ławki i prawie od razu strzelał gola.

- Zgadza się, w ostatnich spotkaniach moje bramki decydowały o zwycięstwach. Bardzo się z tego cieszę, natomiast to też jest efekt ciężkiej pracy całego zespołu. Czy ta rola mi odpowiada? Jeżeli miałbym pewność, że tak będzie co mecz, to biorę to w ciemno, natomiast dobrze wiem, że to tak nie działa. Dlatego tymi bramkami daję trenowi sygnał, że jestem gotowy do gry od pierwszych minut. Jestem ambitnym zawodnikiem i zawsze chcę grać. Myślę, że każdy piłkarz - nieważne na jakim poziomie - chce grać w wyjściowej jedenastce.

Pan w Głogowie dostał szansę od pierwszych minut, ale teraz gola nie było. Może rola dżokera jednak była lepsza?

- Z perspektywy kibica może i tak, natomiast ja jako zawodnik trenuję po to, żeby grać w wyjściowym składzie.

Przygodę z Pucharem Polski zakończyliście na 1/16 finału. Patrząc na to, ile klubów z ekstraklasy odpadło jest żal tego meczu w Głogowie? O odpadnięciu zadecydowały bardzo proste błędy w obronie.

- Na pewno szkoda, że odpadliśmy, ale taka jest piłka. Teraz nie patrzymy już do tyłu, tylko skupiamy się na najbliższym meczu.

Ten najbliższy gracie z Odrą, która bardzo potrzebuje punktów i jest opromieniona awansem w PP po wygranej ze Śląskiem Wrocław. Jaki to może być mecz?

- Myślę, że jak każdy mecz w tej lidze, czyli wymagający i intensywny, będziemy chcieli przygotować się jak najlepiej do tego spotkania, żeby przedłużyć ligową passę zwycięstw.

Aż sześć klubów z I ligi doszło do 1/8 finału Pucharu Polski. Ta liga naprawdę jest aż tak mocna?

- Mecze pucharowe rządzą się swoimi prawami, jest to jeden mecz i czasami o wyniku nie decyduje jakość piłkarska, a cechy wolicjonalne, a tego drużynom z niższych lig na pewno nie brakuje. Co do I ligi, to ten poziom na przestrzeni lat cały czas rośnie, są coraz lepsi zawodnicy, którzy dają jej dużo jakości i prestiżu.

Rozmawiał Mariusz Rajek

Czy Szoka ogra „Stoka”?

Ełkaesiacy mają świadomość, że w niedawnych meczach z „współliderami” zagrali cienko. Chcą przełamać klątwę „do trzech razy sztuka” i wygrać hit z Polonią Warszawa.

ŁKS ŁÓDŹ

Oczywiście o „współliderach” można było mówić przed rozpoczęciem bieżącej kolejki. Na czele z 21 punktami były Pogoń Grodzisk Mazowiecki, właśnie Polonia, ale też Ruch Chorzów i ŁKS Łódź. Rycerze Wiosny w niedawnych kolejkach mierzyli się i z Grodziszczanami, i z Chorzowianami. Oba te mecze przegrali 0:2, przeżywając mocno depresyjny moment jesiennej chandry. Z Czarnymi Koszulami ma być dzisiaj inaczej, tym bardziej, że po tamtych porażkach udało się wygrać dwa spotkania po 1:0 – z Podbeskidziem i Wartą Poznań.

Trzeba to powtórzyć

– Takie pozytywne serie budują – stwierdził trener ŁKS-u Grzegorz Szoka. – Liczę na to, że i w tym spotkaniu zaprezentujemy się dobrze. Tym bardziej że nasz ostatni mecz, jeśli chodzi o intensywność działań, wyłączenie przeciwnika plus tworzenie sytuacji, stał w mojej opinii na dobrym poziomie. Trzeba to przenieść na następne spotkania – przyznał 40-latek z Pruszkowa, który podkreślił też, że jeśli jest coś, co jego zespół na pewno musi poprawić, to skuteczność. Z Podbeskidziem Łodzianie zmarnowali świetną okazję na samym początku, by jedynego gola strzelić pod sam koniec. – Gdybyśmy objęli prowadzenie szybciej, moglibyśmy grać pewniej. Cieszy jednak to, że zespół się nie poddaje i gra do końca. Zawodnicy, którzy wchodzą z ławki, też dają jakość, utrzymanie czy podwyższenie intensywności. Zdobywają bramki, dzięki nim wygrywamy mecze i to też cieszy – mówił Szoka.

Słabe spotkania

W ŁKS-ie czuć optymizm z faktu bycia wysoko, mając w realnym zasięgu strefę bezpośredniego awansu. – Czujemy się tam dobrze – uśmiechnął się szkoleniowiec, ale bynajmniej nie popadł w wyolbrzymioną euforię. – Jak mantrę można powtarzać, jaka jest ta liga. Wszystkie zespoły, które są dziś u góry tabeli, miały słabsze momenty. Ruch zaczął bardzo słabo, a obecnie gra świetnie. Polonia Warszawa też miała kilka meczów bez wygranej. Lider, Pogoń Grodzisk, przegrała teraz trzykrotnie. Ten sezon będzie miał różne momenty i kwestia, jak na to to zareagujemy i czy przekujemy złość piłkarską, sportową, na lepsze wyniki – mówił Szoka, który odniósł się także do wspomnianych porażek z Ruchem i grodziską Pogonią. – To były dwa bardzo słabe spotkania – przyznał wprost. – Trzeba więc zmienić dużo. Musimy wyjść zmotywowani bez dodatkowych obciążeń. Musimy pokazać siebie i skupić się tylko na meczu, a nie myśleć w perspektywie tego, co to może dać w przyszłości. Każde spotkanie jest za trzy punkty, liga jest długa, więc trzeba skupić się na jednym zadaniu – zaznaczył zdecydowanie 40-latek.


Fot. Artur Kraszewski/PressFocus

Karol Podliński ponownie chciałby zainkasować trzy punkty.

Nie sposób określić

W ostatnich dwóch sezonach 1. ligi, w których ŁKS rywalizuje z Polonią, Warszawiacy jeszcze Łodzian nie pokonali. Co jednak ciekawe, w Łodzi padły dwa remisy, a w stolicy dwukrotnie wygrywali goście. Teraz, u siebie, Szoka będzie liczył na podtrzymanie jego indywidualnej serii z Czarnymi Koszulami. Jako trener Znicza ograł ją dwa razy, dorzucając też zwycięstwo wiosną, już w Łodzi. Z obecnym trenerem Polonii, Piotrem Stokowcem, zmierzył się tylko raz, także minionej wiosny, gdy bardziej doświadczony szkoleniowiec prowadził Pogoń Grodzisk Mazowiecki – i zespół Szoki wygrał 3:2. Kto teraz będzie faworytem? Nie sposób to określić...

Piotr Tubacki

Raphinha na tropie boga?

Na PSG i na Real w ostatnich dwóch tygodniach mocy nie starczyło. Za to hiszpańskich średniaków Barca leje okrutnie.



Fot. PAP/EPA

Takich trzech, jak ich dwóch – z lewej Lamine Yamal, z prawej Raphinha – nie ma ani jednego w tym sezonie La Ligi!

HISZPANIA

Pusta Grada de Animacio, czyli trybuna najgłośniejszych fanów Barcy (to efekt ich zachowania po zwycięskim golu Realu w El Clasico) sprawiła, że wyjątkowo ciche było w sobotę Camp Nou. Kolejne gole strzelane przez Blaugranę oczywiście cieszyły widzów, ale z tyłu głowy pewnie siedzą im wspomniane na wstępie dwie porażki z „mocarzami". Wygraną z Alaves można odnotować przede wszystkim ze względów statystycznych i dokumentacyjnych: była dziewiątą gospodarzy w ostatnich 10 latach (raz w tym okresie udało się gościom wywieźć remis). Raphinha z kolei zdobył ligowe gole numer 14. i 15. w tym sezonie, co daje mu niezwykłą średnią 1,50 bramki na mecz, w którym gra (jedno spotkanie opuścił)! Dokładnie półtorej dekady wstecz Leo Messi zakończył sezon z 50 golami w 37 występach. Gdyby Brazylijczyk obecną formę snajperską utrzymał, pobiłby tamten wynik argentyńskiego boga futbolu. Do tego jednak droga bardzo daleka.

Dla Hansiego Flicka było to z kolei setne zwycięstwo na trenerskiej ławce Barcelony (69. w La Lidze). Kolejny moment prawdy dla jego podopiecznych przyjdzie jednak błyskawicznie: już we wtorek – champions-league'owe starcie z Aston Villą, zaś w niedzielę – mecz na szczycie tabeli Primera Division, czyli wizyta Katalończyków na Estadio Metropolitano w Madrycie! Atletico nieodmiennie depcze im po piętach! Na wynik tej konfrontacji czekać zaś będzie z niecierpliwością Real, który w niedzielę w niespełna pół godziny załatwił sprawę wyjazdowego meczu w Santander.

(DaL)

LA LIGA

- **Villarreal – Espanyol 0:1 (0:0)**
  0:1 – Cabrera (60)
- **Levante – Atletico 0:2 (0:1)**
  0:1 – Grimaldo (36), 0:2 – Simeone (62)
- **Rayo – Celta 3:0 (1:0)**
  1:0 – de Frutos (36), 2:0 – de Frutos (55), 3:0 – Unai Lopez (73)
- **Betis – Malaga 2:1 (2:0)**
  1:0 – Bartra (38), 2:0 – Fornals (45+2), 2:1 – Niño (68)
- **Barcelona – Alaves 6:1 (4:0)**
  1:0 – Raphinha (8), 2:0 – Fermin Lopez (23), 3:0 0 Raphinha (41), 4:0 – Yamal (45+1), 5:0 – Yamal (64), 6:0 – Gordon (81), 6:1 – Diaz (84)
- **Getafe – Sevilla 3:1 (0:1)**
  0:1 – Salas (18), 1:1 – Unal (68), 2:1 – Satriano (74), 3:1 – Mangala (90+4)
- **Racing Santander – Real M. 0:3 (0:3)**
  0:1 – Mbappe (11. karny), 0:2 – Bellingham (22), 0:3 – Diomande (36)
- **Elche – Valencia 0:1 (0:0)**
  0:1 – Umar Sadiq (69)

Deportivo – Osasuna (poniedziałek, 21.00)

1. Barcelona	11	30	46:12
2. Atletico	11	28	22:8
3. Real M.	11	27	28:10
4. Betis	11	23	18:15
5. Sociedad	10	19	19:18
6. Sevilla	11	17	17:19
7. Bilbao	9	12	12:9
8. Villarreal	11	12	15:15
9. Celta	11	12	10:10
10. Alaves	11	12	15:17
11. Rayo	10	12	15:20
12. Getafe	11	12	8:16
13. Deportivo	10	11	13:13
14. Espanyol	11	11	13:14
15. Osasuna	10	11	10:20
16. Racing	11	11	15:29
17. Elche	11	10	14:18
18. Levante	11	10	16:21
19. Valencia	11	9	8:17
20. Malaga	11	5	8:21

1–4 – LM, 5 – LE, 6 – el. LK, 18–20 – spadek

STRZELCY
15 – Raphinha (Barcelona), 12 – Mbappe (Real M.), 10 - Yamal (Barcelona)

To są jego tygodnie

Sebastian Szymański strzelił gola w drugim meczu z rzędu.

FRANCJA

W poprzedni weekend Stade Rennes pewnie wygrało 3:0 ze Strasbourgiem, a dwa gole zdobył Sebastian Szymański. Drużyna z Bretanii trzyma się ścisłej czołówki i niewiele brakuje im do liderującego Paris Saint-Germain. Polak jest w niesamowitym gazie, ponieważ w ostatnim meczu z Niceą także zdobył bramkę! Chociaż 27-latek nie należy do najwyższych piłkarzy w swoim zespole, to udało mu się urwać obrońcom i głową zamknąć dośrodkowanie Mahamadou Nagidy. Rennes przegrało jednak aż 2:5, ale francuskie media doceniły występ polskiego pomocnika. Szymański był jednym z nielicznych zawodników Czerwono-czarnych, którzy mogli zejść do szatni po meczu z podniesionym czołem. Dla 58-krotnego reprezentanta Polski był to już czwarty gol w tym sezonie Ligue 1.

Przemysław Frankowski rozpoczął mecz z wyjściowej jedenastce, ale po przerwie już nie wyszedł z szatni.

Miłosz Cebo

LIGUE 1

- **Le Havre – PSG 1:5 (1:2)**
  1:0 – Maja (18), 1:1 – Godts (26), 1:2 – Hakimi (28), 1:3 – Hakimi (55), 1:4 – Mayulu (62), 1:5 – Hakimi (69)
- **Nicea – Rennes 5:2 (3:1)**
  1:0 – Wahi (12. karny), 1:1 – Szymański (15), 2:1 – Wahi (34. karny), 3:1 – Clauss (45+2), 4:1 – Amoura (52), 4:2 – Dia (58. karny), 5:2 – Wahi (73)
- **Lille – Lens 1:0 (0:0)**
  1:0 – Giroud (86)
- **Troyes – Le Mans 2:0 (1:0)**
  1:0 – Diop (33), 2:0 – Boura (71)
- **Strasbourg – Auxerre 5:1 (1:0)**
  1:0 – Essugo (41), 2:0 – Godo (55), 3:0 – Harder (62. karny), 3:1 – Archer (68), 4:1 – Yassine (77), 5:1 – Yassine (85)
- **Lyon – Angers 2:0 (1:0)**
  1:0 – Nuamah (38), 2:0 – Tolisso (86)
- **Paris – Monaco 3:1 (2:0)**
  1:0 – Sinayoko (38), 2:0 – Sinayoko (44), 2:1 – Balogun (65), 3:1 – Pagis (74)

Poniedziałek: Lorient – Brest (20.45).

1. PSG	9	20	21:10
2. Lille	9	18	12:6
3. Lyon	9	17	15:7
4. Paris	9	17	16:10
5. Rennes	9	16	20:19
6. Monaco	9	15	12:10
7. Nicea	9	14	13:12
8. Lens	9	13	16:13
9. Marsylia	8	12	18:13
10. Lorient	8	12	7:6
11. Toulouse	8	10	12:11
12. Strasbourg	9	10	17:19
13. Auxerre	9	10	13:23
14. Brest	8	9	14:12
15. Angers	9	8	9:17
16. Troyes	9	8	7:16
17. Le Mans	9	7	11:18
18. Le Havre	9	2	9:20

1-3 – LM, 4 – el. do LM, 5 – LE, 6 – el. do LKE, 16 – baraż, 17-18 – spadek

STRZELCY
8 – Sinayoko (Paris), 7 – Lepaul (Rennes)

POLACY W LIGUE 1

Sebastian Szymański (Rennes)	90 min, gol
Przemysław Frankowski (Rennes)	do 46 min
Michał Skóraś (Lens)	ławka
Maik Nawrocki (Lens)	kontuzja
Miłosz Piekutowski (Strasbourg)	ławka
Maximillian Oyedele (Strasbourg)	poza kadrą



Fot. LaPresse/SIPA USA/PressFocus

Łukasz Skorupski z nagrodą dla najlepszego zawodnika meczu.

Parada na wagę triumfu

Łukasz Skorupski przy wyniku 2:1 dla Bolonii obronił rzut karny rywali.

WŁOCHY

Po słabym początku sezonu w wykonaniu Bolonii i po przyjściu trenera Raffaelego Palladina, Łukasz Skorupski musiał wygrać rywalizację z młodym, 18-letnim Massimem Pessiną. W środku tygodnia Rossoblu nieoczekiwanie triumfowali na San Siro z Milanem 4:2. To spotkanie był zwiastunem rosnącej formy Polaka. 35-latek potwierdził to także w weekend.

Bolonia mierzyła się u siebie z Monzą, która w 81 minucie, przy wyniku 2:1 dla gospodarzy otrzymała rzut karny. Do jego wykonania podszedł Patrick Cutrone, którego strzał świetnie obronił Skorupski i tym samym utrzymał korzystny wynik dla swojego zespołu. Oznaczało to, że Rossoblu wygrali trzeci mecz z rzędu i pną się w górę tabeli.

– Nie czuję się bohaterem po obronieniu rzutu karnego. Na uznanie zasługuje cała drużyna. Wszyscy wyszliśmy na boisko z ogromnym głodem zwycięstwa i pokazaliśmy, że potrafimy grać zespołowo. Każdy z nas zasługuje na pochwały – powiedział po meczu Polak.

Z kolei trener Raffaele Palladino postanowił być mniej dyplomatyczny w swoich wypowiedziach. – Chciałbym wyróżnić dwóch zawodników, którzy moim zdaniem byli dziś najlepsi na boisku: Skorupskiego i Odgaarda – stwierdził włoski szkoleniowiec. Czy będąc w takiej formie Skorupski może liczyć na powołanie od selekcjonera Jana Urbana?

Z kolei Piotr Zieliński, który ma pewne miejsce w kadrze, nie zapamięta tego weekendu zbyt miło. Nie dość, że 32-latek wszedł w derbach Mediolanu dopiero na niemal ostatni kwadrans rywalizacji, to jeszcze nie zdołał odwrócić wyniku i Inter przegrał 1:3 z Milanem.

Miłosz Cebo

SERIE A

- **Bolonia – Monza 2:1 (1:1)**
  0:1 – Varela (6. karny), 1:1 – Pobega (33), 2:1 – Bernardeschi (59. karny)
- **Udinese – Roma 2:5 (0:4)**
  0:1 – Cristante (10), 0:2 – Mora (31), 0:3 – Malen (33), 0:4 – Ndicka (37), 1:4 – Zaniolo (50), 2:4 – Palma (78)
- **Milan – Inter 3:1 (3:1)**
  1:0 – Pulisic (4), 2:0 – Rabiot (10), 2:1 – Bastoni (22), 3:1 – Moreira (43)
- **Como – Venezia 1:0 (1:0)**
  1:0 – Da Cunha (43. karny)
- **Frosinone – Torino 2:0 (0:0)**
  1:0 – Ghedjemis (48), 2:0 – Calo (90+3)
- **Lazio – Cagliari 2:1 (1:1)**
  0:1 – Nzola (20), 1:1 – Isaksen (36), 2:1 – Pinamonti (83)
- **Lecce – Genoa 1:2 (1:2)**
  0:1 – Osmajić (11), 0:2 – Messias (28), 1:2 – Maleh (40)

Poniedziałek: Sassuolo – Fiorentina (18.30), Atalanta – Parma (20.45).

1. Lazio	10	28	24:8
2. Inter	10	25	26:13
3. Roma	10	24	28:10
4. Como	10	23	18:8
5. Milan	10	21	21:12
6. Frosinone	10	20	24:14
7. Napoli	9	14	17:11
8. Juventus	9	14	11:10
9. Bolonia	10	14	14:13
10. Torino	10	13	14:16
11. Genoa	10	13	10:14
12. Cagliari	10	13	9:15
13. Atalanta	9	11	16:17
14. Lecce	10	9	11:21
15. Sassuolo	9	8	14:22
16. Monza	10	7	17:24
17. Fiorentina	9	5	11:21
18. Parma	9	5	5:15
19. Udinese	10	5	11:23
20. Venezia	10	3	6:20

1-4 – LM, 5-6 – LE, 7 – el. do LKE, 18-20 – spadek

STRZELCY
9 – Varela (Monza), 8 – Raimondo (Frosinone), Malen (Roma)

POLACY W SERIE A

Łukasz Skorupski (Bolonia)	90 min, obroniony karny
Jan Ziółkowski (Monza)	kontuzja
Jakub Piotrowski (Udinese)	od 67 min
Bartosz Mrozek (Udinese)	ławka
Piotr Zieliński (Inter)	od 72 min
Kornel Lisman (Venezia)	ławka
Adrian Przyborek (Lazio)	ławka

Sport 0fcfa5d8e4

Nie skacz mu na głowę!

Mimo utrzymania fotela lidera, humory w Monachium nie są najlepsze.

NIEMCY

Statystycznie Bayern miał przewagę nad Borussią, ale praktycznie – Dortmund dał radę. Jasne, miał trochę farta, ale remis 2:2 w Monachium to świetna sprawa, bo dzięki temu obie drużyny wciąż mają tyle samo punktów na czele Bundesligi.

Kolanem w twarz

Był to mecz z serii tych, w których niewykorzystane sytuacje się mszczą. Kuriozalnie było tuż przed golem dla Bayernu, bo... wpierw go stracił. Borussia odebrała piłkę w... monachijskim polu bramkowym, co udało się Carneyowi Chukwuemece. Futbolówkę uderzył do bramki Jobe Bellingham, a Austriak, próbując uniknąć trafienia strzałem i zderzenia z bramkarzem Jonasem Urbigiem, chciał go przeskoczyć. Zrobił to jednak tak, że... wpadł mu prosto na głowę. – Wszystko jest okej, poza tym że dostałem dwoma kolanami w twarz – śmiał się po meczu golkiper. Gol nie został uznany, bo Chukwuemeka był na spalonym i – rzecz jasna – uniemożliwił Urbigowi interwencję. Zresztą nawet gdyby nie ofsajd, to i tak byłby faul. A jak faul, to może i kartka? Tylko jaka? Niektórzy bawarscy sympatycy twierdzili, że faul był szybciej niż spalony i Austriak (o nigeryjskim rodowodzie) powinien wylecieć z boiska!

Ubaw z Kane'a

Pewną groteską natomiast było też to, że chwilę przed wyrównaniem Borussii, Bayern... zmarnował karnego. Ironia polega zaś na tym, że chybił Harry Kane, który przed meczem został przywitany z honorami i zaprezentował wszystkim kibicom swoją Złotą Piłkę; wygłosił też przemówienie. Dortmundzcy kibice przywitali go gwizdami, a po przestrzelonej „jedenastce" mieli niezły ubaw. Cieszyli się też, gdy w 89 minucie rezerwowy Fabio Silva zapewnił im jakże cenny punkt!

Wielkiej radości nie wykazywał z kolei Bayern. To już trzeci remis w Bundeslidze, w dodatku przypłacony aż trzema kontuzjami! Urbigowi nic się nie stało, ale meczu nie dograli Serge Gnabry (kontuzja mięśniowa), Ismael Saibari (wypadł na trzy miesiące) i Michael Olise (nic poważnego). Oprócz nich w drużynie jest jeszcze kilka innych absencji, do tego z problemami zdrowotnymi wciąż zmaga się trener Vincent Kompany, więc komfortu pracy na pewno w Monachium nie mają.

Piotr Tubacki



Fot. PAP/EPA

W sobotnim hicie nie brakowało twardych i bolesnych momentów.

BUNDESLIGA

■ **Elversberg – Mainz 4:1 (3:0)**
1:0 – Keidel (7), 2:0 – Onyeka (26), 3:0 – Krattenmacher (45+1), 4:0 – Campbell (90), 4:1 – Hollerbach (90+2)
■ **Bayer Leverkusen – Stuttgart 2:4 (1:2)**
0:1 – Demirović (14), 0:2 – Leweling (22), 1:2 – Schick (28), 1:3 – El Khannouss (51), 1:4 – Demirović (65), 2:4 – Maza (79)
■ **Borussia Moenchengladbach – Paderborn 0:0**
■ **Augsburg – Freiburg 1:2 (1:0)**
1:0 – Gregoritsch (18), 1:1 – Matanović (65), 1:2 – Irie (85)
■ **Schalke – RB Lipsk 0:2 (0:1)**
0:1 – Nusa (37), 0:2 – Romulo (78)
■ **Werder Brema – Hoffenheim 2:0 (0:0)**
1:0 – Fuellkrug (57), 2:0 – Dinkci (82)
■ **Bayern Monachium – Borussia Dortmund 2:2 (1:0)**
1:0 – Laimer (38), 1:1 – Guirassy (60), 2:1 – Upamecano (66), 2:2 – Silva (89)
■ **Union Berlin – Kolonia 1:1 (1:0)**
1:0 – Haberer (10), 1:1 – El Mala (79)
■ **Eintracht Frankfurt – HSV 3:1 (1:1)**
1:0 – Omari (10, sam.), 1:1 – Moffi (14), 2:1 – Onyedika (47), 3:1 – Ebnoutalib (69)

1. Bayern	8	18	27:8
2. Dortmund	8	18	14:6
3. Freiburg	8	16	18:10
4. Lipsk	8	15	22:11
5. Werder	8	15	17:14
6. Leverkusen	8	13	18:16
7. Elversberg	8	13	16:16
8. Eintracht	8	11	13:18
9. Mainz	8	10	17:17
10. Augsburg	8	9	18:15
11. Stuttgart	8	9	14:15
12. Hoffenheim	8	9	14:16
13. Kolonia	8	9	9:12
14. Paderborn	8	9	6:9
15. HSV	8	9	6:16
16. Union	8	8	7:19
17. Schalke	8	6	4:9
18. Gladbach	8	4	11:22

1-4 – LM, 5 – LE, 6 – el. LK, 16 – baraże, 17-18 – spadek

Strzelcy
9 – Fuellkrug (Werder), 7 – Schick (Leverkusen), 6 – Olise (Bayern), Ebnoutalib (Eintracht)

Program 9. kolejki
6.11: HSV – Gladbach (20.30), 7.11: Mainz – Bayern, Dortmund – Elversberg, Lipsk – Augsburg, Paderborn – Eintracht (wszystkie 15.30), Stuttgart – Werder (18.30), 8.11: Kolonia – Leverkusen (15.30), Freiburg – Union (17.30), Hoffenheim – Schalke (19.30)

2. BUNDESLIGA

Arminia – Brunszwik 3:1, Energie – Bochum 1:2, Kaiserslautern – Hertha 0:3, Darmstadt – Magdeburg 1:1, Wolfsburg – Osnabrueck 2:0, Karlsruhe – Heidenheim 2:1, St Pauli – Norymberga 1:3, Hannover – Dynamo 2:1, Greuther – Holstein 1:0

Czołówka tabeli

1. Hertha	10	28	23:8
2. Norymberga	10	21	24:13
3. Wolfsburg	10	19	25:14
4. Kaiserslautern	10	18	9:7
5. Magdeburg	10	17	21:13
6. Heidenheim	10	15	17:18

POLACY W NIEMCZECH

Bundesliga

Jan Leszczyński (Gladbach)	kontuzja
Łukasz Poręba (Elversberg)	90 min
Kacper Potulski (Mainz)	90 min
Dariusz Stalmach (Werder)	od 90+1 min
Oskar Wójcik (Werder)	od 90+1 min

2. Bundesliga

Adam Dźwigała (St Pauli)	ławka
Robin Lisewski (Norymberga)	ławka
Marcel Lotka (Energie)	90 min
Arkadiusz Pyrka (St Pauli)	90 min, asysta
Jakub Zieliński (Wolfsburg)	ławka
Mateusz Żukowski (Magdeburg)	kontuzja

Manchester w dołku...

... tylko który? Otóż – oba.

ANGLIA

Pierwsza połowa była niezła, ale druga... szkoda gadać. Chelsea ograła Manchester United 2:0, ponownie kompromitując Czerwone Diabły. Gol Morgana Rogersa był wręcz uwłaczający, bo... po prostu przebiegł się pod bramkę, a wszyscy zawodnicy wokół trzymali bezpieczny dystans, jakby skrzydłowy miał dżumę bądź trąd. Trener Michael Carrick na razie nie został zwolniony, ale raczej przez problemy wewnątrz klubu niż dzięki wiarze w jego umiejętności. Ma czas do przerwy na kadrę, czyli... dwa spotkania.

Ale na pocieszenie – drugi raz z rzędu przegrał też Manchester City. Tym razem został rozpracowany przez Brighton (0:1), rewanżujące się za porażkę w karnych w Pucharze Ligi kilka dni wcześniej. Mewy znakomicie tonowały Obywateli, którzy wskutek przegranej stracili fotel lidera. Arsenal w hicie Premier League ograł bowiem Liverpool w swoim stylu - 1:0 po niespecjalnie ekscytującym meczu i trzymaniu przeciwnika na dystans. To pierwsze (ligowe) zwycięstwo Kanonierów na Anfield od 14 lat!

Piotr Tubacki



Fot. PAP/EPA

Jeremy Doku (z prawej) robił, co mógł, ale nie pomógł City uniknąć porażki z Brighton.

PREMIER LEAGUE

■ **Chelsea – Manchester United 2:0 (0:0)**
1:0 – Rogers (50), 2:0 – Palmer (64)
■ **Bournemouth – Leeds United 2:0 (1:0)**
1:0 – Evanilson (31), 2:0 – Adli (90+4)
■ **Brentford – Nottingham Forest 2:0 (1:0)**
1:0 – Milenković (30, sam.), 2:0 – Thiago (76)
■ **Coventry City – Sunderland 3:1 (2:0)**
1:0 – Sakamoto (17), 2:0 – Awoniyi (37), 3:0 – Rudoni (52), 3:1 – Le Fee (67)
■ **Hull City – Ipswich Town 2:2 (0:1)**
0:1 – Luis (22), 1:1 – Iroegbunam (58), 2:1 – McBurnie (68), 2:2 – Enciso (74)
■ **Manchester City – Brighton and Hove Albion 0:1 (0:1)**
0:1 – Ayari (11)
■ **Tottenham Hotspur – Crystal Palace 2:0 (1:0)**
1:0 – Gray (25), 2:0 – van Hecke (73)
■ **Aston Villa – Fulham 1:1 (1:0)**
1:0 – Jackson (39), 1:1 – Suzuki (64, sam.)
■ **Liverpool – Arsenal 0:1 (0:1)**
0:1 – Havertz (16)
Poniedziałek: Newcastle – Everton (21.00)

1. Arsenal	9	24	14:5
2. Man. City	9	21	20:10
3. Brighton	9	19	24:7
4. Chelsea	9	16	19:15
5. Liverpool	9	15	11:9
6. Brentford	9	14	16:9
7. Bournemouth	9	12	14:13
8. Tottenham	9	12	10:10
9. Aston Villa	9	12	10:13
10. Hull	9	11	11:10
11. Leeds	9	11	9:8
12. Newcastle	8	11	12:14
13. Ipswich	9	11	14:18
14. Everton	8	10	8:9
15. Fulham	9	9	9:11
16. Coventry	9	9	9:16
17. Man. Utd	9	7	10:15
18. Crystal Palace	9	7	9:21
19. Nottingham	9	6	6:12
20. Sunderland	9	5	7:17

1-4 – LM, 5 – LE, 18-20 – spadek

Strzelcy
9 – Haaland (Man. City), 6 – Isak (Liverpool)

Program 10. kolejki
6.11: Everton – Coventry (21.00), 7.11: Leeds – Tottenham (13.30), Arsenal – Hull, Fulham – Newcastle (oba 16.00), Nottingham – Man. City (18.30), 8.11: Brighton – Brentford, Crystal Palace – Liverpool, Ipswich – Bournemouth, Sunderland – Chelsea (wszystkie 15.00), Man. Utd – Aston Villa (17.30)

Sport 0fcfa5d8e4

TABELA PO 14. KOLEJCE

1. Znicz (s)	14	32	27:15	10	2	2
2. Tychy (s)	14	27	20:9	7	6	1
3. Górnik (s)	14	26	31:15	8	2	4
4. Zawisza (b)	14	22	26:20	6	4	4
5. Sandecja	14	22	21:17	6	4	4
6. Olimpia	14	22	18:20	6	4	4
7. Hutnik	14	21	23:20	6	3	5
8. Podhale	14	21	24:22	5	6	3
9. Legia II (b)	14	19	28:24	6	1	7
10. Stal	14	19	23:26	6	1	7
11. Lechia (b)	14	19	22:25	5	4	5
12. Rekord	14	18	19:17	5	3	6
13. Chojniczanka	13	18	23:23	5	3	5
14. Avia (b)	13	17	16:20	5	2	6
15. Sokół	14	15	18:28	3	6	5
16. Śląsk II	14	10	22:30	3	1	10
17. Świt	14	10	16:32	2	4	8
18. Resovia	14	6	9:23	0	6	8

1-2 - awans, 3-6 - baraże o awans, 13-14 - baraże o utrzymanie, 15-18 - spadek

STRZELCY

9 - Śpiewak (Sokół)

8 - Marcinho (Podhale)

7 - Bicki (Legia II), Hebel (Stal), Jeleń (Stal), Korbecki (Górnik), Zawada (Hutnik)

6 - Florek (Hutnik), Proczek (Znicz), Remeniuk (Avia), Szabala (Chojniczanka)

5 - Brenkus (Sandecja), Kamiński (Śląsk II), Kasprzak (Rekord), Pchełka (Legia II)

4 - Deja (Górnik), Jach (Znicz), Janicki (Chojniczanka), Kazimierczak (Znicz), Kądzior (Tychy), Kona (Zawisza), Kozłowski (Zawisza), Oleksiewicz (Chojniczanka), Płocica (Sandecja), Ropski (Świt), Siemaszko (Olimpia), Stępień (Zawisza)

3 - Bargiel (Lechia), Barnowski (Znicz), Dębski (Lechia), Frączczak (Świt), Janaszek (Górnik), Jasiak (Olimpia), Kieliś (Sandecja), Lewandowski (Tychy), Myszor (Górnik), Ochronczuk (Znicz), Ortiz (Resovia), Piszczek (Sandecja), Rogala (Górnik), Ryczkowski (Legia II), Seweryn (Podhale), Stangret (Śląsk II), Staniak (Zawisza), Świderski (Rekord)

WYNIKI 14. KOLEJKI

Sandecja Nowy Sącz - Olimpia Grudziądz	2:1 (1:1)
Legia II Warszawa - Resovia	2:1 (1:0)
GKS Tychy - Lechia Zielona Góra	1:2 (0:0)
Stal Stalowa Wola - Sokół Kleczew	1:2 (1:1)
Podhale Nowy Targ - Świt Szczecin	2:2 (0:0)
Górnik Łęczna - Znicz Pruszków	3:0 (2:0)
Hutnik Kraków - Rekord Bielsko-Biała	3:2 (0:2)
Śląsk II Wrocław - Zawisza Bydgoszcz	0:2 (0:0)
MKS Chojniczanka - Avia Świdnik	poniedziałek, 18.00

15. KOLEJKA - 6-8 LISTOPADA

Resovia - Górnik, Lechia - Stal, Sokół - Sandecja, Świt - Śląsk II, Znicz - Podhale, Avia - Hutnik, Rekord - Chojniczanka, Legia II - Olimpia, Znicz - Tychy.

Licznik się zatrzymał

Po trzynastu spotkaniach ligowych i trzech pucharowych Tyszanie doznali pierwszej porażki w sezonie.

Tego się nikt w Tychach nie spodziewał. Mogący się pochwalić znakomitą serią 16 spotkań bez porażki – 13 gier ligowych i 3 mecze pucharowe – Trójkolorowi podejmowali przecież rywali, którzy walczą o utrzymanie, jednak to Lechia Zielona Góra zdobyła w sobotniej potyczce 3 punkty i golem w 2 minucie doliczonego czasu gry sprawiła sensację!

Zespół, który tydzień wcześniej przegrał na swoim boisku 0:6 z Górnikiem Łęczna, na tyskiej murawie od pierwszych minut podjął walkę z faworytem. Dość powiedzieć, że to goście oddali pierwszy celny strzał (w 3 minucie uderzenie Przemysława Bargiela z dystansu obronił Kacper Myszkowski). Także najlepsza sytuacja bramkowa w pierwszej połowie należała do podopiecznych Sebastiana Mordala, bo w 18 minucie Michał Szmigiel stanął oko w oko z bramkarzem gospodarzy, który co prawda wygrał pojedynek, ale jednocześnie nabawił się kontuzji, przez którą w przerwie musiał opuścić posterunek.

Jego zmiennik Tymoteusz Proczek tylko przez 11 minut zachował czyste konto, bo po dalekim wykopie piłki przez golkipera Zielonogórzan Dawid Dębski uciekł tyskim obrońcom, wbiegł w pole karne i po minięciu ostatniej przeszkody z najbliższej odległości skierował piłkę do pustej bramki.



Fot. GKS Tychy

Gest Michała Trąbki jest jednoznaczny. Stop! Znakomita seria GKS-u Tychy dobiegła końca.

Stracony gol podziałał na miejscowych jak zimny prysznic, a zmiany dokonane w ofensywie ożywiły atak. To wystarczyło, żeby w 76 minucie Tyszanie doprowadzili do wyrównania. Szybka akcja rozegrana po prawej stronie boiska przez zmienników Tymoteusza Rygułę i Piotra Gębalę zakończyła się dośrodkowaniem, które główkując z 7 metrów na gola zamienił Damian Kądzior.

Zachęceni powodzeniem Trójkolorowi nacisnęli jeszcze mocniej próbując sięgnąć po wygraną, ale w 85 minucie po woleju Gębali z 20 metrów piłka trafiła w spojenie, a w 88 minucie mocny strzał Pawła Olkowskiego z dystansu efektownie obronił Jakub Bursztyn.

I gdy się wydawało, że wicelider jest blisko udokumentowania przewagi nad beniaminkiem, wystarczył wykop bramkarza Lechii z 5 metra na połowę rywali, gdzie miejscowym zabrakło koncentracji. Przemysław Mycan jako pierwszy i Dębski jako drugi wygrali walkę o górną piłkę, Szmigiel wbiegł w pole karne i wycofał do Dominika Więcka. 25-letni pomocnik Zielonogórzan, przebywający na murawie niewiele ponad kwadrans, z zimną krwią położył na murawie Olkowskiego i Michała Trąbkę, a następnie lekko, ale bardzo dokładnie strzelił w „długi" róg! W ten sposób licznik niepokonanych w tym sezonie Tyszan został zatrzymany na 16.

Jerzy Dusik

Legia II Warszawa - Resovia 2:1 (1:0)

1:0 - Tetyk, 42 min (samobójcza), 2:0 - Pchełka, 55 min, 2:1 - Krawczyk, 77 min

LEGIA II: Brkić - Fukuda, Arsenić, Korżyński, Lauryn, Reca (46. Pchełka) - Stępniewski (61. Saletra), Gliwa (72. Możdżeń), Arreiol, Kuchta (61. Ryczkowski) - Czolak (88. Bicki). Trener Marcin MATYSIAK.

RESOVIA: Tetyk - Stępiński, Banach, Oko (84. Silny), Romanowski (46. Mida) - Rębisz, Letniowski, Krawczyk, Szwoch (62. Chojecki), Szkiela (76. Kuzera) - Ortiz (62. Jaroch). Trener Dariusz KANTOR.

Sędziował Paweł Maćkowiak (Szczecin). **Widzów** 200.
Żółte kartki: Arsenić, Gliwa - Rębisz, Oko.

Podhale Nowy Targ - Świt Szczecin 2:2 (0:0)

0:1 - Ropski, 63 min (głową), 1:1 - Talar, 69 min, 2:1 - Marcinho, 78 min, 2:2 - Koziara, 89 min

PODHALE: Frątczak - Seweryn, Voszko, Seweryś - Baniowski (69. Rubiś), Kumoch (76. Vaclavik), Nowak, Kołtański (62. Marcinho), Kubik (62. Surzyn), Talar (69. Lipień) - Sobczak. Trener Tomasz KUŹMA.

ŚWIT: Abramowicz - Góral, Rogala, Szwiec, Nowicki (63. Kisły) - Kapelusz, Andruszko (81. Żendełek), Gorgon, Kort (81. Koziara), Woźniak - Ropski. Trener Przemysław CECHERZ.

Sędziował Jan Chmielak (Warszawa). **Widzów** 500.
Żółte kartki: Kubik, Kumoch, Lipień - Rogala, Gorgon, Koziara.

OCENA MECZU ★★

GKS Tychy – Lechia Zielona Góra 1:2 (0:0)

0:1 – Dębski, 56 min, 1:1 – Kądzior, 76 min (głową), 1:2 – Więcek, 90+2 min

TYCHY: Myszkowski (46. Proczek) – Łasicki (74. Ryguła), Horvat, Hoyo-Kowalski – Olkowski (90+3. Jankowski), Begala, Trąbka, Chorosiński – Baier (61. Gębala), Plichta (61. Lewandowski), Kądzior. Trener Rene POMS.

LECHIA: Bursztyn – Lizakowski (69. Zientarski), Flis (83. Embalo), Rutkowski, Kurowski, Szmigiel – Dębski, Szczotko, Szpakowski, Bargiel (74. Więcek) – Mycan. Trener Sebastian MORDAL.

Sędziował Mateusz Mastaj (Rzeszów). **Widzów** 2671.
Żółte kartki: Lewandowski – Flis, Dębski, Zientarski.

Górnik Łęczna - Znicz Pruszków 3:0 (2:0)

1:0 - Korbecki, 11 min, 2:0 - Niewiarowski, 23 min, 3:0 - Rogala, 76 min

GÓRNIK: Matysek - Quainoo (85. Stadnicki), Kobryń,Jaroszyński, Rogala (85. Turek), Myszor - Niewiarowski (67. Ahmedow), Tkacz, Walski, Korbecki (73. Novotny) - Janaszek (67. Antkowiak). Trener Jurij SZATAŁOW.

ZNICZ: Napieraj - Zawistowski (76. Hołuj), Jach, Pawlik, Barnowski - Kosmalski (32. Karol, 76. Szafrański), Broniewski (46. Redliński), Ochronczuk, Proczek - Mazurek (62. Bartoszewicz), Kazimierczak. Trener Łukasz SMOLAROW.

Sędziował Patryk Świerczek (Brzesko). **Widzów** 1200.
Żółte kartki: Korbecki, Walski, Tkacz - Zawistowski, Ochronczuk.

Sport 0fcfa5d8e4

Niebezpieczny wynik

Do przerwy wszystko układało się po myśli Bielszczan, ale po zmianie stron pogrążył ich duet byłych piłkarzy Podbeskidzia.

Powiedzenie, że 2:0 to niebezpieczny wynik znalazło potwierdzenie w sobotę w Krakowie. Już początek rywalizacji na Suchych Stawach przyniósł sporo emocji. Gospodarzom poważnie zagroził Piotr Ceglarz, po którego uderzeniu piłka poszybowała nad bramką. Hutnik odpowiedział uderzeniem Krystiana Lelka, który miał przed sobą tylko Wiktora Kaczorowskiego. Autorem trafienia otwierającego wynik został jednak Daniel Świderski. Nim do tego doszło, po dośrodkowaniu Gabriela Kasprowicza, futbolówkę zbyt krótko piąstkował Damian Hoyo-Kowalski. Nabiegający z głębi pola karnego napastnik bez zbędnego namysłu huknął z powietrza pod poprzeczkę, Drugie trafienie padło w doliczonym czasie gry i znów Hoyo-Kowalski mógł zachować się lepiej, bo strzał Świderskiego po podaniu Dariusz Pawłowskiego nie był z gatunku tych nie do obrony.

Po zmianie stron gospodarze ruszyli do ataku, bo nie mieli nic do stracenia, tylko wiele do zyskania. Z biegiem czasu spychali rywali do coraz bardziej rozpaczliwej defensywy, a kluczowa dla końcowego rezultatu okazała się 70 minuta. Po rzucie rożnym kontaktowe trafienie uzyskał Bartosz Florek i Krakowianie uwierzyli, że Rekord jest do pokonania. Po utracie bramki do gry gości wkradła się spora nerwowość; nie potrafili dłużej utrzymać się przy piłce, by wybić z rytmu napędzających się miejscowych. Na 9 minut przed końcem do wyrównania doprowadził Oskar Zawada, a w 84 minucie po raz drugi sposób na Kaczorowskiego znalazł Florek. Nie był to jednak koniec emocji, bo zarówno Hutnik, jak i Rekord stworzyli okazje na kolejne bramki. Po stronie gości najlepszą okazję na doprowadzenie do remisu zmarnował Mateusz Klichowicz, którego strzał głową obronił Hoyo-Kowalski, niejako rehabilitując się za kiepskie interwencje z pierwszej połowy.

- Przyjechaliśmy tu zdobyć 3 punkty. W pierwszej połowie graliśmy tak, jak chcieliśmy - analizował na gorąco Piotr Tworek, trener Rekordu, ale jak stwierdził, po przerwie jego podopieczni „nie udźwignęli prowadzenia". - Mam duże uwagi do zespołu, bo uczulaliśmy, że Hutnik ruszy i zaatakuje od pierwszych minut. Nie utrzymywaliśmy się przy piłce, a tyle sytuacji ile stworzyli przeciwnicy. musiało zamienić się na bramki. Przegraliśmy, choć po pierwszych 45 minutach się na to nie zanosiło. Będziemy mieli po tym meczu ciężki ból głowy i sporo przemyśleń - dodawał szkoleniowiec Bielszczan, którzy nie wygrali piątego meczu z rzędu.

Dumy ze zespołu nie ukrywał natomiast Krzysztof Świątek. - Mentalnie udźwignęliśmy ciężar tego spotkania. W ostatnich meczach kreowaliśmy sporo sytuacji, lecz nie wsystkie zamienialiśmy ich na bramki i to był nasz problem. Tym razem dostrzegłem same pozytywy, bo podnieśliśmy się w trudnym momencie, a zespół do końca wierzył i dążył do wygranej podkreślał szkoleniowiec Hutnika.

(gru)



Fot. Michał Kędzierski/PressFocus

Jednym z tych, którzy pogrążyli Rekord, był Bartosz Florek.

OCENA MECZU ★★★★

Hutnik Kraków - Rekord Bielsko-Biała

3:2 (0:2)

0:1 - Świderski, 33 min, 0:2 - Świderski, 45+2 min, 1:2 - Florek, 70 min, 2:2 - Zawada, 81 min, 3:2 - Florek, 84 min

HUTNIK: Hoyo-Kowalski - Ściuk (60. Florek), Soja, Bracik, Gandziarowski (60. Kordykiewicz) - Sajdak, Burka, Budziński, Sowiński (87. Bil), Zawada (90. Laskowski) - Lelek (60. Motrycz). Trener Krzysztof ŚWIĄTEK.

REKORD: Kaczorowski - Pawłowski, Boczek, Kareta, Mazurek - Gibiec (84. Klichowicz), Ściślak, Kempny (58. Tekieli), Ceglarz (84. Sobociński), Kasprowicz (66. Ryś) - Świderski (66. Kasprzak). Trener Piotr TWOREK.

Sędziował Dorian Skwara (Łódź). **Widzów** 600.
Żółte kartki: Gandziarowski, Kordykiewicz - Kareta, Ceglarz.

Sandecja Nowy Sącz - Olimpia Grudziądz

2:1 (1:1)

0:1 - Jasiak, 27 min, 1:1 - Piszczek, 30 min, 2:1 - Danek, 84 min

SANDECJA: Głogowski - Ogorzały, Danek, Słaby, Szeliga - Kieliś, Kosiński, Holan (46. Kołbon), Roman (62. Brenkus), Płocica - Piszczek (68. Kolar). Trener Ireneusz MAMROT.

OLIMPIA: Jerke - Brzęk, Stolc, Zbiciak, Abramowicz, Ciupa - Jasiak (78. Nowacki), Frelek (78. Stec), Olejarka (71. Cichoń) - Siemaszko (71. Bałdyga), Jastrzembski (34. Fietz). Trener Dawid PĘDZIAŁEK.

Sędziował Piotr Szypuła (Bielsko-Biała). **Widzów** 7100.
Żółte kartki: Słaby, Płocica - Zbiciak, Abramowicz.

Stal Stalowa Wola - Sokół Kleczew

1:2 (1:1)

1:0 - Kwapisz, 4 min (głową), 1:1 - Antczak, 33 min, 1:2 - Śpiewak, 66 min

STAL: Smyłek - Kwapisz, Żemło, Chrzanowski, Zaucha - Kamiński (71. Tomalski), Nawrocki (71. Żyra), Radecki (46. Rogalski), Hebel, Śliwa (87. Grabowski) - Jeleń (71. Wolny). Trener Mariusz ARCZEWSKI.

SOKÓŁ: Lis - Zieliński (77. Dari), Marcinkowski, Szymocha, Zimmer (46. Kostewycz) - Adamski, Piotrowski, Antczak (77. Tkaczyk), Dudziński (83. Wypych), Juszczyk (58. Ławrynowicz) - Śpiewak. Trener Krzysztof URTNOWSKI.

Sędziował Adam Sekuterski (Łódź). **Widzów** 2000.
Żółte kartki: Radecki, Kwapisz, Żyra, Żemło.

Śląsk II Wrocław - Zawisza Bydgoszcz

0:2 (0:0)

0:1 - Kuśmierczyk, 51 min, 0:2 - Kona, 70 min (karny)

ŚLĄSK II: Śliczniak - Wołosowski (77. Rozum), Muszyński, Rygiel, Tudruj (74. Czyzio), Krygowski (74. Coulibaly) - Nsangou (74. Stangret), Sokołowski, Krzewiński, Warchoł - Kobelczuk (66. Moskaluk). Trener Michał HETEL.

ZAWISZA: Wojciechowski - Dziarkowski, Golak, Staniak, Sławek - Łukowski (64. Rak), Kona, Szumilas (79. Cywiński), Kuśmierczyk (64. Bogusiewicz), Stępień (88. Pietruszkiewicz) - Kozłowski (88. Kalitta). Trener Adrian STAWSKI.

Sędziował Aleksander Borowiak (Poznań). **Widzów** 300.
Żółte kartki: Muszyński - Szumilas, Kona.

Sport 0fcfa5d8e4

TABELA PO 15. KOLEJCE

1. Zagłębie (s)	15	34	23:10	11	1	3
2. Sparta	15	33	27:10	10	3	2
3. Odra (b)	15	28	16:11	8	4	3
4. Zagłębie II	15	27	28:20	7	6	2
5. ROW (b)	15	26	31:22	8	2	5
6. Karkonosze	15	23	20:14	6	5	4
7. Górnik	15	22	29:24	6	4	5
8. Barycz (b)	15	21	22:22	6	3	6
9. Miedź II	15	20	34:27	6	2	7
10. Kluczbork	14	19	16:20	6	1	7
11. Stal (b)	15	18	27:22	5	3	7
12. Goczałkowice	15	18	18:21	5	3	7
13. Stilon (b)	15	17	21:24	4	5	6
14. Ślęza	15	14	23:34	4	2	9
15. Warta	15	14	13:29	3	5	7
16. Polonia	15	13	15:29	3	4	8
17. Carina	15	13	12:26	3	4	8
18. Raków II (b)	14	12	18:28	3	3	8

1 - awans, 16-18 - spadek.

STRZELCY

11 - Nagrodzki (Górnik)
9 - Wolsztyński (Sparta), Wójcik (Ślęza)
8 - Podgórski (Zagłębie)
7 - Drzazga (Odra)
6 - Dziedziński (Raków II), Kuczera (ROW), Marek (Zagłębie II), Nowogoński (Zagłębie II), Walczak (Stilon)

POZOSTAŁE WYNIKI

■ **Miedź II Legnica - Warta Gorzów Wielkopolski 6:0 (2:0)**
1:0 - Sy, 34 min, 2:0 - Kaczemba, 43 min (karny), 3:0 - Michałeczko, 51 min, 4:0 - Czornij, 59 min, 5:0 - Drygas, 85 min, 6:0 - Żur, 90+1 min

■ **Ślęza Wrocław - Górnik Polkowice 2:2 (0:1)**
0:1 - Nagrodzki, 14 min (głową), 1:1 - Korba, 51 min, 2:1 - Korba, 61 min, 2:2 - Leopold, 69 min

■ **MKS Kluczbork - Karkonosze Jelenia Góra 2:2 (1:2)**
0:1 - K. Piątek, 8 min, 0:2 - I. Lewandowski, 28 min, 1:2 - D. Lewandowski, 43 min, 2:2 - Wiszniowski, 71 min

■ **Sparta Katowice - Barycz Sułów 3:1 (2:0)**
1:0 - Żagiel, 25 min, 2:0 - M. Mazurek, 36 min, 2:1 - Onoh, 64 min, 3:1 - Wolsztyński, 83 min

■ **Stal Brzeg - Zagłębie II Lubin 4:1 (2:0)**
1:0 - Łuczkiewicz, 7 min, 2:0 - Sobków, 27 min, 3:0 - Mozoła, 70 min, 3:1 - Marek, 86 min, 4:1 - Niemczyk, 90 min

■ **KS Panattoni Goczałkowice - Odra Bytom Odrzański 3:0 (1:0)**
1:0 - Będzieszak, 18 min, 2:0 - Kiklaisz, 52 min, 3:0 - Kiklaisz, 60 min

■ **Polonia Nysa - Carina Gubin 0:0**

MECZ ZALEGŁY - 4 LISTOPADA

Raków II - Kluczbork; 16. KOLEJKA - 6-8 LISTOPADA: Zagłębie II - Goczałkowice, Stilon - Stal, Górnik - Sparta, Carina - Raków II, Karkonosze - Miedź II, ROW - Kluczbork, Barycz - Polonia, Odra - Ślęza, Zagłębie - Warta

Lider nie planuje zwalniać

Zapisując premierowe zwycięstwo ze Stilonem, Zagłębie Sosnowiec wygrało ósmy raz z rzędu.

W czterech meczach z gorzowską ekipą Sosnowiczanie ani razu nie mieli okazji cieszyć się ze zwycięstwa. Klątwa ta została zdjęta w sobotnie popołudnie.

Zagłębie na prowadzenie mogło wyjść już w 5 minucie, ale żaden z jego zawodników nie zdołał wykończyć szarży Marcela Predenkiewicza. Chwilę później gracz ten mocnym uderzeniem zza pola karnego sprawdził czujność Adama Stachowiaka. Po kwadransie na listę strzelców mógł się wpisać Leon Madej, ale jego „główka" o centymetry minęła cel. W 19 minucie sprawy w swoje ręce wziął najlepszy strzelec Zagłębia. Maksymilian Podgórski wykorzystał dogranie Madeja i wyszedł sam na sam z bramkarzem, nie dając mu szans na skuteczną interwencję. - Gol to oczywiście zasługa całej drużyny, bo trafiłem do siatki po składnej akcji, co bardzo mnie ucieszyło. Widać, że wszystko, co trenujemy, przekłada się później na mecze - mówił snajper Zagłębia, dla którego było to 8. trafienie w bieżącej kampanii.

Jeszcze przed przerwą Zagłębie podwyższyło. Zza pola karnego przymierzył wspomniany Madej, piłka odbiła się od słupka, myląc blisko 40-letniego golkipera, mającego 96 występów w ekstraklasie (Odra Wodzisław, Górnik Zabrze, GKS Bełchatów) i niemal dekadę za granicą (Cypr, Bułgaria, Turcja). Partnerzy Stachowiaka do przerwy byli jedynie tłem graczy z Sosnowca. Na drugą połowę miejscowi wyszli podrażnieni i szybko mogli pokusić się o kontaktowe trafienie, lecz Cezary Andrzejewski minimalnie chybił. Zagłębie kontrolowało jednak grę i nie pozwalało rywalom na wiele. Sosnowiczanie mogli podwyższyć, ale w kilku sytuacjach zabrakło im precyzji.

- Zakładaliśmy, że to będzie mecz walki. Boisko nam nie sprzyjało, bo lubimy grać po ziemi. Szybko jednak zaadaptowaliśmy się do warunków i przeszliśmy do gry w powietrzu. Wiedzieliśmy, że w tym elemencie również jesteśmy silni i potrafimy się odnaleźć. Wygrana cieszy, ale już musimy myśleć o kolejnym meczu. Do końca roku czekają nas cztery spotkania i idealnie byłoby sięgnąć w nich po komplet punktów. Łatwo nie będzie, ale skoro mamy na liczniku osiem kolejnych zwycięstw, to możemy się pokusić o kolejne - dodał Podgórski.

Krzysztof Polaczkiewicz



Fot. Szymon Sobczak/Zagłębie Sosnowiec

Maksymilian Podgórski (przy piłce) kręcił rywalami jak dziećmi...

400
KIBICÓW
Zagłębia wybrało się w blisko 500-kilometrową podróż, by dopingować swoich ulubieńców.

■ **Stilon Gorzów Wielkopolski - Zagłębie Sosnowiec 0:2 (0:2)**
0:1 - Podgórski, 19 min, 0:2 - Madej, 34 min
STILON: Stachowiak - Osmulski, Kaczor, Przybylski (82. Winkel) - Zdeb, Misztal, Bezdel (82. Bieniek), Rzepecki - Krutin (70. Pielak), Andrzejewski, Pawłowski (55. Walczak). Trener Michał FERNEZY.
ZAGŁĘBIE: Kudła - Sikorski, Kośmicki (46. Rozwandowicz), Gryszkiewicz - Jarek, Tront, Zawojski (81. Chmarek) Predenkiewicz (81. Krawiec) - Barć (60. Gogół), Madej - Podgórski (88. Dziedzic). Trener Tomasz ŁUCZYWEK.
Sędziował Damian Grabowski (Wałbrzych). **Widzów** 1800.
Żółte kartki: Bezdel, Rzepecki - Zawojski.

Przebudzenie snajpera

Strzelając trzy gole w Częstochowie, Jakub Kuczera dał do zrozumienia, że nie zapomniał, jak się to robi.

W zeszłym sezonie rezerwy Rakowa i ROW rywalizowały w 4. lidze śląskiej. Zwycięsko z tamtej batalii wyszli Zielono-czarni a krokiem milowym ku 3. lidze było majowe zwycięstwo (3:2) w Rybniku. Dwa gole w tamtym meczu strzelił Jakub Kuczera, który w sumie w zeszłym sezonie trafił 37 razy, walnie pomagając w awansie. Po pięciu miesiącach los ponownie skojarzył oba zespoły, bo Raków II skorzystał z zaproszenia PZPN po wycofaniu się Słowianina Wolibórz i - podobnie jak ROW - został beniaminkiem.

Chwilę trwało, zanim goście przywykli do sztucznej murawy bocznego boiska, ale jak odpalili to z impetem. Formę Wiktora Żołneczki sprawdził Paweł Mandrysz, a dobitka Nikodema Juraszczyka zatrzymała się na słupku. Jak powinno się trafiać do siatki, zademonstrował wspomniany Kuczera. Wykorzystując prostopadłe podanie Kajetana Kunki, wbiegł w pole karne i wygrał sam na sam z bramkarzem. Jego radość była ogromna, bo na 4. w sezonie trafienie czekał od 5 września, kiedy pokonał bramkarz Odry Bytom Odrzański. Częstochowianie błyskawicznie się otrząsnęli. Marko Perović urwał się obrońcom, wrzucił w pole karne, a uderzeniem z pierwszej piłki wyrównał Reece Dziedziński. Przed upływem dwóch kwadransów gospodarze zrobili sobie pod górkę. Mający już żółtą kartkę Abraham Ojo odkopnął piłkę po gwizdku i zobaczył drugie „żółtko"; nieodpowiedzialne zachowanie Nigeryjczyka widział z trybun m.in. trener pierwszego zespołu, Dawid Szwarga i pewnie swoje pomyślał.

Rybniczanie poczuli się swobodnie i jeszcze przed przerwą Żołneczko musiał interweniować po strzałach Kuczery i Mandrysza. W 59 minucie Paweł Chłodek uruchomił na lewej stronie Nikodema Juraszczyka, jego podanie dotarło do Kuczery, który na raty pokonał Żołneczkę. Wkrótce młody bramkarz skapitulował po raz trzeci, a jego „katem" ponownie okazał się Kuczera, korzystając z dośrodkowania ambitnie walczącego Kunki. Snajper ROW-u „związał" dwóch rywali i huknął nie do obrony. Częstochowianie walczyli o kontaktowe trafienie, ale po wolnym Jana Mordaki Bartosz Plewka zachował koncentrację, a po strzale Dziedzińskiego w sukurs przyszedł mu słupek.

Marek Hajkowski



Fot. ROW1964 Rybnik

Jakub Kuczera podziękował Kajetanowi Kunce za dwie asysty...

■ **Raków II Częstochowa - ROW 1964 Rybnik 1:3 (1:1)**
0:1 - Kuczera, 13 min, 1:1 - Dziedziński, 14 min, 1:2 - Kuczera, 59 min, 1:3 - Kuczera, 63 min
RAKÓW II: Żołneczko - Herman, Szulc, Całko - Mazanek (68. Karmelita), Perović (68. Cierpiał), Ojo, Mordaka, Pluta (39. Bród) - Dziedziński, Nos (39. Kabala). Trener Michał MIZGAŁA.
ROW 1964: Plewka - Kunka, Groborz, Grolik, Świetlicki, Szczepanik (62. Rogowski) - Lubowiecki (86. Barski), Chłodek, Mandrysz, Juraszczyk - Kuczera (78. Kaduk). Trener Jacek TRZECIAK.
Sędziował Sebastian Godek (Rzeszów). **Widzów** 200.
Żółte kartki: Ojo - Rogowski, Groborz, czerwona Ojo (26, druga żółta).

Sport 0fcfa5d8e4

BETCLIC 3. LIGA

GRUPA I

Jagiellonia II Białystok - Polonia Lidzbark Warm. 2:1, Lechia Tomaszów Maz. - Wigry Suwałki 2:0, ŁKS II Łódź - Olimpia Zambrów 3:2, Mławianka - Widzew II Łódź 1:4, KS CK Troszyn - Olimpia Elbląg 2:0, Ząbkovia - Świt Nowy Dwór Maz. 2:0, Pelikan Łowicz - Wisła II Płock 1:2, KTS Weszło Warszawa - Warta Sieradz 0:1, ŁKS Łomża - Mazovia Mińsk Maz. 2:3.

1. KTS Weszło (b)	15	32	30:17
2. Wigry	15	31	30:15
3. Mazovia (b)	15	27	36:28
4. Świt	15	26	28:22
5. Ząbkovia	15	25	29:23
6. Wisła II	15	25	29:24
7. Warta	15	25	25:22
8. Pelikan (b)	15	24	25:22
9. Olimpia Z. (b)	15	21	31:31
10. Jagiellonia II	15	20	27:27
11. Widzew II	15	19	28:25
12. ŁKS II (s)	15	18	27:30
13. Olimpia E.	15	18	19:24
14. Lechia	15	17	25:30
15. Polonia (b)	15	15	25:29
16. Mławianka	15	14	28:41
17. Troszyn	15	14	17:30
18. Łomża	15	4	16:35

GRUPA II

Gedania Gdańsk - KKS 1925 Kalisz 0:0, Grom Nowy Staw - Lipno Stęszew 1:2, Unia Swarzędz - Błękitni Stargard 0:0, Noteć Czarnków - Chemik Bydgoszcz 1:4, Elana Toruń - Victoria Września 0:0, Wda Świecie - Bałtyk Koszalin 1:1, Kluczevia Stargard - Kotwica Kórnik 1:0, Lech II Poznań - Flota Świnoujście 8:1, Polonia Środa Wlkp. - Wikęd Luzino 5:2.

1. Polonia	15	37	43:20
2. Wikęd	15	28	40:25
3. Wda	15	28	23:19
4. Kluczevia	14	26	25:22
5. Lech II	14	24	36:27
6. Błękitni	15	23	35:26
7. Bałtyk (b)	15	20	22:20
8. Elana	15	20	23:25
9. Noteć	15	20	21:23
10. Unia	15	19	24:21
11. Gedania (b)	15	19	30:29
12. Kalisz (s)	15	19	18:20
13. Grom (b)	15	16	32:34
14. Chemik (b)	15	15	24:30
15. Flota	15	15	18:32
16. Lipno	15	14	19:29
17. Victoria	15	13	12:24
18. Kotwica (b)	15	11	20:39

GRUPA IV

Korona II Kielce - Wiślanie Skawina 1:2, Wieczysta II Kraków - Wisła II Kraków 1:2, Podlasie Biała Podl. - Moravia 0:4, Star Starachowice - Pogoń-Sokół Lubaczów 4:3, Siarka Tarnobrzeg - Naprzód Jędrzejów 1:1, AKS 1947 Busko-Zdrój - Chełmianka 0:3, JKS Jarosław - Czarni Połaniec 2:2, Sokół Kolbuszowa Dolna - Hetman Zamość 0:2, Wisłoka Dębica - KSZO 1929 Ostrowiec Święt. 2:1.

1. Chełmianka	15	37	25:6
2. KSZO	15	29	27:13
3. Wisłoka	15	29	23:17
4. Hetman (b)	15	26	28:22
5. Naprzód	15	25	31:28
6. Czarni	15	25	22:20
7. Wiślanie	15	24	23:16
8. Wisła II	15	22	20:20
9. Siarka	15	21	23:22
10. Star	15	20	24:24
11. Jarosław (b)	15	18	31:28
12. Sokół	15	16	14:17
13. Wieczysta II (b)	15	16	15:19
14. Korona II	15	14	29:35
15. Busko-Zdrój (b)	15	14	20:35
16. Podlasie	15	13	11:24
17. Morawica (b)	15	12	19:26
18. Pogoń-Sokół	15	11	17:30

(g)

Widowisko przy Sołtysiej



Fot. Łąk:38PodlesiankaKatowice

Przed momentem Łukasz Grzeszczyk trafił w „okienko" i przypieczętował zwycięstwo Podlesianki.

4. LIGA ŚLĄSKA

■ **Gwarek Tarnowskie Góry - Victoria Częstochowa 2:0 (0:0)**
Bramki: Siga 68, Sadlak 72.
■ **Ruch II Chorzów - Rozwój Katowice 2:0 (1:0)**
Bramki: Bąk 53 - głową, Krzempek 87 - głową.
■ **Decor Bełk - Unia Turza Śląska 2:0 (1:0)**
Bramki: Krakowczyk 32, Siejak 86.
■ **MRKS Czechowice-Dziedzice - Spójnia Landek-Jasienica 0:0**
■ Przemsza Siewierz - Podbeskidzie II Bielsko-Biała 0:0
■ **Drama Zbrosławice - Kuźnia Ustroń 3:1 (1:1)**
Bramki: Ptak 35 - wolny, 59 - wolny, Pankowski 68 - Cisse 9.
■ **Piast II Gliwice - Polonia Łaziska Górne 3:4 (2:1)**
Bramki: Mitręga 13, 72, Fal 24 - Obermajer 25, 56, Gaża 52, Ryndak 80.
■ **GKS II Katowice - Szombierki Bytom 1:0 (1:0)**
Bramka - Birówka 40 - karny.
■ **Podlesianka Katowice - Ruch Radzionków 4:2 (1:1)**
Bramki: Żemła 29 - głową, Żak 73, Stachoń 82, Grzeszczyk 90+4 - Siwy 25 - karny, 52.

1. Unia	15	34	35:13
2. Ruch II (b)	15	30	28:15
3. Radzionków	15	30	20:10
4. Katowice II (b)	15	29	24:12
5. Podbeskidzie II (b)	14	26	33:11
6. Polonia	15	26	28:14
7. Przemsza	15	26	30:19
8. MRKS (b)	15	26	19:17
9. Spójnia	15	23	23:18
10. Drama	15	21	31:27
11. Decor	15	20	19:21
12. Podlesianka	15	17	25:29
13. Szombierki	14	17	19:24
14. Kuźnia	15	14	25:33
15. Piast II	15	13	22:28
16. Gwarek	14	10	12:22
17. Rozwój	14	10	19:39
18. Victoria	15	0	8:68

16. kolejka - 7-8 listopada: Spójnia - Szombierki, Unia - Katowice II, Rozwój - Decor, Victoria - Ruch II, Polonia - Gwarek, Kuźnia - Piast II, Podbeskidzie II - Drama, Radzionków - Przemsza, MRKS - Podlesianka.

(mar)

ORLEN EKSTRALIGA KOBIET

■ **Górnik Łęczna - UKS SMS Łódź 3:0 (2:0)**
Bramki: Kaczor 17, Ratajczyk 18, Lefeld 51.
■ **Czarni Sosnowiec - Pogoń Szczecin 0:3 (0:2)**
Bramki: Arhan 11, Ienovan 35, Radochońska 49 - karny.
■ **Śląsk Wrocław - GKS Katowice 1:4 (1:1)**
Bramki: Dudziak 10 - Szurnovska 23, McLaughlin 69, Bińkowska 72, Brzęczek 90.
■ **APLG Gdańsk - Ślęza Wrocław 2:2 (0:1)**
Bramki: Fabova 50 - karny, Konat 69 - Ziperekefeghe 15, 53.
■ **UJ Kraków - Legia Warszawa 0:0**
■ **Rekord Bielsko-Biała - Lech/UAM Poznań** przełożony na 18 listopada

1. Katowice (p)	8	22	28:7
2. Górnik	8	19	21:6
3. Pogoń	9	18	22:10
4. Gdańsk	9	15	14:12
5. Czarni (m)	8	14	18:11
6. Legia (b)	9	11	16:20
7. Kraków	9	11	10:15
8. Ślęza (b)	9	8	14:22
9. Rekord	8	7	9:17
10. Lech	8	7	11:20
11. Łódź	8	6	5:15
12. Śląsk	9	3	9:22

Mecz zaległy - 3 listopada: Górnik - Czarni; 10. kolejka - 7-8 listopada: Łódź - Lech/UAM, Czarni - Rekord, Ślęza - Pogoń, Katowice - Gdańsk, Legia - Śląsk, Górnik - Kraków.

(m)

5. LIGA ŚLĄSKA

GRUPA I

Górnik Piaski - Sarmacja Będzin 1:1, Zagłębie II Sosnowiec - Start Sierakowice 1:0, Zieloni Żarki - Śląsk Świętochłowice 1:2, AKS Mikołów - Pilica Koniecpol 1:2, Odra Miasteczko Śl. - Liswarta Krzepice 1:3, Unia Rędziny - Orzeł Miedary 2:3, Jedność 32 Przyszowice - Unia Dąbrowa Górnicza 2:2, CKS Czeladź - Gwarek Ornontowice 0:5.

1. Ornontowice	13	34	42:10
2. Zagłębie II	13	30	34:16
3. Koniecpol	13	27	31:24
4. Piaski (b)	13	26	22:19
5. Czeladź	13	23	32:31
6. Sarmacja (b)	13	22	29:19
7. Rędziny	13	20	33:23
8. Miedary	13	18	26:22
9. Krzepice	13	18	19:22
10. Śląsk	13	18	18:23
11. Unia D. G.	13	17	26:24
12. Miasteczko Śl.	13	16	21:24
13. Przyszowice	13	9	14:26
14. Mikołów	13	7	19:29
15. Żarki (b)	13	4	13:40
16. Sierakowice (b)	13	4	10:37

GRUPA II

GLKS Wilkowice - Stal-Śrubiarnia Żywiec 1:3, Rekord II Bielsko-Biała - Góral Istebna 1:3, Tempo Puńców - Panattoni II Goczałkowice 4:2, Pasjonat Dankowice - Beskid Skoczów 2:3, Pniówek 74 Pawłowice - MKS Lędziny 1:7, LKS Czaniec - Błyskawica Drogomyśl 2:0, BKS Stal Bielsko-Biała - LKS Tworków 1:1, Forteca Świerklany - Start Mszana 2:4.

1. Czaniec	13	34	30:13
2. Rekord II	13	31	44:13
3. Goczałkowice II	13	29	47:15
4. Stal-Śrubiarnia	13	23	37:21
5. Mszana (b)	13	23	27:20
6. Tworków	13	22	27:22
7. Puńców (b)	13	21	31:23
8. Drogomyśl	13	20	25:19
9. Świerklany	13	18	22:25
10. Skoczów	13	16	25:21
11. Wilkowice	13	14	28:37
12. Lędziny	13	14	21:33
13. Dankowice (b)	13	13	19:28
14. BKS Stal	13	10	12:27
15. Istebna	13	7	21:34
16. Pniówek (s)	13	0	2:67

(g)

ŚLĄSKA KLASA OKRĘGOWA

GRUPA I

Polonia II Bytom - Tempo Paniówki 7:1, Walka Zabrze - Olimpia Boruszowice 1:4, Silesia Miechowice - Burza Borowa Wieś 0:2, Tarnowiczanka - Concordia Knurów 1:3, ŁTS Łabędy - Unia Strzybnica 2:3, Górnik Bobrowniki Śl. - Carbo Gliwice 2:1, Sośnica Gliwice - MOSiR Sparta Zabrze 2:4, Ruch II Radzionków - Orzeł Biały Brzeziny Śl. 2:2. Victoria Pilchowice pauzowała.

1. Polonia II	13	27	54:19
2. Concordia (s)	13	27	28:14
3. Borowa Wieś	13	26	31:20
4. Stare Tarnowice (b)	14	26	37:29
5. MOSiR Sparta	13	24	30:17
6. Łabędy	13	23	39:28
7. Bobrowniki Śl.	13	23	36:33
8. Brzeziny Śl. (b)	13	21	32:30
9. Boruszowice	14	20	31:32
10. Pilchowice	13	19	28:18
11. Miechowice	13	19	24:20
12. Strzybnica	13	18	31:23
13. Radzionków II	11	16	24:25
14. Carbo (b)	13	9	15:29
15. Sośnica	12	5	13:33
16. Paniówki	13	4	15:54
17. Walka (b)	13	1	8:52

GRUPA II

Znicz Kłobuck - Stradom Częstochowa 1:1, Lot Konopiska - KS Panki 0:1, MKS Myszków - Liswarta II Krzepice 5:0, Jedność Boronów - Lotnik Kościelec 2:1, Unia Kalety - LKS Kamienica Polska 1:2, Warta Poraj - Promień Glinica 3:2, Sparta Lubliniec - Płomień Lgota Mała 8:2, Skra Częstochowa / Amator Golce - Warta Kamieńskie Młyny 3:2.

1. Skra / Golce	13	30	39:14
2. Kamieńskie Młyny	13	28	39:20
3. Kłobuck (s)	13	26	32:17
4. Myszków (b)	13	25	31:17
5. Stradom	13	23	33:25
6. Boronów	13	20	33:33
7. Poraj	13	19	26:34
8. Kościelec	13	18	23:23
9. Lgota Mała	13	16	33:35
10. Kalety	13	15	22:23
11. Lubliniec (b)	13	14	27:30
12. Kamienica Polska	13	14	25:32
13. Panki	13	14	24:36
14. Glinica (b)	13	12	26:37
15. Konopiska	13	11	24:36
16. Krzepice II (b)	13	7	18:43

GRUPA III

Unia II Turza Śl. - Górnik Radlin 3:1, Czarni Gorzyce - TKKF Sokół Chwałęcice 3:2, LKS Krzyżanowice - Ruch Stanowice 0:5, Naprzód Borucin - Przyszłość Rogów 3:3, Silesia Lubomia - Unia Racibórz 3:4, Sparta Żory - LKS 1908 Nędza 4:1, Naprzód Czyżowice - KS 1905 Krzanowice 1:0, Kolejarz Chałupki - Dąb Gaszowice 2:2.

1. Unia Racibórz	13	36	43:9
2. Żory (b)	13	33	62:11
3. Turza Śl. II	13	28	36:11
4. Rogów	13	24	40:20
5. Radlin	13	24	27:11
6. Gorzyce	13	23	25:18
7. Stanowice	13	19	28:35
8. Krzyżanowice	13	16	27:38
9. Nędza	13	15	28:35
10. Chwałęcice (b)	13	14	23:33
11. Lubomia	13	14	32:43
12. Chałupki	13	12	14:33
13. Czyżowice	13	10	16:31
14. Borucin (b)	13	9	20:57
15. Gaszowice	13	8	17:33
16. Krzanowice (b)	13	8	21:41

GRUPA IV

Pogoń Imielin - Stadion Śląski Chorzów 2:1, Siemianowiczanka - Urania Ruda Śl. 7:2, Niwy Brudzowice - Unia Kosztowy 0:2, Górnik Wojkowice - Warta Zawiercie 5:0, Unia Ząbkowice - Wawel Wirek 2:3, Cyklon Rogoźnik - Jastrząb Bielszowice 1:0, GKS III Katowice - Przemsza Okradzionów 3:2, Górnik Sosnowiec - Ostoja Żelisławice 2:3.

1. Wojkowice	13	34	39:13
2. Żelisławice (b)	13	29	35:23
3. Okradzionów (b)	13	25	43:31
4. GKS III (b)	13	25	39:27
5. Brudzowice	13	24	32:22
6. Siemianowice Śl.	12	22	35:17
7. Zawiercie	13	22	31:25
8. Imielin	13	18	23:28
9. Kosztowy	12	17	21:18
10. Ząbkowice	12	16	32:35
11. Stadion Śląski	12	15	23:23
12. Rogoźnik	13	13	21:30
13. Bielszowice	13	13	18:32
14. Wirek	13	11	17:29
15. Górnik S.	12	7	21:42
16. Urania (b)	12	1	12:47

GRUPA V

LKS Łąka - GTS Bojszowy 2:3, Iskra Rybarzowice - LKS Bestwina 6:1, KS Bestwinka - LKS Wisła Wlk. 4:2, Czarni Jaworze - ZET Tychy 1:2, Ogrodnik Cielmice - Wilamowiczanka 2:1, Rotuz Bronów - Podbeskidzie III Bielsko-Biała 0:0, Piast Gol Bieruń - Iskra Pszczyna 2:3, JUWe Jaroszowice - Fortuna Wyry 0:5.

1. Pszczyna	13	34	45:10
2. Wyry	13	30	36:14
3. Rybarzowice (b)	13	28	53:19
4. Bronów	13	23	33:22
5. Bestwinka	13	23	38:28
6. Wisła Wlk. (b)	13	23	33:28
7. Cielmice (b)	13	21	31:26
8. Bojszowy	13	19	18:23
9. ZET	13	19	31:50
10. Jaroszowice	13	18	22:28
11. Podbeskidzie III	13	14	24:28
12. Jaworze	13	13	18:28
13. Piast Gol	13	11	27:41
14. Bestwina	13	10	24:38
15. Wilamowice (b)	13	9	14:33
16. Łąka	13	3	12:43

GRUPA VI

Sokół Słotwina - LKS Leśna 2:0, Podhalanka Milówka - Smrek Ślemień 4:2, Bory Pietrzykowice - Strażak Dębowiec 5:1, Wisła Strumień - Orzeł Łękawica 5:2, Cukrownik Chybie – GKS, Radziechowy-Wieprz 1:2, LKS Pogórze - Maksymilian Cisiec 2:2, Victoria Hażlach - WSS Wisła 5:2.

Tabela po rundzie jesiennej

1. Słotwina	13	30	36:19
2. Milówka	13	29	34:16
3. Pietrzykowice	13	28	28:9
4. Radziechowy-W.	13	27	27:15
5. Hażlach	13	24	28:24
6. Cisiec (b)	13	21	30:30
7. Pogórze	13	18	33:28
8. Wisła	13	17	30:29
9. Strumień	13	16	32:27
10. Łękawica (s)	13	11	23:37
11. Leśna	13	11	17:33
12. Ślemień	13	10	19:31
13. Chybie	13	10	17:31
14. Dębowiec (b)	13	9	19:44

(g)

Sport 0fcfa5d8e4

Mistrz coraz mocniejszy

Nie umiałem znaleźć recepty na grę Zawiercian – wyznał Grzegorz Łomacz, rozgrywający PGE GiEK Skry Bełchatów.

TAURON LIGA

Bełchatowianie po świetnym początku sezonu – trzy kolejne zwycięstwa – do starcia z Aluronem CMC Wartą Zawiercie przystępowali ze sporymi nadziejami. Oczywiście, zdawali sobie sprawę z kim przyszło im się mierzyć, że to mistrz Polski, w którym aż roi się od gwiazd światowej siatkówki, ale Jurajscy Rycerze jeszcze nie są w najwyższej formie. Z drugiej jednak strony w ostatniej kolejce rozbili i to po świetnym spotkaniu w Warszawie PGE Projekt.

Mistrzowie Polski błyskawicznie pokazali, że ich forma idzie w górę. Błyskawicznie wybili Bełchatowianom nadzieje nie tyle na dobry wynik, co w ogóle na nawiązanie walki. - Zagraliśmy kompletną siatkówkę. Nie daliśmy Skrze rozwinąć skrzydeł. W każdym elemencie mieliśmy przewagę. To myśmy dominowali i kontrolowali rytm spotkania – ocenił Kamil Rychlicki, atakujący Aluronu CMC Warty. – Sezon już w pełni, więc najwyższy czas, by prezentować dobrą formę. Nasza gra przeciwko Skrze dobrze wyglądała, ale potrzebujemy jeszcze czasu, by wypracować automatyzmy. Można to zrobić tylko przez trening i mecze – dodał.

Zawiercianie od pierwszej piłki grali bardzo konsekwentnie i twardo. Przede wszystkim znaleźli sposób na zatrzymanie środkowych rywali, którzy w poprzednich meczach byli główną siłą Skry. Tym razem Michał Szalacha i Mateusz Nowak niewiele wskórali. Mateusz Bieniek i Miłosz Zniszczoł całkowicie ich przyćmili. Na skrzydłach było niewiele lepiej. Jedynie Alan Souza potrafił dorównać mistrzom kraju.

Zawiercianie grali bardzo równo, a ich grę trudno było rozszyfrować, bo Migłel Tavares mógł liczyć na każdego ze swoich kolegów. I wszystkich prawie po równo obciążał. Swoje walory prezentowali więc Tomasz Fornal, Rychlicki. Aaron Russell, czy Bieniek. - Nie umiałem znaleźć recepty na ich grę. Zawiercianie podbijali takie ciosy... - z uznaniem o grze rywali wypowiadał się Grzegorz Łomacz. - Gdybyśmy zagrali perfekcyjnie, bezbłędnie, to może byśmy nawiązali walkę – dodał.

Gospodarze jedynie w drugiej odsłonie, ale też tylko do pewnego momentu, dotrzymywali kroku przyjezdnym. Końcówka to popis Zawiercian. W decydującej akcji Russell obił ręce blokującego Zouheira El Graoui.

(mic)



Fot. PAP/Marian Zubrzycki

Mateusz Bieniek skakał wyżej i atakował mocniej od rywali z Bełchatowa.

PGE GiEK Skra Bełchatów – Aluron CMC Warta Zawiercie 0:3 (16:25, 21:25, 16:25)

BEŁCHATÓW: Łomacz, Pothron (5), Szalacha (4), Souza (16), El Graoui (4), Nowak (4), Kowalski (libero) oraz Zawalski, Grobelny (4), Bień. Trener Krzysztof STELMACH.
ZAWIERCIE: Tavares (2), Fornal (13), Bieniek (11), Rychlicki (16), Russell (11), Zniszczoł (6), Popiwczak (libero) oraz Bołądź, Wright, Łaba. Trener Michał WINIARSKI.
Sędziowali: Mateusz Broński (Murowana Goślina) i Maciej Maciejewski (Szczecin).
Widzów 2000.
Przebieg meczu
I: 8:10, 12:15, 15:20, 16:25.
II: 8:10, 13:15, 17:20, 21:25.
III: 8:10, 10:15, 13:20, 16:25.
Bohater – Tomasz FORNAL.

Idealny początek

Cztery mecze, wliczając Superpuchar Polski, i czwarty triumf 3:0 – GKS Katowice nie zatrzymał rozpędzonej Bogdanki LUK Lublin.

Beniaminek z Katowic zaczął rozgrywki od dwóch zwycięstw, ale potem przyszła proza życia: najpierw wysoka przegrana z PGE GiEK Skrą Bełchatów, a teraz jeszcze wyższa w Lublinie z wicemistrzem Polski. Tak naprawdę to była demolka. Lublinianie, którzy wystąpili bez Wilfredo Leona, wręcz zmietli z parkietu gości.

– Bogdanka to w tej chwili najsilniejszy zespół w lidze. Staraliśmy się, jak mogliśmy, ale różnica poziomów nas dobijała – ocenił Michał Superlak, atakujący GieKSy.

Katowiczanie, zanim zorientowali się, o co chodzi, już przegrywali 4:10. Na nic zdały się uwagi trenera Emila Siewiorka ani dokonywane przez niego zmiany. Katowiczanie niewiele mieli do powiedzenia. Byli słabsi w każdym elemencie: zagrywką nie robili krzywdy rywalom, nie blokowali, nie bronili i słabo atakowali. Superlak, Jakub Szymański i Gonzalo Quiroga raz za razem byli gaszeni przez blokujących lub podbijani przez szalejącego w defensywie Tomihiro Ogawę.

Lublinianie, widząc słabość przeciwników, grali z polotem i fantazją. Bawili się grą. Marcin Komenda co rusz wymyślał nowe formy rozegrania, dając pole do popisu Aleksowi Grozdanowowi, Ranowi Takahashiemu, Kewinowi Sasakowi czy Mikołajowi Sawickiemu. Statuetka MVP przypadła Sasakowi, który atakował z 60-procentową skutecznością. Na 20 ataków skończył 12, popełniając tylko jeden błąd.

– Oczywiście cieszę się, że zostałem wyróżniony, ale tak naprawdę statuetkę MVP mógł równie dobrze otrzymać jeden z moich kolegów. Mamy bardzo duży potencjał na każdej pozycji. Trener zmieniał zawodników, dał pograć, a poziom się nie obniżał. To, jaką się udało stworzyć drużynę, napawa optymizmem na dalszą część sezonu – mówił Kewin Sasak, atakujący Bogdanki LUK.

Kibice trochę walki zobaczyli jedynie w trzecim secie, gdy po zmianach przeprowadzonych przez trenera Siewiorka i rozluźnieniu gospodarzy na początku Katowiczanie prowadzili 4:3. Później jednak inicjatywę znowu przejęli gospodarze, a zagrywki Sawickiego (dwa kolejne asy) pozbawiły gości szansy na korzystny wynik.

(mic)

Bogdanka LUK Lublin – GKS Katowice 3:0 (25:18, 25:17, 25:20)
LUBLIN: Komenda (1), Sawicki (10), Grozdanow (12), Sasak (14), Takahashi (11), Gueye (5), Ogawa (libero) oraz Gyimah (2), Prokopczuk. Trener Stephane ANTIGA.
KATOWICE: Batak (3), Szymański (7), Hudzik (6), Superlak (10), Quiroga (5), Krulicki (3), Gregorowicz (libero) oraz Ferens (3), Domagała, Pająk (1), Waloch. Trener Emil SIEWIOREK.
Sędziowali: Grzegorz Janusz (Jasło) i Damian Lic (Żołynia). **Widzów** 4209.
Przebieg meczu
I: 10:4, 15:9, 20:11, 25:18.
II: 10:7, 15:11, 20:16, 25:17.
III: 10:9, 15:12, 20:15, 25:20.
Bohater – Kewin SASAK.

Frekwencyjna klapa

Jastrzębie Barkom po raz pierwszy zagrał w jastrzębskiej hali i przegrał pierwszy raz w rozgrywkach.

Jastrzębie Barkom to nowy twór, powstały z połączenia upadłego JSW Jastrzębski Węgiel i Barkomu Każany Lwów. I choć działacze z Jastrzębia robili wszystko, by przekonać miejscowych fanów, że nowy klub jest kontynuacją JSW Jastrzębskiego Węgla, niewiele -przynajmniej na razie - wskórali. Kibice zapowiadali, że z Jastrzębiem Barkom się nie identyfikują, nie mają zamiaru go wspierać i na pierwszy domowy mecz się nie wybrali. Spotkanie z zespołem z Chełma oglądało zaledwie 226 widzów! Frekwencja fatalna.

Mecz nie stał na wysokim poziomie – obie drużyny grały w kratkę, dobre momenty przeplatały fatalnymi, ale emocji nie brakowało. Mecz rozstrzygnął się dopiero w tie-breaku. Był on popisem dwóch zawodników, Macieja Muzaja i Amira Esfandiara, którzy zdobyli większość punktów dla ChKS-u. Warto dodać, że ten pierwszy halę w Jastrzębiu-Zdroju zna znakomicie, bo w Jastrzębskim Węglu spędził swoje najlepsze lata, zdobywając w nim medale mistrzostw Polski.

(mic)

Jastrzębie Barkom – Podziemia Kredowe ChKS Chełm 2:3 (25:14, 22:25, 25:20, 23:25, 10:15)

JASTRZĘBIE: Elgert (1), Pope (21), Dudzik (8), Lorenc (25), Firszt (12), Rogożyn (8), Szymura (libero) oraz Hofer (2), Thelle (1), Tupczij (2), Pampuszko, Adamczyk (3). Trener Andrzej KOWAL.
CHEŁM: Blankenau, Esfandiar (21), Swodczyk (7), Muzaj (18), Louati (12), Marcyniak, Gruszczyński (libero) oraz Olszewski (1), Ostaszewski, Imahashi, Nowik (7). Trener Krzysztof ANDRZEJEWSKI.
Sędziowali: Tomasz Flis (Kraków) i Sławomir Gołąbek (Kędzierzyn-Koźle). **Widzów** 226.
Przebieg meczu
I: 10:7, 15:9, 20;12, 25:14.
II: 8:10, 14:15, 18:20, 22:25.
III: 10:7, 15:14, 20:16, 25:20.
IV: 10:8, 13:15, 17:20, 23;25.
V: 3:5, 5:10, 10:15.
Bohater – Maciej MUZAJ.

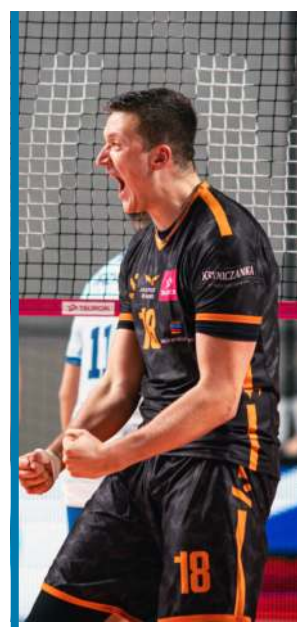
Stilon Gorzów Wlkp. – PGE Projekt Warszawa 0:3 (23:25, 18:25, 25:27)
GORZÓW WLKP.: Drzyzga (1), Kowalow (6), Nurkiewicz (6), Dulski (6), Czerwiński (8), Stefanović (5), Masłowski (libero) oraz Marinović (9), Maciejewicz, Kiciński (2). Trener Hubert HENNO.
WARSZAWA: Firlej (2), Tillie (9), Kłos (3), Romano (21), Lemański (7), Wojtaszek (libero) oraz Kozłowski, Koppers (3), Gomułka, Olenderek, Strulak (5). Trener Roberto PIAZZA.
Sędziowali: Marcin Weiner (Mysłowice) i Marek Lagierski (Czeladź). **Widzów** 4358.
Przebieg meczu
I: 9:10, 15:13, 20:19, 23:25.
II: 3:10, 5:15, 13:20, 18:25.
III: 6:10, 15:14, 18:20, 25:24, 25:27.
Bohater – Juri ROMANO.

Mecz piątkowy

Ślepsk Malow Suwałki – Neonet Norwid Częstochowa 3:1 (25:21, 25:15, 19:25, 25:18)

1. Lublin	3	9	3/0	9:0
2. Zawiercie	4	9	3/1	9:5
3. Bełchatów	4	8	3/1	9:6
4. Rzeszów	3	7	2/1	8:4
5. Warszawa	4	7	2/2	9:7
6. Jastrzębie	3	6	2/1	8:5
7. Katowice	4	5	2/2	6:8
8. Suwałki	3	5	1/2	7:7
9. Kędzierzyn	3	3	1/2	4:6
10. Olsztyn	3	3	1/2	4:6
11. Chełm	3	3	1/2	5:8
12. Częstochowa	3	2	1/2	4:8
13. Gorzów	3	2	1/2	3:8
14. Gdańsk	3	0	0/3	2:9

Następne mecze: 3.11.: Gdańsk – Gorzów Wlkp.; 4.11.: Zawiercie – Olsztyn, Lublin – Bełchatów; 5.11.: Warszawa – Suwałki; 7.11.: Gorzów Wlkp. – Kędzierzyn-Koźle, Chełm – Częstochowa; 8.11.: Rzeszów – Zawiercie, Suwałki – Gdańsk, Jastrzębie – Warszawa; 9.11.: Olsztyn – Lublin; 10.11.: Katowice – Chełm.



Fot. Anna Sztachelska/Tauron Liga

Wojciech Dudzik i jego koledzy pierwszego meczu w Jastrzębiu-Zdroju miło wspominać nie będą.

Sport 0fcfa5d8e4

Moc na środku siatki

Bielszczanki w Rzeszowie stać było tylko na wygranie jednego seta.

TAURON LIGA KOBIET

BKS ZGO na początku sezonu boryka się z ogromnymi problemami. Jeszcze przed rozgrywkami ze składu wypadła Marta Orzyłowska, a w niedawnym starciu z Sokołem & Hagric Mogilno więzadła zerwała Kertu Laak i prawdopodobnie w tym sezonie już nie zagra. Bartłomiej Piekarczyk, trener bialskiego zespołu, do dyspozycji ma więc zaledwie 11 zawodniczek, w tym tylko jedną atakującą, Martynę Podlaską. Młoda, bo zaledwie 20-letnia siatkarka, która nie ma praktycznie żadnego doświadczenia, od razu została rzucona na głęboką wodę. W Rzeszowie robiła, co mogła, grała bardzo ambitnie, ale rywalki okazały się zbyt mocne. Skończyła tylko sześć z 24 ataków.

Dwa pierwsze sety były podobne. W pierwszej części gra była wyrównana, po dziesiątym punkcie inicjatywę przejmowały Rzeszowianki. Popis dawały zwłaszcza środkowe, Weronika Centka-Tietianiec i Uliana Kotar. Zbijały bardzo mocno, efektownie i efektywnie.

Wydawało się, że mecz zakończy się w trzech partiach, bo miejscowe w trzeciej wygrywały 22:19. Wtedy jednak zdarzył im się przestój. Straciły cztery punkty z rzędu, a Bielszczanki złapały wiatr w żagle i nieoczekiwanie przedłużyły spotkanie.

Była to dla nich jedyna chwila triumfu. Zawodniczki DevelopResu, podrażnione przegranym setem, w czwartej odsłonie pokazały, kto rządzi na parkiecie.

(mic)

■ **DevelopRes Rzeszów – BKS ZGO Bielsko-Biała 3:1 (25:21, 25:21, 23:25, 25:16)**
RZESZÓW: Grabka (3), Jasper (8), Centka-Tietianiec (15), Mims (22), Piasecka (5), Kotar (14), Suska (libero) oraz Łazowska, Jansen (11). Trenerka Jelena BLAGOJEVIĆ.
BIELSKO-BIAŁA: Szewczyk (2), Vos (16), Piotrowska (10), Podlaska (8), Miilen (10), Wasilewska (12), Adamek (libero) oraz Abramajtys (1), Nowakowska, Gajer, Borowczak (1). Trener Bartłomiej PIEKARCZYK.
Sędziowali: Piotr Habel (Tarnów) i Gabriela Ferenczak (Wieliczka). **Widzów** 1562.
Przebieg meczu
I: 9:10, 15:14, 20:17, 25:21.
II: 10:9, 15:12, 20:13, 25:21.
III: 9:10, 15:14, 20:19, 23:25.
IV: 10:5, 15:8, 20:10, 25:16.
Bohaterka – Alicja GRABKA.

■ **Metalkas Pała Bydgoszcz – PGE Budowlani Łódź 0:3 (19:25, 12:25, 17:25)**
BYDGOSZCZ: Łyczakowska (4), Makarewicz (13), Dębowska (5), Hewelt (6), Pinczewska (5), Ziółkowska (libero) oraz Kołakowska, Bartkowska-Kluza (2). Trener Bartłomiej ŁYCZAKOWSKI.
ŁÓDŹ: Wenerska (1), Kazała (14), Lelonkiewicz (6), Storck (19), Buterez (12), Planinsec (11), Łysiak (Libero) oraz Grajber-Nowakowska (1). Trener Maciej BIERNAT.
Sędziowali: Mirosław Beń i Piotr Andraka (obaj Białystok). **Widzów** 730.
Przebieg meczu
I: 7:10, 10:15, 14:20, 19:25.
II: 8:10, 10:15, 11:20, 12:25.
III: 7:10, 8:15, 11:20, 17:25.
Bohaterka – Katarzyna WENERSKA.

■ **#VolleyWrocław – Uni Opole 1:3 (21:25, 22:25, 25:23, 14:25)**
WROCŁAW: Hochołowska (2), Stautz (10), Malczewska (8), Wąsiakowska (8), Garncarz (17), Dróżdż (7), Mazur (libero) oraz Kaplanska (3). Trener Wojciech KURCZYŃSKI.
OPOLE: Makarowska-Kulej (10), Pawłyk (15), Kecher (10), Kępa (17), Palazzolo (7), Filipović (8), Piotrowska (libero) oraz Łyduch. Wieczorek (2). Trener Bartłomiej DĄBROWSKI.
Sędziowali: Natalia Noga, Filip Kuchna (oboje Gdańsk). **Widzów** 550.
Przebieg meczu
I: 10:6, 15:14, 18:20, 21:25.
II: 7:10, 11:15, 20:19, 22:25.
III: 10:5, 15:9, 20:19, 25:23.
IV: 6:10, 8:15, 11:20, 14:25.
Bohaterka – Gabriela MAKAROWSKA-KULEJ.

Mecz piątkowy

■ **ŁKS Commercecon Łódź – Lotto Chemik Police 3:0 (25:17, 25:21, 25:22)**

1. Rzeszów	5	14	5/0	15:5
2. ŁKS5		134/1	14:6	
3. Police	5	11	4/1	12:8
4. Opole	5	10	3/2	12:6
5. Budowlani	5	9	3/2	11:7
6. Radom	5	9	3/2	12:9
7. Bydgoszcz	5	7	2/3	8:9
8. Bielsko-Biała	5	5	2/3	8:11
9. Mielec	5	4	2/3	7:13
10. Kalisz	4	3	1/3	4:9
11. Wrocław	5	2	0/5	5:15
12. Mogilno	4	0	0/4	2:12

Następne mecze: 2.11.: Mogilno – Kalisz; 5.11.: Radom – Bielsko-Biała; 6.11.: Police – Rzeszów, Kalisz – ŁKS; 7.11.: PGE Budowlani – Mielec, Bydgoszcz – Wrocław; 9.11.: Opole – Mogilno.

LOTTO SUPERLIGA KOBIET

■ **Krasoń MKS Piotrcovia - Szczypiorno Kalisz 36:21 (19:9)**
PIOTRCOVIA: Sarnecka, Cieślak, Chojnacka - Królikowska 3, Nosek 2/1, Polańska 3, Olek 6, Zimny 1, Gadzina 7, Roszak 6/1, Noga, Szczukocka, Machnio 4, Guguljanova 2, Byzdra 1, Haric 1. Kary: 6 min. Trener Horiatu PASCA.
KALISZ: Petkovska, Wawrzynkowska - Furmanets 1, Striukova 1, Diablo 3, Gakidova 3/2, Lundstrom 2, Aydin 5/2, Gliwińska 2, Bury 1, Borodaj 3, Woszczek. Kary: 8 min. Trener Dmytro HREBENIUK.

1. Kobierzyce	5	15	164:116
2. Lublin	6	15	193:147
3. Piotrcovia	5	15	150:109
4. Gniezno	6	12	190:153
5. Zagłębie	6	12	185:153
6. Kalisz	6	6	150:199
7. Start	6	6	172:200
8. Radom	6	3	153:202
9. Galiczanka	6	3	155:183
10. Sośnica	6	-6	141:191

7. seria - 3-7 listopada: Lublin - Piotrcovia, Galiczanka - Zagłębie, Kalisz - Radom, Kobierzyce - Gniezno, Sośnica - Start.

(mha)

Skromny bilans Polaków

W Astanie zakończyły się mistrzostwa świata w stylu wolnym.

ZAPASY

Czwórka polskich zapaśników w stylu wolnym, podopiecznych trenera głównego kadry narodowej Artura Albinowskiego, w zawodach w stolicy Kazachstanu zgromadziła 22 punkty i w klasyfikacji punktowej czempionatu znalazła się na 13. miejscu. Pierwsze przypadło USA - 194 pkt, przed Rosją – 185, Iranem - 133, Azerbejdżanem - 88, Japonią - 47 i Kirgistanem - 43.

W sobotę Robert Baran (Ceramik Krotoszyn) przegrał pojedynek barażowy w najcięższej kategorii 125 kg i nie przeszedł do strefy medalowej. Nie sprostał Wlagyiszlavowi Bajcajevowi (Węgry), przegrywając 2:4 i zajął ostatecznie dziewiąte miejsce. Złoty medal przypadł Irańczykowi Amirowi Hosseinowi Abbasowi Zare, który w finale zwyciężył 11:0 Rosjanina Abdułłę Kurbanowa. Brązowe medale zdobyli Amerykanin Wyatt Avery Hendrickson i reprezentujący Azerbejdżan Girgi Meszwildiszwili.

W niedzielę w fazie repesażowej wystąpiło dwóch Polaków - Szymon Wojtkowski (LKS Ceramik Krotoszyn, 79 kg) i Kamil Rybicki (LKS Mazowsze Teresin, 74 kg). Wojtkowski w pierwszej rundzie repesaży nie miał kłopotu z pokonaniem na łopatki Mohammeda Amine Bouazouniego (Tunezja) prowadząc do tego momentu na punkty 10:0. Polak nie wygrał jednak kolejnego pojedynku, gdyż lepszy od niego okazał się późniejszy brązowy medalista w tej kategorii Rosjanin Ismail Chanijew, zwyciężając przez wysoką przewagę techniczną 10:0.

Rybicki po porażce w pierwszej walce repesażowej 1:2 z Narekiem Harutjunianianem z Armenii pożegnał się z szansą na wysoką lokatę. W 1/16 finału przegrał 0:10 z Rosjaninem Inałbekiem Szerijewem, późniejszym mistrzem świata, natomiast Wojtkowski w kwalifikacjach pokonał Connora Victora Churcha (Kanada) 10:0, a w 1/8 finału przegrał z Levim Davidem Hainesem (USA), który zdobył ostatecznie złoty medal, sprawiając jedną z wielu niespodzianek imprezy.

WYNIKI WALK O MEDALE.

■ 125 kg o złoty Amir Hossein Abbas Zare (Iran) - Abdułła Kurbanow (Rosja) 11:0; o brązowy Wyatt Avery Hendrickson (USA) - Singh Jaspooran (Indie) 10:0, Giorgi Meszwildiszwili (Azerbejdżan) - Wlagyiszlav Bajcajev (Węgry) 10:0
■ 57 kg (bez Polaka): o złoty Spencer Richard Lee (USA) - Roman Guillermo Bravo Young (Meksyk) 10:0; o brązowy Abubakar Mutalijew (Rosja) - Islam Bazarganow (Azerbejdżan) 6:2, Chong Song Han (KRL-D) - Munch Erdene Batchujag (Mongolia) 3:1
■ 74 kg o złoty Inałbek Szerijew (Rosja) - Nurkoża Kaipanow (Kazachstan) 10:4; o brązowy Yoshinosuke Aigashi (Japonia) - Turan Bajramow 11:0, Amirmohammad Yazdanicherati (Iran) - Tajmuraz Mairbekowicz Sałkazanow (Stowacja) 5:4
■ 79 kg o złoty Levi David Haines (USA) - Mohammad Nokhodilarimi (Iran) 4:3; o brązowy Ismail Chanijew (Rosja) - Suldchun Otobajar (Mongolia) 6:0, Mahamedchabib Kadzimahamedau (Białoruś) - Dżabrail Gadżijew (Azerbejdżan) 3:0
■ 92 kg (bez Polaka): o złoty Amanuła Gadżimagomedow (Rosja) - Trent Niemond Hidlay (USA) 3:2; o brązowy Miriani Maisuradze (Gruzja) - Samuel Scherer (Szwajcaria) 6:3, Ali Magomedowicz Tcokajew (Azerbejdżan) - Amirhossein Firouzpourbandpei (Iran) 6:0

Lokaty Polaków: 5. Zbigniew Baranowski (AKS Białogard/97 kg), 7. Szymon Wojtkowski (LKS CEramik Krotoszyn/79 kg), 9. Robert Baran (LKS Ceramik Krotoszyn/125 kg), 28. Kamil Rybicki (LKS Mazowsze Teresin/74 kg)



Fot. PZZ

Zbigniew Baranowski z polskich wolniaków był najbliżej medalu.

„Oczko" Łazugi

Konrad Łazuga poprawił własny rekord Polski, ale na mistrzostwach świata wystarczyło to do miejsca na początku trzeciej dziesiątki.

PODNOSZENIE CIĘŻARÓW

Przed dwoma tygodniami Konrad Łazuga został młodzieżowym mistrzem Europy. Startując w kategorii 75 kg w albańskim Durres uzyskał 326 kg (146+180), bijąc własne rekordy Polski seniorów w podrzucie i dwuboju; oba o 3 kg.

Maksimum możliwości

Na mistrzostwa świata do chińskiego Ningbo jechał więc niejako z marszu i potwierdzić, że niezłą dyspozycję jest w stanie podtrzymać. Trener Sławomir Zawada założył nawet, że zawodnik Budowlanych Opole będzie w stanie zaliczyć 340 kg. Ścisk w tej olimpijskiej kategorii (38 sztangistów) spowodował, iż nasz reprezentant umieszczony został w grupie C. Zajął w niej 9. miejsce i przyszło mu czekać na rozstrzygnięcia w grupie B oraz A, obsadzonych przez ścisłą światową czołówkę. Było jednak wiadomo, że 324 kg nie pozwoli Łazudze uplasować się wysoko i 21. miejsce stanowiło maksimum jego możliwości. Na pocieszenie został mu rekord kraju; 149 kg zostało wyrwane koncertowo. Trudno określić, do czego doczepili się sędziowie przy pierwszej próbie podrzutu, ale za drugim razem 175 kg „wpadło" idealnie. Żeby dopełnić swój występ, w ostatnim podejściu Konrad zaatakował 181 kg, ale sztangę zdołał jedynie dociągnąć do pasa.

Trzy szybkie

Z rekordem Polski z Państwa Środka wróci również Wiktoria Wołk. Zawodniczka Tarpana Mrocza podrzuciła 113, o kilogram bijąc własny rezultat w kategorii 61 kg. Problem jednak w tym, że kompletnie nie wyszło jej rwanie. Wołk trzykrotnie próbowała zaliczyć 88 kg, ale za każdym razem bez powodzenia. W takim wypadku w dwuboju Polka nie mogła zostać sklasyfikowana. Szkoda zmarnowanej szansy, bo ta doświadczona już sztangistka miała potencjał na dobry wynik. Warto zwrócić uwagę na poziom rywalizacji. Najlepszy rezultat w grupie C, do której z rezultatem 210 kg w dwuboju zakwalifikowana została Wiktoria, wyniósł 219 kg, natomiast w grupie D - 212 kg. To pokazuje, że nawet w niższych grupach tych mistrzostw poprzeczka zawieszona jest bardzo wysoko.

Sprawa chińska

Medale w tej kategorii były wewnętrzną sprawą Chinek, które wspólnie postanowiły zastopować Jin Hae Pak z Korei Północnej. Rekordzistka świata w podrzucie pogubiła się w rwaniu i w drugiej odsłonie dwuboju nie była w stanie dogonić rywalek. Zaimponowała zwłaszcza bezbłędna Xinyi Pei, wyrównując rekord świata w rwaniu (kapitalne 112 kg) oraz poprawiając o 3 kg w podrzucie oraz w dwuboju. Co prawda Liuyue Yang podjęła próbę powrotu do tabeli najlepszych wyników globu, ale 113 kg w rwaniu i 135 kg w podrzucie ją przerosło. Miejscowa publiczność i tak wiwatowała...

KOBIETY
Kategoria 61 kg: 1. Xinyi Pei (Chiny) 254 kg (112+142), 2. Liuyue Yang (Chiny) 249 kg (110+139), 3. Jin Hae Pak (Korea Płn.) 243 kg (105+138) ... Wiktoria Wołk spaliła rwanie na 88 kg i nie została sklasyfikowana.

MĘŻCZYŹNI
Kategoria 75 kg: 1. Ryong Hyon Ri (Korea Płn.) 365 kg (160+205), 2. Rahmat Abdullah (Indonezja) 359 kg (157+202); 3. Weeraphon Wichuma (Tajlandia) 355 kg (155+ 200) ... 21. Konrad Łazuga 324 kg (149+175).

Marek Hajkowski

Sport 0fcfa5d8e4

Osiem sekund i gol

To było najlepsze widowisko ligowe w jakim mieliśmy okazję uczestniczyć w tym sezonie.

Na trybunach Zimowego Stadionu w Tychach wszyscy kibice - miejscowi i z Bytomia - na stojąco dziękowali głównym aktorom najlepszego spotkania w tym sezonie! Wspólnie skandowali: polski hokej dla kibiców! Po raz drugi w tym sezonie obrońcy tytułu mistrzowskiego okazali się lepsi od bytomskiej Polonii, a zwycięski gol padł na osiem sekund przed końcem. Tyszanie wystąpili w specjalnych... diabelskich strojach z okazji Halloween.

Wśród hokeistów Polonii wyczuwa się napięcie, bo ich awans do turnieju finałowego Pucharu Polski stanął pod dużym znakiem zapytania. Po 1. rundzie wydawało się, że jest on niemal pewny, bo ekipa Andreja Gusowa prezentowała się niezwykle okazale. Seria rewanżowa już nie była tak błyskotliwa i być może o wszystkim zadecyduje ich ostatni mecz w połowie listopada z Zagłębiem w Sosnowcu.



Fot. PressFocus

Bartłomiej Jeziorski (z prawej) zdobył otwierającego wynik gola i potwierdził, że znajduje się w wysokiej formie.

To jednak zmartwienie na później, bo w Tychach byliśmy świadkami niesłychanie ambitnej walki na wysokim poziomie. Przewaga była po stronie gospodarzy, którzy już kilka sekund po wznowieniu mogli prowadzić, jednak Leevi Viitala po podaniu Dominika Pasia nie zdołał pokonać Bohdana Diaczenki. Golkiper reprezentacji Ukrainy jeszcze wiele razy ratował swój zespół przed utratą gola, bo Tyszanie nie zwalniali tempa i parli do przodu. Jednak Alan Łyszczarczyk i jego kompani nie potrafili umieścić „gumy" w sieci. Gdy zaś w 13:09 min Mateusz Bryk znalazł się na ławie kar, to goście mocno zaatakowali i zrobiło się gorąco pod tyską bramką. Bliski zdobycia gola był Jewgienij Fadiejew, który chwilę potem wymieniał kuksańce z Ollim-Petterim Viinikainenem. Sędziowie jednak nie odesłali krewkich zawodników do boksów, uznając to za drobny incydent.

W drugiej odsłonie tempo akcji nie spadło, a co ważniejsze, doczekaliśmy się goli. W 22 min Oliwier Kurnicki, obrońca Polonii, w strefie neutralnej popełnił błąd i krążek wyłuskał mu Bartłomiej Jeziorski, który potężnym uderzeniem pokonał Diaczenkę. Kurnicki nie tak dawno otrzymał nominację do kadry i strach pomyśleć jak będzie wyglądała linia defensywna naszej reprezentacji podczas najbliższego turnieju Europejskiego Pucharu Narodów. W 27 min doszło do starcia przy bandzie, po którym Ołeksjij Worona długo nie podnosił się z tafli i opuścił ją przy pomocy fizjoterapeuty. Paś, sprawca faulu, jeszcze dobrze nie usadowił się na ławce kar, a już musiał ją opuścić. Filip Wielkiewicz przy pomocy Mateusza Bepierszcza i Christian Mroczkowskiego zdołał doprowadzić do remisu. Przewaga Tyszan była wyraźna, ale kolejnego gola zdobyli, gdy grali w liczebnej przewadze. Karę mniejszą otrzymał Sebastian Wicher, a Łyszczarczyk precyzyjnym uderzeniem posłał krążek w górny róg bramki. Diaczenko był bez szans. Duża przewaga gospodarzy (20-11 w strzałach) została udokumentowana golem.

W ostatniej tercji wiele się działo pod bramkami, ale krążek jak zaczarowany nie chciał wpaść do siatki. W 54 min Andrej Bujalski popisał się efektownym rajdem i nie dał najmniejszych szans Fučikowi. Już przygotowywaliśmy się do dogrywki, gdy Filip Komorski na 8 sek. przed końcową syreną na niebieską linię podał do Bartłomieja Pociechy, a ten huknął i krążek wpadł do bramki. Tyski obrońca podniósł ręce w geście triumfu, ale potem okazało się, że krążek przekierował Jusso Jämsen.

- Skoro Juuso tak mówi to pewnie tak było, bo ja tylko podawałem do Bartka. Nieważne kto strzela, ważne, że GKS wygrywa. Mamy DNA zwycięzców, ale za tym kryje się żmudna, codzienna praca – stwierdził „Komora", kapitan tyskiego zespołu.

- Gdy krążek dostaje Bartek Pociecha, to trzeba zrobić wszystko, by go zablokować, bo przecież potrafi zdobywać gole z dalszej odległości. Strasznie żal, że po raz drugi przegrywamy z Tychami jednym golem. Przecież każda zdobycz punktowa byłaby cenna, a tak przyjdzie nam za dwa tygodnie walczyć o życie w Sosnowcu - mówił kapitan Polonii, Kamil Górny.

To było prawdziwe święto hokejowe, po którym tylko gospodarze mieli powody do zadowolenia.

Włodzimierz Sowiński

8
ZWYCIĘSTWO
ligowe z rzędu odnieśli Tyszanie.

15
SEKUND
był w boksie kar Paś, gdy Wielkiewicz doprowadził do remisu.

42
STRZAŁY
oddali gospodarze i zdobyli trzy gole, co świadczy o dobrej formie Diaczenki. Goście zrewanżowali się 27 uderzeniami.

ROZPĘDZONA GIEKSA

■ Katowiczanie wygrali po raz szósty z rzędu. W 12 min Patryk Wronka zagrał zza bramki do Patryka Krężołka, a ten minął bramkarza i umieścił krążek w siatce. Jeszcze w pierwszej odsłonie goście wyrównali, gdy sam na sam wykorzystał Chikara Hanzawa. W 29 min na listę strzelców znów wpisał się Krężołek, a na chwilę przed drugą przerwą Wronka popisał się świetnym uderzeniem z okolic bulika, nie dając szans Romanowi Kałmykowowi. W 45 min po raz trzeci trafił Krężołek, jednak chwilę później goście odrobili część strat. Na listę strzelców wpisał się Eero Niemi, pokonując Connor LeCouvee'a po objechaniu bramki. Zaledwie 19 sekund później gospodarze znów prowadzili trzema bramkami.Bartosz Fraszko dobił gumę obok bezradnego bramkarza rywali. Pod koniec meczu Robert Arrak wykorzystał niefrasobliwość katowickiej obrony i zdobył gola potężnym strzałem z nadgarstka. W 58 min trener gości wycofał bramkarza, co wykorzystał Fraszko, który posłał gumę do pustej bramki. **(MP)**

■ **GKS Katowice - Energa Toruń 6:3 (1:1, 2:0, 3:2)**
1:0 - Krężołek - Wronka - Maciaś (11:21), 1:1 - Hanzawa - Smal - Łarionows (18:32), 2:1 - Krężołek - Wronka - Chodor (28:02), 3:1 - Wronka - Ruokonen (37:37), 4:1 - Krężołek - Ruokonen - Lundegard (44:38), 4:2 - Niemi - Peltola - Arrak (45:27), 5:2 - Fraszko - Pasiut (45:48), 5:3 - Arrak - Peltola - Niemi (54:09), 6:3 - Fraszko - Monto - Michalski (58:00, do pustej bramki).
Sędziowali: Bartosz Kaczmarek i Paweł Bajon - Zachariasz Kadela i Mateusz Kucharewicz. Widzów 800.
GKS: LaCouvee; Lundegaard - Englund, Sredl - Cap, Huttula - Chodor, Maciaś; Michalski - Pasiut - Fraszko, Bremer - Anderson - Forslund, Krężołek - Wronka - Ruokonen, Jakub Hofman - Monto - Jonasz Hofman (2). Trener Jacek PŁACHTA.
ENERGA: Kałmykow; Zieliński - Brandhammar, Schafer - Tapio, Wilczok - Jaworski, Gimiński; Denyskin - Syty - Kolesnikow, Niemi - Arrak - Peltola, Hanzawa - Napiórkowski - Larionovs, M. Kalinowski - Smal (2) - Cybulski. Trener Sami Hirvonen.
Kary: GKS – 2 min, Energa – 2 min.

ZMIANA RÓL

■ Gdy na przełomie 1. i 2. rundy obecnego sezonu Krakowianie wygrywali jak na zawołanie, m.in, w Tychach czy u siebie z GieKSą i Zagłębiem, wydawało się, że szybko dołączą do czołówki, a tymczasem przegrali w Sanoku, gdzie dla miejscowych było to dopiero drugie zwycięstwo w obecnych rozgrywkach.

■ **STS Sanok Sokół - Comarch Cracovia 3:2 (2:0, 1:1, 0:1)**
1:0 - Zacharow - Ratusznyj - R. Sawicki (13:51, w przewadze), 2:0 – Olijnyk - Niemczyk - Pyrih (17:04), 3:0 - R. Sawicki - Sysak (31:39), 3:1 - Berzins - D. Kapica (33:10), 3:2 – White – Airo - D. Kapica (59:28, 6 na 5).
Sędziowali: Patryk Sikora i Wojciech Czech - Eryk Sztwiertnia i Dawid Kubiszewski. Widzów 1200.
STS: Vitols; Truszczenko (2) - Ratusznyj, Sysak - Piryh, Starościak – Niemczyk (2), Janiszewski – Krzyżek; Borodaj - Zacharow - Tymczenko, A. Sawicki - R. Sawicki - Lisowski, Olijnyk - Mazur - Czerdak, Zozulia - Bozerocki - Menc. Trener Oleh SZAFARENKO.
CRACOVIA: Lipiainen; Laitinen - Szkrabow (2), Gorsanovs - Michalski, Jaśkiewicz (2) - Wajda, Ślusarek - Jaracz; Airo - Berzins – D. Kapica (2), Dawid - Montgomery - White, Mocarski - Ubowski – Kot (2), Kapa – Konarski - Bezwiński. Trener Krystian DZIUBIŃSKI.
Kary: STS - 4 min, Cracovia - 8 min.

W DZIESIĄTKĘ NIE TRAFILI...

■ W tzw. wesołych miasteczkach obowiązkowa była niegdyś strzelnica, gdzie z wiatrówek należało trafić w patyczek lizaka czy w łodyżkę sztucznego kwiatka. Taką zabawę przypominają teraz mecze Podhala, tyle że strzela się do... szarotek. Cóż można jeszcze dodać?

■ **Podhale Nowy Targ – Unia Oświęcim 2:9 (0:2, 1:2, 1:5)**
0:1 – Immonen – Lewandowski - Nieminen (0:56), 0:2 - Ahopelto – Jokinen - Wilkins (14:24), 1:2 - Bochnak - F. Kapica - Zalamay (20:15), 1:3 - Jokinen - Wilkins - Mościcki (28:57), 1:4 - Valtola - Ahopelto - Wilkins (30:24), 2:4 - Kamiński - F. Kapica - Załamaj (43:46, w przewadze), 2:5 - Nahunko - Valtola - Lewandowski (44:57), 2:6 - Nahunko - Florczak (45:40), 2:7 - Nahunko - Lewandowski – Ventela (54:20, w przewadze), 2:8 - L. Matthews - Ahopelto - Wilkins (55:57), 2:9 - Ahopelto - Jokinen - Wilkins (59:29)
Sędziowali: Marcin Majta i Mateusz Krzywda - Michał Żak i Michał Kret. Widzów 700.
PODHALE: Zając; Bocheński – Załamaj, Bryniarski – Horzelski, Tańczyk - Matera, Sroka – D. Matthews; Bochnak - F. Kapica - Jarczyk, Alanko - Słowakiewicz (2) - Olifirczuk, Kamiński - Malasiński - Łojas, Duda - Żółtek - Kolendowicz. Trener Andrzej ŚWISTAK.
UNIA: J. Kusak; Valtola - Florczak, Ventela – Mościcki, Diukow (2) - L. Matthews; Nieminen - Immonen - Lewandowski, Jokinen – Wilkins (2) – Ahopelto, Nahunko - Krzemień – Kusak, Staniecko (2) - Sołtys - Płatacz. Trener Markus JUURIKKALA.
Kary: Podhale – 4 (2 techn.) min, Unia - 6 min.

■ **GKS Tychy – BS Polonia Bytom 3:2 (0:0, 2:1, 1:1)**
1:0 – Jeziorski (21:53), 1:1 – Wielkiewicz – Bepierszcz – Mroczkowski (26:21, w przewadze), 2:1 – Łyszczarczyk – Paś - Kakkonen (35:07, w przewadze), 2:2 – Bujalski – Hrebenyk - Kubeš (53:37), 3:2 – Jämsen – Pociecha – Komorski (59:52)
Sędziowali: Michał Baca i Przemysław Gabryszak – Piotr Kot i Kamil Wiwatowski. Widzów 2374.
GKS: Fučik; Pociecha (2) – Kovař, Kakkonen – Kaskinen, Bryk (4) – Viinikainen, Sobecki – Sertti; Viitala (2) – Paś (2) – Łyszczarczyk, Jämsen – Komorski – Kerkkanen, Jeziorski – Kiełbicki – Gościński, Janik – Kucharski – Bagienko. Trener Pekka TIRKKONEN.
POLONIA: Diaczenko; Ošenieks – Hrebenyk, Kubeš – Górny, D. Musioł (2) – Kurnicki, Bodora – Kamieniew; Worona – Fadiejew – M. Zając, Bujalski – Mroczkowski – Padakin (4), Wielkiewicz – Jarosz – Bepierszcz, Wybiral – Karasiński – Wicher (2). Trener Andrej GUSOW.
Kary: GKS – 10 min, Polonia – 8 min.

TAURON HOKEJ LIGA

1. GKS Tychy (m)	16	39	13	3	75:28
2. GKS Katowice	19	34	11	8/1	81:46
3. BS Polonia	17	33	11	6	73:38
4. Energa	16	32	11/1	5	65:42
5. ECZD Zagłębie	16	31	10	6/1	73:40
6. Unia	15	28	9/1	6/2	63:49
7. Comarch Cracovia	17	23	8/1	9	47:61
8. JKH GKS (p)	16	20	7/1	9	30:44
9. STS	16	6	2	14	23:70
10. Podhale (b)	16	0	-	16	20:136

W piątek, 13.11., grają: Cracovia - GKS Tychy (18.00), STS - Podhale (18.00), Energa - Zagłębie (18.30), JKH - Unia (19.00). Mecz Polonia - GKS Katowice rozegrano awansem (5:3).

Sport 0fcfa5d8e4



Fot. PressFocus

Ville Heikkinen (z prawej) zdominował pierwszą połowę meczu.

Zagłębie nie rezygnuje

Po wygranej z JKH Sosnowiczanie nadal liczą się w grze o awans do finału Pucharu Polski.

Siedem meczów, sześć punktów - tak prezentował się bilans Zagłębia przed sobotnim meczem, po którym udowodniło, że ciągle jest mocne. Pierwsze 20 minut nie porwało, choć gra była zacięta. Po około pięciu minutach optyczną przewagę miało Zagłębie. W 7 min to jednak goście mieli szansę, jednak nie wykorzystali gry w przewadze. To zemściło się w 12 min. Aron Chmielewski zagrał do Aleksandra Peresunki, a ten do Ville Heikkinena, który będąc sam na sam wygrał z bramkarzem i otworzył wynik. Chwilę później Aku Alho pchnął na bandę Heikkinena, a sędziowie nałożyli karę 5 minut, jednak w przewadze Sosnowiczanie nie podwyższyli prowadzenia. W 24 min udało im się przełamać opór Jastrzębian. Chmielewski rewelacyjnie dograł do Heikkinena, a ten nie zmarnował okazji dobijając do pustej bramki. Nieco ponad dwie minuty później Peresunko znalazł się sam na sam z bramkarzem i na pełnej szybkości posłał strzał z nadgarstka tuż nad parkanem Paavo Holsy na 3:0. W 31 min Sebastian Brynkus dograł do niepilnowanego Erkki Seppali, a ten bez przyjęcia podwyższył prowadzenie. To był jego pierwszy gol od 29 grudnia 2025 roku, kiedy to w meczu z GKS-em Katowice w półfinale Pucharu Polski doznał kontuzji, która wykluczyła go na niemal rok. Nieco ponad dwadzieścia sekund po golu, Miika Roine znokautował pod bandą Alho, za co dostał 5 minut.

W 47 min Wiktor Zając wywalczył krążek za bramką i dograł do Karola Mosia, który bez problemów zdobył pierwszego gola dla JKH. W trzeciej tercji tempo akcji spadło, ale gospodarze w 53 min znów wyszli na czterobramkowe prowadzenie za sprawą Michała Naroga, który z nadgarstka zdjął pajęczynę z bramki Holsy. Na 18 sekund przed końcem podopieczni Rafała Bernackiego zdołali jeszcze raz pokonać Kaarlehto. Na listę strzelców wpisał się Maciej Urbanowicz.

Mateusz Pawlik

■ **ECZD Zagłębie Sosnowiec - JKH GKS Jastrzębie 5:2 (1:0, 3:0, 1:2)**

1:0 - Heikkinen - Peresunko - Chmielewski (11:37), 2:0 - Heikkinen - Chmielewski - Peresunko (23:48), 3:0 - Peresunko - Heikkinen - Ciura (25:55), 4:0 - Seppala - Brynkus - Naróg (30:26), 4:1 - Moś - Zając (46:19), 5:1 - Naróg - Zachariasz - Dawid (52:16), 5:2 - Urbanowicz - Kasperlik (59:42).

Sędziowali: Wojciech Wrycza i Patryk Kasprzyk - Igor Dzięciołowski i Dariusz Pobożniak. **Widzów** 2800.

ZAGŁĘBIE: Kaarlehto; Olkkonen - Sozanski, Naróg (2) - Ciura, Wanacki - Krawczyk, Biłas - Musioł; Roine (5) - Savilahti - Dupuy (2), Persunko - Heikkinen - Peresunko, Brynkus - Seppala - Sirkia, Gromadzki (2) - Dawid - Zachariasz. Trener Matias LEHTONEN.

JKH: Holsa; Bagin (2) - Alho (7), Onak - Bezuska, Charvat - Adamek, Bieniek - Wojciechowski; Saarelainen - Stella - Kasperlik, Savolainen - Stolarski - Urbanowicz, Zając - Moś - Osiadły, Kuzak. Trener Rafał BERNACKI.

Kary: Zagłębie – 11 min, JKH – 9 min.

Diabły się cieszą

NHL

Koledzy z drużyny twierdzą, że już zasłużył na miejsce w Galerii Sławy, bo prezentuje najwyższy poziom. Tak mówią o Connorze Hellebeycku, który 23 października zawitał do New Jersey Devils. I trudno się dziwić, wszak Diabły z nim w składzie wygrały niezwykle trudne, wyjazdowe spotkanie z Vegas Golden Knights 5:2 (2:2, 2:0, 1:0). Dla mistrza olimpijskiego z Mediolanu i Cortiny była to druga w ogóle i druga zwycięska potyczka - wcześniej w Dallas (5:1) miał 17 skutecznych interwencji, w Las Vegas – 19. Pokonali go jedynie kapitan Mark Stone (17 min, w przewadze) i Iwan Barbaszow (18) po podaniach Mitcha Marnera.

Adin Hill, bramkarz gospodarzy, obronił 27 strzałów, ale nie był w stanie zatrzymać nawałnicy w wykonaniu gości. Po raz kolejny bracia Luke i Jack Hughesowie wpisali się do protokołu. Ten pierwszy, 23-letni obrońca, otworzył wynik (6), zaś starszy o dwa lata Jack zaliczył dwa trafienia (24 i 58, do pustej). Wyczyn Jacka skopiował 25-letni Arsienij Gricjuk, popisując się też dwoma golami (19 i 39).

- Po przegranej z Colorado (2:5) szybko wróciliśmy do dobrej gry, bo znów zbudowaliśmy pewność siebie – przekonywał trener zwycięzców, Sheldon Keefe. Diabły mają 9 zwycięstw przy pięciu porażkach i z 18 pkt zajmują 6. lokatę w Konferencji Wschodniej, tracąc sześć „oczek" do Caroliny – 24.

Connor McDavid, kapitan Edmonton Oilers, to fenomen ostatniej dekady w NHL i jest na szczycie klasyfikacji kanadyjskiej. Nie inaczej jest w tym sezonie, 29-letni Kanadyjczyk przedłużył swoją serię meczów z przynajmniej jednym punktem od początku sezonu do 14. McDavid asystował przy golu Ryana Nugenta-Hopkinsa (39, w przewadze), a Edmonton Oilers wygrali na wyjeździe z NY Islanders 4:0 (0:0, 3:0, 1:0). Kanadyjczyk w klasyfikacji punktowej zgromadził już 37 (8 goli+29 asyst) i do wyrównania swojego najlepszego osiągnięcia z początku sezonu 2021/22 brakuje jeszcze trzech potyczek z punktem.

Ilja Sorokin, bramkarz gospodarzy, obronił 20 strzałów, a serię bramek rozpoczął wspomniany Nugent-Hopkins (29). 68 sek. Później trafił Wasilij Podkolzin, a Jason Dickinson (58) posłał krążek do pustej bramki. Tristan Jarry po raz drugi z rzędu zachował czyste konto, w sumie ma ich 25. Z Calgary (4:0) obronił 24 uderzenia. Nafciarze z 22 pkt wyszli na prowadzenie w Konferencji Zachodniej i mają o „oczko" więcej niż Minnesota, ale też o jeden rozegrany mecz mniej.

■ **PIĄTEK**: Vegas – New Jersey 2:5, Florida – Winnipeg 5:2, Calgary – Seattle 6:2.

■ **SOBOTA**: NY Islanders – Edmonton 0:4, Dallas – Columbus 3:1, Colorado – Calgary 5:2, Detroit – St. Louis 4:5, Boston – Chicago 5:4 po dogrywce, Nashville – Tampa Bay 5:4 po karnych, Los Angeles – Buffalo 2:3, San Jose – Ottawa 1:5, Montreal – Pittsburg 5:4, Vancouver – Toronto 2:4.

(ws)

Mistrzowie polegli w Filadelfii

Mocne otwarcie NBA Emirates Cup. Sixers pokonali u siebie obrońców tytułu z Nowego Jorku.

NBA

W nocy z piątku na sobotę zainaugurowano czwartą edycję NBA Emirates Cup. W turnieju uczestniczą wszystkie zespoły, a każdy z nich rozgrywa cztery mecze w ramach sezonu zasadniczego, które jednocześnie zaliczają się do klasyfikacji fazy grupowej turnieju. Finał odbędzie się 11 grudnia w Indianapolis. W pierwszym dniu wyjątkowo ciekawie zapowiadał się mecz w Filadelfii, gdzie główny kandydat do tytułu podejmował aktualnych mistrzów. Sixers po zaciętym spotkaniu pokonali Knicks. Pod koniec czwartej kwarty Nowojorczycy prowadzili jeszcze 90:89. Wtedy jednak Sixers zaliczyli decydujący zryw 9:3, zamykając mecz na swoją korzyść. Zwycięstwo przypieczętował rzut LeBrona Jamesa po zebranej piłce w ataku.

Najskuteczniejszym zawodnikiem na parkiecie był Tyrese Maxey, który zdobył dla gospodarzy 27 punktów, a James dołożył liczby bliskie triple-double (20 punktów, 9 zbiórek i 8 asyst). Po stronie Knicks wyróżnił się Jalen Brunson z 24 punktami oraz Karl-Anthony Towns z dorobkiem 22 punktów i 12 zbiórek. Zespół z Filadelfii musiał radzić sobie bez jednego ze swoich liderów – Jaylen Brown opuścił mecz z powodu bólu w lewym kolanie. Warto podkreślić ogromną rolę rezerwowego w ekipie gospodarzy – Anfernee Simons zdobył aż 21 punktów, w tym trafił 5 trójek, z czego 3 niezwykle ważne w trzeciej kwarcie. W przeciwieństwie do zeszłorocznej fazy play-off, gdzie kibice Knicks tłumnie zjawili się w Filadelfii, tym razem fani Sixers szczelnie wypełnili Xfinity Mobile Arena. Gdy Brunson stawał na linii rzutów wolnych, a z sektorów gości niosły się okrzyki „MVP!", kibice z Filadelfii natychmiast je zagłuszali.

Derby Kalifornii oglądali kibice w Chase Center w San Francisco – Lakers musieli tym razem uznać wyższość Warriors. Golden State zaczęli sezon od trzech kolejnych porażek, ale potem wrócili do starej mistrzowskiej formy i wygrali trzy mecze z rzędu.

W nocy z piątek na sobotę początek należał do Jeziorowców, którzy wygrali pierwszą kwartę w niesamowitym stosunku – 38:18. Mimo to gospodarze odrobili straty i pewnie wygrali aż 17 punktami. Była to najwyższa różnica punktowa w erze zegara 24 sekund uzyskana przez drużynę, która po pierwszej kwarcie przegrywała różnicą 20 lub więcej punktów. Poprzedni najlepszy wynik należał również do Warriors, którzy 4 marca 1976 roku przegrywali po pierwszej kwarcie z Bulls 18:41, by ostatecznie wygrać 14 punktami (124:110). Stephen Curry zdobył 31 punktów, zaliczył 6 asyst oraz 4 zbiórki. Z drugiej strony Luka Doncić robił, co mógł – zanotował 37 punktów, 7 zbiórek i 5 asyst, ale to było za mało na dobrze dysponowany zespół z San Francisco.

(pp)

WYNIKI.

■ **PIĄTEK**. Philadelphia - New York 98:93, Golden State - LA Lakers 112:95, Boston - Chicago 125:111, Miami - Indiana 145:125, Minnesota - LA Clippers 127:101, Dallas - Houston 116:111, Washington - Charlotte 95:79, Detroit - Brooklyn 110:94, Denver - Phoenix 127:120, Orlando - Toronto 121:114

■ **SOBOTA**. Utah - Portland 90:112, Charlotte - Philadelphia 104:109, New Orleans - Atlanta 121:99, Milwaukee - Cleveland 111:136, San Antonio - Minnesota 121:111, Memphis - Sacramento 136:105, Houston - Oklahoma City 119:98

Derby dla Dzików

Święto koszykówki na Torwarze dla Dzików. Mistrzowie Polski bezradni w derbach.

PGE BASKET LIGA

Wydarzeniem kolejki były derby Warszawy, które po raz pierwszy odbyły się na Torwarze. Na trybunach zasiadło ponad 4 tysiące kibiców, którzy obejrzeli emocjonujące widowisko. W półfinałach play offu poprzedniego sezonu Legia gładko (3-0) ograła Dziki, w sobotę jednak mistrzowie nie mieli zbyt wiele do powiedzenia. Legia co prawda lepiej rozpoczęła i wygrała pierwszą kwartę, ale trzy kolejne odsłony padły już łupem Dzików. Goście lepiej rzucali (66 proc.-45 proc. w rzutach za dwa, 14-6 w trójkach), byli mocniejsi pod tablicami (47-39 w zbiorkach, 8-2 w blokach), a przede wszystkim mieli dużo lepszych dublerów (37-14 w punktach rezerwowych). Co ciekawe Dziki popełniły aż 19 strat (Legia tylko 9), a mimo to goście zdobyli 18 punktów z kontry, gospodarze tylko 5.

Bohaterem meczu był Krzysztof Kempa. 22-latek, który niedawno został powołany do szerokiej kadry na listopadowe okienko eliminacji mistrzostw świata, w sobotę zaliczył solidne double double (17 punktów, 14 zbiórek). - Znaleźliśmy pewność siebie i trafialiśmy - opowiadał po meczu. - Wygraliśmy, udało mi się dobrze zagrać. Nie było wiadomo, czy zagram, więc jestem podwójnie szczęśliwy - mówił po meczu. Okazuje się, że Kempa zagrał z kontuzją, będąc na środkach przeciwbólowych.

Energa Trefl Sopot - Enea Łaciate Astoria Bydgoszcz 87:90 po dogrywce (28:21, 15:15, 14:21, 19:19, d. 11:14)
SOPOT: Anderson 12 (1x3), Kiejzik 2, Zapała 9, Gilmore 21 (4x3), Schenk – Łącz 9, Simanić 20, Prochorowicz, Rotegard 14 (3x3). Trener Krzysztof ROSZYK.
BYDGOSZCZ: Ogundiran 21 (4x3), Thomas 5, Andersson 10 (2x3), Brembly 8 (2x3), Taylor 25 (1x3) – Dzierżak, Kamiński, Kimbrough 18 (6x3), Ptak, Wińkowski 3. Trener Anders SOMMER.

Legia Warszawa - Dziki Warszawa 77:92 (21:17, 18:25, 18:24, 20:26)
LEGIA: Daniels IV 23 (2x3), Zoriks 5, Golomán 13, Kolenda 13 (2x3), Freemantle 9 – Wojciechowski 6 (1x3), Niedziałkowski, Czapla 2, Redłowski, Piśla 3, Ilver 3 (1x3). Trener Heiko RANNULA.
DZIKI: Ashton 11 (1x3), Girard III 8 (1x3), Kempa 17 (4x3), Jackson 12 (1x3), Osunniyi 7 – Luke 14 (4x3), Aleksandrowicz, Kamiński 15 (3x3), Adetukasi, Frąckiewicz 8. Trener Marco LEGOVICH.

Arriva Lotto Twarde Pierniki Toruń - Zastal Zielona Góra 87:71 (17:15, 27:21, 20:16, 23:19)
TORUŃ: Vander Plas 7 (1x3), Cousins 6, Sakota 16 (2x3), Gaddefors 18 (1x3), Kulig 18 – Sowiński 2, Cowels III 6 (2x3), H. Lipiński 2, Kilps 12 (1x3). Trener Srdjan SUBOTIĆ.
ZIELONA GÓRA: Garrison 5 (1x3), Matczak 8, Denis 6 (1x3), Brkić 6, J. Wójcik 4 – Galewski 2, Sulima 2, White 23 (1x3), Beech III 15 (3x3). Trener Arkadiusz MIŁOSZEWSKI.

Energa Czarni Słupsk - AMW Arka Gdynia 72:84 (16:21, 23:24, 21:22, 12:17)
SŁUPSK: Robinson Jr 9, Green 13 (2x3), Borowski 8 (2x3), Veinot 13 (1x3), Madsen 10 (2x3) – Stupnicki, Dimitrijević 9 (1x3), Pluta, Carpenter IV 4, Grudziński 6. Trener Krzysztof SZABLOWSKI.
GDYNIA: Vucić 8, Suurorg 20 (1x3), Stein 13 (2x3), Garbacz 11 (3x3), Lawrence 13 – J. O'Neil 8, Łączyński 11 (3x3). Trener Mantas CESNAUSKIS.



Fot. PAP/Leszek Szymański

Arguster Devon robił co mógł, ale w sobotę lepszy był Krzysztof Kempa i jego Dziki!

PGE Start Lublin - MKS Dąbrowa Górnicza 89:96 (22:22, 23:20, 23:23, 21:31)
LUBLIN: Lottie 12, Miśka 17, Put 11 (3x3), Jõesaar 27 (8x3), Williamson 6 (2x3) – Ramey 5 (1x3), Pelczar 11 (2x3), Ciechociński. Trener Wojciech KAMIŃSKI.
DĄBROWA GÓRNICZA: Lofton 15 (1x3), Piechowicz, Peterka 12 (2x3), Hall 16 (2x3), Boone 4 – Wojdała, Kountz 24 (2x3), Hyatt 15 (1x3), Musiał 6 (1x3), Nagel, Woroniecki 4 (1x3). Trener Artur GRONEK.

Euvic GTK Gliwice - Śląsk Wrocław 84:96 (21:25, 23:20, 22:19, 18:32)
GLIWICE: Nottage 11 (1x3), Schwieger 18 (1x3), Wilczek 14 (2x3), Suškavčević 2, Leniec 2 – Gray 7 (1x3), Gordon 15 (1x3), A. Smith 10, Misztal 5. Trener Nebojsa VIDIĆ.
WROCŁAW: Hickey 21 (4x3), Scruggs 6 (1x3), Kulikowski 6 (2x3), Egbunu 20, Sternicki 2 – Parsons 5, Luc, Wrzeszcz 16 (3x3), Moore 2, Nizioł 18 (2x3). Trener Danny FRANCO.

Górnik Zamek Książ Wałbrzych - King Szczecin 86:95 (29:29, 15:23, 26:25, 16:18)
WAŁBRZYCH: Scott 15 (3x3), Rohosy Jr 21, Bockler 2, Bojanowski 7, Nowakowski 9 (2x3) – Wyka 1, Szelążek 8 (1x3), Curry Jr 7 (1x3), Diggs 8 (1x3), Goins 8 (2x3). Trener Andrzej ADAMEK.
SZCZECIN: Porter 18 (3x3), Gielo 9 (2x3), Witliński 9, Sehnal 13 (3x3), Żołnierewicz 18 – Chassang 14 (3x3), Reynolds 12 (2x3), McCaffery, Kostrzewski 2. Trener Maciej MAJCHEREK.

1. Dąbrowa Gór.	5	10	457:412
2. Dziki	5	9	453:372
3. Szczecin	5	9	429:388
4. Zielona Góra	5	8	432:432
5. Wałbrzych	5	8	423:407
6. Legia	5	8	400:418
7. Gdynia	5	8	436:395
8. Włocławek	5	8	399:398
9. Wrocław	5	8	428:422
10. Gliwice	5	7	403:412
11. Toruń	5	7	434:448
12. Bydgoszcz	5	7	442:467
13. Ostrów Wlkp.	5	7	392:411
14. Lublin	5	6	375:420
15. Słupsk	5	5	391:420
16. Sopot	5	5	395:467

Najbliższe mecze: Bydgoszcz - Lublin (6.11.), Dąbrowa Górnicza - Wałbrzych, Dziki - Włocławek, Wrocław - Toruń (wszystkie 7.11.). **(pp)**

Beniaminek upokorzył Zagłębie

Sosnowiczanki przerwę w rozgrywkach spędzą w ponurych nastrojach.

PGE BASKET LIGA KOBIET

Do Sosnowca przyjechał beniaminek z Łodzi. To miał być mecz, w którym koszykarki Zagłębia odbiją się od dna i przerwą serię porażek. - Potrzebujemy tego zwycięstwa. Liczę, że każda z dziewczyn da z siebie 110 procent, bo jest to ostatni mecz przed dłuższą przerwą i jeśli chcemy ją spokojnie przepracować, to musimy sięgnąć po komplet punktów - zapowiadała Aleksandra Ziemborska, liderka zespołu z Sosnowca.

Tyle że spotkanie od początku gospodyniom się nie układało. Przyjezdne wygrały pierwszą kwartę, minimalnie prowadziły do przerwy, potem prowadzenie (nieznaczne) utrzymywały przez całą trzecią kwartę, wreszcie zdominowały ostatnią część, w której ich przewaga sięgnęła nawet 15 punktów (83:68). Rewelacyjne zawody rozegrała Isis Beh, która do 25 punktów dołożyła aż 14 zbiórek. Warto podkreślić, że Amerykanka ani razu nie pomyliła się przy 11 rzutach z gry! To jeden z najlepszych indywidualnych występów w tym sezonie.

Zagłębie z sześcioma porażkami w siedmiu meczach jest jedną z najsłabszych drużyn ligi.



Fot. MUKS Widzew Łódź

Sosnowiec zdobyty! Widzew wygrał po raz trzeci w sezonie.

PGE Wisła Kraków - Lotto MKS Pruszków 89:59 (23:14, 19:9, 28:15, 19:21)
KRAKÓW: Horvat 20 (2x3), Turner 10, Williams 13, Niemojewska 3 (1x3), Batura 6 – Kuczyńska 5 (1x3), Stasiuk 14 (2x3), Erikstrup 6, Gilmajster 12 (2x3), Gbiorczyk. Trener Jordi ARAGONES.
PRUSZKÓW: Zmierczak 10 (1x3), Bukraba 18 (1x3), Zaborska 5, Krawiec 12, Głąbikowska – Wieczyńska 6, Kobza, Kiuliak 2, Trzymkowska 6 (1x3), Kaczmarek. Trener Michał SPYCHAŁA

Lotto AZS UMCS Lublin - SKK Polonia Warszawa 74:63 (20:17, 23:17, 15:8, 16:21)
LUBLIN: Sellers 18 (2x3), Tadić 12 (1x3), Rembiszewska 4 (1x3), Reese 12, Weber – Wojtala 7, Stępień, Treffers 15, Ignerska 6. Trener Marek LEBIEDZIŃSKI.
WARSZAWA: Burse 11 (1x3), Vitulova 10 (2x3), Sosnowska 13 (3x3), Kusiak, Tomaszkiewicz – Wesołowska 5 (1x3), Wiklak 3 (1x3), Burzyńska 9 (3x3), Stępińska 12 (4x3). Trener Jelena ŠKEROVIĆ.

Isands JTEC Wichoś Jelenia Góra – Pro-Network Enea AJP Gorzów Wlkp. 66:119 (19:35, 20:35, 19:27, 8:22)
JELENIA GÓRA: Tripković 11 (1x3), Pawlukiewicz 5 (1x3), Prokop 3 (1x3), Falkowska 24 (2x3), Warsińska – Domka 9 (1x3), Pilichowska 9, Szlachta, Stolarz 3 (1x3), Kaławaj 2, Wojciechowska. Trener Rafał SROKA.
GORZÓW WLKP.: Mair 8 (2x3), Jones 8, Ladine 13 (3x3), Telenga 4, Stasiak 25 (7x3) – Kuczyńska 7 (1x3), Malashka 24 (4x3), Szymkiewicz 4, Gertchen 16 (4x3), Kloska 8 (2x3), Steblecka 2. Trener Dariusz MACIEJEWSKI.

MB Zagłębie Sosnowiec - Widzew Łódź 72:83 (21:25, 24:21, 16:17, 11:20)
SOSNOWIEC: Walker 10, Vargas 9 (2x3), Adamczuk 9, Kłobukowska 8 (2x3), Morawiec – Ziemborska 11 (1x3), Meresz 23, Jasiulewicz 2, Rice. Trener Piotr GLINIAK.
ŁÓDŹ: Pawłowska 11, Svatonova 7 (1x3), Swartz 17 (2x3), Beh 25 (2x3), Chałupka 3 (1x3) – Stawicka, Żytkowska 3 (1x3), Stefańczyk 9 (2x3), Grądzka 8 (2x3), Wysocka. Trener Małgorzata MISIUK.

Energa Toruń - 1KS Ślęza Wrocław 62:67 (13:18, 8:12, 14:20, 27:17)
TORUŃ: Pinzan 14, Animam 12, Jackowska 7 (1x3), Scott 16 (1x3), Grządziela 4 – Śmiałek 4, Preihs, Bykowska 2, Makowska 3 (1x3). Trener Elmedin OMANIĆ.
WROCŁAW: Gaston 22 (1x3), Kulińska 9, Gajda 4, Alston 18 (4x3), Rutkowska 2 – Strautmane 10 (2x3), Jeziorna, Mielnicka 2. Trener Arkadiusz RUSIN.

Contimax MOSIR Bochnia - Enea AZS Politechnika Poznań 77:86 (27:20, 21:24, 11:20, 18:22)
BOCHNIA: Peoples 14 (1x3), Stockton 19 (2x3), Kosalewicz 9, Jones 13 (1x3), Dżochowska 8 (1x3) – Dubniuk 6 (1x3), Puter 5, Marcinkowska 3, Zając. Trener Artut WŁODARCZYK.
POZNAŃ: Fitzgerald 35 (2x3), Davis 9, Miškinien 8, Jakubiuk 17, Piasecka 3 (1x3) – Pszczolarska 2, Popović 10 (2x3), Puzio, Haegenbarth 2. Trener Wojciech SZAWARSKI.

1. Toruń	7	12	526:459
2. Poznań	6	11	464:357
3. Lublin	7	11	577:504
4. Bochnia	7	12	640:545
5. Gorzów Wlkp.	6	11	507:385
6. Warszawa	6	11	479:449
7. Wrocław	6	10	468:385
8. Łódź	6	9	459:428
9. Kraków	6	8	418:443
10. Sosnowiec	7	8	461:532
11. Bydgoszcz	6	7	327:443
12. Pruszków	6	7	411:550
13. Jelenia Góra	6	6	361:618

Najbliższe mecze: Jelenia Góra - Wrocław (5.11.), Warszawa - Jelenia Góra (18.11.), Pruszków - Wrocław, Łódź - Lublin, Kraków - Bydgoszcz, Poznań - Toruń (wszystkie 21.11.). **(pp)**

Sport 0fcfa5d8e4

Kielczanie najlepsi

Na dwie kolejki przed zakończeniem ligowej rywalizacji WKB Rushh zapewnił sobie mistrzostwo Polski.

W wyjazdowym meczu 12. kolejki Wojskowy Klub Bokserski Rushh Kielce pokonał Imperium Boxing Wałbrzych 10:8 i zapewnił sobie tytuł drużynowego mistrza Polski. Przypomnijmy, że w ubiegłym roku najlepszą drużyną była Legia Warszawa, ale w tym sezonie nie przystąpiła do rywalizacji.

W meczu w Wałbrzychu o zwycięstwie Kielczan przesądziła ostatnia walka, w której Jakub Domurad pokonał przed czasem Piotra Łącza. W pierwszej rundzie zawodnik gospodarzy był liczony i nie wyszedł do drugiej. Zwycięstwo gościom nie przyszło jednak łatwo, po pierwszych pojedynkach przegrywali bowiem 2:6 i 4:8. Dopiero w trzech najwyższych kategoriach triumfowali pięściarze kieleckiego klubu: Dawid Kruczkowski, Igor Rondoś i wspomniany Domurad.

W rywalizacji o pozostałe miejsca na podium liczą się jeszcze trzy drużyny: Imperium Boxing, CKB Potężnie Ciechocinek i Pomorzanin Boxing Team Toruń. Straciła na to szansę Concordia Knurów po zaskakującej porażce z Torunianami, teoretycznie na własnym ringu, ale mecz odbył się gościnnie w Bytomiu. Wygrana była blisko, ale niepokonany dotąd - 11 wygranych w lidze - Oskar Kopera niespodziewanie przegrał w ostatnim pojedynku z 19-letnim Krzysztofem Zalewskim.


Fot. PZB

Jakub Domurad przesądził o wygranej Kielczan w Wałbrzychu.

Wydarzeniem tej kolejki było pierwsze ligowe zwycięstwo Królewskiego Kraków, który pokonał w Nowym Sączu RTX Golden Team 12:6.

Imperium Boxing Wałbrzych - WKB Rushh Kielce 8:10. Jakub Słomiński - Yelmir Nabiiev 0:3, Jakub Krzpiet - Paweł Brach 2:1, Bartłomiej Rośkowicz wygrał walkowerem, Mateusz Grejber - Mateusz Polski 3:0, Bohdan Gorgol - Mateusz Wojtasiński 0:3, Petro Lakotskyi - Pavlo Illiusha 3:0, Dawid Tkacz - Dawid Kruczkowski 1:2, Oskar Dawidowicz - Igor Rondoś 0:3, Piotr Łącz został poddany w 2. rundzie Jakubowi Domuradowi

RKB Wisłok 1995 Rzeszów - CKB Potężnie Ciechocinek 8:10. Michał Akoto-Ampaw - Filip Bochenek 0:3, Ivan Zavadzky - Mateusz Jarosz 3:0, Jakub Skuza - Alan Smerczak 0:3, Oliwier Szot - Mikołaj Tobera 2:1, Dmytro Kulya wygrał przez RSC w 1. r. z Adrianem Chojką, Konrad Sobieraj - Mateusz Urban 0:3, Maksymilian Kula - Evander Rivera 0:3, Krzysztof Schwertfeger - Alan Figura 3:0, Hubert Łąkowski - Cristian Lopez 0:3

Concordia Knurów - Pomorzanin Boxing Team Toruń 8:10. Nikolas Pawlik wygrał przez poddanie w 1. r. z Krystianem Siekiem, Patryk Wrona został poddany w 1. r. Serhijowi Sydorence, Alan Misiek - Wiktor Brodzik 3:0, Damian Durkacz - Adam Wąsowski 3:0, Kamil Kocoń - Michał Jarliński 0:3, Kamil Nowak - Noa Hadjit 0:3, Murad Allahverdiyev - Mateusz Tryc 3:0, Kevin-Junior Lebowski - Alexey Sevostyanov 0:3, Oskar Kopera - Krzysztof Zakrzewski 1:2

RTX Golden Team Nowy Sącz – Królewski Kraków 6:12. Kamil Dudziński – Aras Schaikhmus 1:2, Dawid Dulik – Kevin Karol 1:2, Łukasz Rybacki – Jakub Sulęcki 0:3, Konrad Gołuzd Paweł Sulęcki 1:2, Valerii Hryshchenko – Oksim Ali Gulam 1:2, Maks Sakhnenko – Nikolas Królikowski 3:0, Wiktor Skiba – Patryk Joniec 3:0, Marian Ivanitskyi – Michał Hir 3:0, Krzysztof Twardowski – Adam Tutak 0:3

1. Kielce	12	22	132
2. Wałbrzych	12	16	130
3. Toruń	12	16	104
4. Ciechocinek	12	14	126
5. Knurów	12	12	124
6. Rzeszów	12	10	98
7. Nowy Sącz	12	4	82
8. Kraków	12	2	68

(awa)

WOKÓŁ RINGÓW

ODZYSKAŁ PAS

■ Meksykanin Saul „Canelo" Alvarez (64 zw. - 39 KO, 3 por., 2 rem.) pokonał w Rijadzie Francuza Christiana Mbilliego (29 zw. - 24 KO, 1 por.) jednogłośnie na punkty i odzyskał tytuł mistrza świata federacji WBC w kategorii superśredniej. Były lider światowych rankingów bez podziału na kategorie kontrolował przebieg walki, a niepokonany dotychczas na zawodowym ringu 29-letni rywal nie sprawił mu zbyt wielu kłopotów. Sędziowie byli zgodni i punktowali: 115:112, 116:111 i 117:110.
36-letni „Canelo", który był mistrzem świata w czterech różnych kategoriach wagowych, stracił ten pas we wrześniu ubiegłego roku, po porażce z Amerykaninem Terence'em Crawfordem.

TRZY RAZY BRĄZ

■ Hanna Juszkiewicz (63 kg), Zofia Gołota (70 kg) i Maja Hoffmann (80 kg) zdobyły brązowe medale w mistrzostwach Europy młodzików (do lat 16), które odbyły się w tureckim Trabzonie. Juszkiewicz stoczyła wyrównany pojedynek z Gruzinką Elene Dvali i przegrała „o włos" 2:3 (dwukrotnie 29:28 i trzy razy 28:29). Gołota przegrała z Rosjanką Nadezhdą Prikhodko przez RSC w 1. rundzie, a Hoffmann z Turczynką Cerensu Kizilkus 0:5 (pięciokrotnie 27:30).

KROK DO TYTUŁU

W Malezji Marc Marquez odniósł 80. zwycięstwo w karierze.

WYŚCIGI MOTOCYKLOWE

■ Marc Marquez wygrał wyścig motocyklowej klasy MotoGP o Grand Prix Malezji na torze Sepang i umocnił się na prowadzeniu w klasyfikacji mistrzostw świata. Po 80. zwycięstwie w „królewskiej klasie" Hiszpan jest o krok od zdobycia ósmego tytułu. Jadący Ducati Marquez wyprzedził zwycięzcę sprintu, rodaka Pedro Acostę (KTM) oraz swojego brata, Alexa Marqueza.
- To był perfekcyjny wyścig, jestem bardzo szczęśliwy. Do końca sezonu pozostało już niewiele rund, ale wciąż czeka nas wiele ważnych momentów, więc nie mogę zwolnić tempa - powiedział Marc Marquez po siódmym zwycięstwie w sezonie, a pierwszym na Sepangod od 2018 roku. 33-letni motocyklista ma 44 punkty przewagi nad drugim w klasyfikacji generalnej Moto GP Jorge Martinem (Aprilia), który pauzuje z powodu kontuzji, i już w następnym starcie w Katarze może przypieczętować końcowy sukces. Martin, który niedawno doznał złamania nadgarstka, był w Malezji, ale nie był w stanie wystartować.
W klasie Moto2 najlepszy był Kolumbijczyk David Alonso (Kalex), przed Hiszpanami Danielem Holgado (Kalex) i Angelem Piquerasem (Boscoscuro). Liderem klasyfikacji generalnej pozostał piąty w niedzielę Hiszpan Manuel Gonzalez (Kalex).
Rywalizację w klasie Moto3 wygrał lider klasyfikacji generalnej Hiszpan Maximo Quiles (KTM), który wyprzedził Vedę Pratamę (Honda) z Indonezji oraz reprezentanta gospodarzy, Hakima Danisha (KTM).

Marsz po złoto

DŻUDO

Aleksandra Kowalewska zdobyła w Neapolu złoty medal młodzieżowych mistrzostw Europy w kategorii 70 kg. Polka w dorobku ma już brązowy medal MME, który wywalczyła dwa lata temu w Pile. W maju wygrała Grand Slam w Duszanbe.

Zawodniczka Nastula Club Bielany, która klasyfikowana jest na 20. miejscu w światowym rankingu, w drodze do finału stoczyła trzy pojedynki. W grupie kolejno pokonała przez ippon niżej notowane rywalki: Austriaczkę Lisę Tretnjak i Czarnogórkę Andrijanę Sutović. Zapewniło jej to prawo rywalizacji w półfinale, gdzie w podobnym stylu wygrała z Francuzką Teophilą Darbes-Takam. W pojedynku o tytuł 22-latka zmierzyła się z Belgijką Valerie Tombou. Rywalka szybko została ukarano shido za pasywną postawę. W finałowej minucie Polka wykonała akcję osaekomi-waza, polegającą na przytrzymaniu w parterze, i ostatecznie wygrała przez ippon. Bezpośrednio po walce nowa mistrzyni uradowana padła w ramiona trenera Pawła Nastuli, ostatniego polskiego mistrza olimpijskiego w dżudo (1996).



Fot. PZJ

Aleksandra Kowalewska w ramionach Pawła Nastuli...

POLECAMY IMPREZY SPORTOWE W TV

PONIEDZIAŁEK, 2 LISTOPADA

TVP 1
20.10 Przegląd wydarzeń

TVP 3
16.25, 19.00, 21.50 Przegląd wydarzeń regionalnych

TVP SPORT
20.25 Piłka nożna: Betclic 1. Liga, ŁKS Łódź - Polonia Warszawa (na żywo), 22.30 Przegląd wydarzeń

POLSAT SPORT 1
11.00 Tenis: ATP w Paryżu, 20.20 Siatkówka: Tauron Liga Kobiet, Sokół & Hagric Mogilno - Netland MKS Kalisz (na żywo)

POLSAT SPORT 2
20.00 Tenis: ATP w Paryżu, 3.30 Wyścigi konne: Melbourne Cup (na żywo)

POLSAT SPORT 3
20.40 Pn: liga włoska, Atalanta – Parma (na żywo)

POLSAT SPORT EXTRA 2
20.20 Siatkówka: TLK, Sokół & Hagric Mogilno - Netland MKS Kalisz (na żywo)

POLSAT SPORT PREMIUM 1
11.00 Tenis: ATP w Paryżu (na żywo)

POLSAT SPORT PREMIUM 2
11.00, 19.00 Tenis: ATP w Paryżu (na żywo)

EUROSPORT 1
7.00, 12.30 Snooker: International Championship (na żywo)

CANAL+ SPORT
19.30 Jej Wysokość Premier League: 9. kolejka - mag. piłkarski (na żywo)

CANAL+ SPORT 3
17.25 Pn: PKO BP Ekstraklasa, studio, 17.55 Radomiak - Śląsk Wrocław, 20.25 Raków Częstochowa - Pogoń Szczecin, 22.30 Ekstraklasa po godzinach (na żywo)

CANAL+ SPORT 4
17.25 Pn: ekstraklasa, studio, 17.55 Zagłębie Lubin - Korona Kielce (na żywo)

CANAL+ SPORT 5
17.25 Pn: ekstraklasa, studio, 17.55 Zagłębie – Korona, 22.30 Ekstraklasa po godzinach (na żywo)

ELEVEN SPORTS 1
18.25 Pn: liga włoska, Sassuolo – Fiorentina, 20.40 Atalanta - Parma (na żywo)

ELEVEN SPORTS 2
21.10 Pn: liga portugalska, Benfica - Alverca (na żywo)

ELEVEN SPORTS 3
20.40 Pn: liga francuska: Lorient - Brestois (na żywo)

Sport
Adres: 40-007 Katowice, ul. Uniwersytecka 13

Redaktor naczelny
Tomasz MUCHA
Redaktor wydania Andrzej WASIK
e-mail: redakcja@dziennik sport.com.pl
Tel. 322587207
Wydawca
Edicom sp. z o.o.
ul. Hagera 41
41-800 Zabrze
Prezes Ryszard Halemba
Druk: Drukarnia Sosnowiec Polska Press Spółka z o.o., ul. Baczyńskiego 25a; 41-203 Sosnowiec

Sport 0fcfa5d8e4

Weronika wraca po latach

Trzy Polki wystąpią w rozpoczynającym się w poniedziałek turnieju WTA 250 w Cennaj w Indiach.

W tej trójce w Madrasie (dawna nazwa Cennaj) są rozstawiona z numerem trzecim Magda Linette, grająca z „ósemką" Katarzyna Kawa i kwalifikantka Weronika Falkowska. Ta ostatnia, zajmująca 287. lokatę w światowym rankingu, musiała przejść dwustopniowe kwalifikacje, by awansować do głównej drabinki Chennai Open na otwartych kortach twardych z pulą nagród 283 tys. dolarów. Udało jej się to po zwycięstwie nad Słowaczką Viktorią Morvayovą (274. WTA) 6:3, 5:7, 6:4 w 2. rundzie; mecz trwał prawie 2 godziny i 40 minut. W 1. rundzie wygrała z utalentowaną 14-letnią Hinduską Jensi Dipakbhai Kanabar 6:2, 5:7, 6:3.

26-letnia Falkowska zagra w głównej drabince turnieju cyklu WTA po raz pierwszy od 2022 roku, gdy wystąpiła w imprezie WTA 250 w Warszawie. W zawodach tego cyklu za granicą tenisistka Górnika Bytom zaprezentuje się po raz pierwszy. W pierwszej rundzie zagra z Czeszką Lindą Fruhvirtovą, notowaną na 153. miejscu na liście WTA. Jeżeli Falkowskiej udałoby się wygrać, w kolejnej rundzie, o ćwierćfinał, może dojść do „polskiej" potyczki z Kawą (106.) - turniejowa „ósemka" rozpocznie rywalizację od starcia z 17-letnią reprezentantką gospodarzy Maaya Rajeshwaran Revathi (716.), która gra w Cennaj dzięki dzikiej karcie od organizatorów.

W Indiach Falkowska będzie rywalizować także w grze podwójnej wraz z Amerykanką Alaną Smith.

Pierwszą rywalką rozstawionej wśród singlistek z „trójką" Linette (71.) będzie inna kwalifikantka, Białorusinka Aliona Falej (196. WTA). W 2. rundzie na triumfatorkę będzie czekała zwyciężczyni meczu Japonki Moyuki Uchijimy ze Słowaczką Rebeccą Sramkovą.

Z „jedynką" w Cennaj rozstawiona jest Janice Tjen (47.) z Indonezji. Już po losowaniu wycofały się finalistki turnieju w Kantonie, Austriaczki Lilli Tagger i Brytyjka Harriet Dart.

(ToM)



Fot. Tomasz Kudała / PressFocus

26-letnia Weronika Falkowska po raz pierwszy w karierze zagra w głównej drabince turnieju WTA poza Polską.

MAJA I HUBERT W UNITED CUP

■ Maja Chwalińska (11. WTA) dołączyła do Huberta Hurkacza (28. ATP) na wstępnej liście zgłoszeń turnieju WTA 500/ ATP 500 United Cup 2027, który w dniach 1-10 stycznia odbędzie się w Perth i Sydney. Polacy będą bronili tytułu. Zgłoszenia potrwają do 9 listopada. Dzień później poznamy 16 reprezentacji (5 na podstawie rankingu singlowego mężczyzn, 5 na podstawie kobiet oraz 6 na podstawie połączonego rankingu najlepszego tenisisty i tenisistki z danego kraju). 16 listopada wyłonione zostaną ostatnie dwie drużyny.
Chwalińska po triumfie w „tysięczniku" w Wuhan zrezygnowała ze startów w Ningbo i Tokio - obecnie odpoczywa i rehabilituje się po lekkim urazie uda. W dniach 20-21 listopada we Włocławku ma być liderką polskiego zespołu w meczu ze Szwedkami w rozgrywkach Billie Jean King Cup.
Hurkacz w tym tygodniu wystąpi w halowym turnieju ATP 1000 Rolex Paris Masters na kortach twardych w stolicy Francji (6,3 mln euro w puli nagród) – jeżeli pokona w 1. rundzie Włocha Lorenzo Musettiego (26. ATP) w kolejnym etapie trafi na Niemca Alexandra Zvereva, który od poniedziałku jest nowym liderem światowego rankingu.

Z KORTÓW

WYPRZEDZI CHWALIŃSKĄ

■ Diana Sznajder wygrała turniej WTA 500 na kortach twardych w Tokio. Rosyjska tenisistka w finale pokonała Kanadyjkę Leylah Fernandez (23. WTA) 6:4, 5:7, 6:2. To szóste trofeum w cyklu 22-latki z Żygulowska, ale pierwsze w tym roku. Rosjanka awansuje w światowym rankingu z 13. na 11. miejsce i wyprzedzi inną mańkutkę, Maję Chwalińską (11.), która miała zagrać w stolicy Japonii, ale wycofała się z powodu kontuzji. Fernandez przegrała drugi finał z rzędu – tydzień wcześniej w Ningbo (WTA 500) uległa liderce rankingu Jelenie Rybakinie.

30 LAT I TYTUŁ!

■ Harriet Dart pokonała Austriaczkę Lilli Tagger 4:6, 6:3, 6:4 w finale turnieju WTA 250 na twardych kortach w Kantonie. To pierwszy tytuł i największy sukces w karierze 30-letniej brytyjskiej tenisistki. Dart, 115. w światowym rankingu, po raz pierwszy dotarła do finału singla w turnieju cyklu WTA, na dodatek przebijała się z kwalifikacji. Brytyjka wróci do top 100 (dwa lata temu była już 70.) i awansuje na liście WTA na 83. miejsce. 18-letnia Tagger (53.) w drugiej rundzie wyeliminowała Magdę Linette (6:2, 6:2).

ALCARAZ PO RAZ CZWARTY

■ Rozstawiony z numerem 2 Carlos Alcaraz pokonał występującego z piątką Australijczyka Alexa de Minaura 6:1, 6:4 w finale halowego turnieju ATP 500 na kortach twardych w Wiedniu (2,79 mln euro). Było to czwarte trofeum Hiszpana w tym sezonie i 28. w karierze. 23-letni triumfator tegorocznego Australian Open przyjechał do Wiednia, mając na koncie wcześniejsze triumfy w Dausze i Tokio. Rok 2026 zakończył z perfekcyjnym bilansem 16-0 w turniejach ATP 500, a w całej karierze seria zwycięstw w zawodach tej rangi wynosi już 26.

BAZYLEA VACHEROTA

■ Valentin Vacherot (31. ATP) w finale halowego turnieju ATP 500 w Bazylei pokonał rozstawionego z numerem 8. Czecha Jiriego Leheckę (21.) 2:6, 6:3, 6:3. To drugi tytuł w karierze 27-letniego tenisisty z Monako, ale pierwszy w tym sezonie - w zeszłym roku sensacyjnie (jako 204. w rankingu) triumfował w ATP Tour Masters 1000 w Szanghaju. W ćwierćfinale w Bazylei wyeliminował Duńczyka Holgera Rune, pogromcę Huberta Hurkacza (28.) w 2. rundzie; Vacherot wyprzedzi Wrocławianina w rankingu.

(t)

Ostatni, ale nie spadli

Reprezentacja Polski na fazie grupowej zakończyła udział w mistrzostwach Europy, które odbyły się w Ostrawie.

CURLING

Polacy w tegorocznych mistrzostwach Europy rywalizowali w grupie B. Odnieśli jedno zwycięstwo, doznali czterech porażek i zajęli ostatnie miejsce. W pierwszym meczu przegrali z Czechami 5:12, potem pokonali Norwegię 6:3, a w kolejnych spotkaniach przegrali z Hiszpanią 3:8, Szwajcarią 2:6 i Szwecją 2:7. Polską drużynę tworzyli członkowie Wałbrzyskiego Klubu Curlingowego: Bartosz Łobaza, Marcin Ciemiński, Krzysztof Domin (wiceskip), Maksym Grzelka (rezerwowy) i Konrad Stych (skip). Trenerem od tego sezonu jest Kanadyjczyk Wade Scoffin.

W finałach Szwedki pokonały Szwajcarki 7:2, a Szkoci wygrali z Włochami 6:5. Brązowe medale przypadły Łotyszkom, które wygrały ze Szkotkami 8:6 oraz obrońcom tytułu, Szwedom - po zwycięstwie 6:4 z gospodarzami turnieju, Czechami.

(a)

Zwycięstwo debiutanta

MARATON

Szwed Andreas Almgren zwyciężył w niedzielnym 50. maratonie nowojorskim, debiutując w tej imprezie. Na ostatnich kilometrach Szwed oderwał się od Włocha Yemaneberhana Crippy i sięgnął po zwycięstwo z czasem 2:06.01. Crippa przybiegł na metę 13 sekund później. Trzecie miejsce zajął Kamohelo Mofolo z Lesotho, wyprzedzając broniącego tytułu Kenijczyka Bensona Kipruto.

Wśród kobiet triumfowała Kenijka Sheila Chepkirui – po raz drugi w karierze, triumfowała również w 2024 roku. Na ostatnich 150 metrach oderwała się od swojej rodaczki Hellen Obiri, zapewniając sobie zwycięstwo wynikiem 2:24.36. Amerykanka Jessica McClain zajęła drugie miejsce, wyprzedzając Obiri – dwukrotną zwyciężczynię maratonu – na ostatnich metrach dystansu. Był to pierwszy przypadek od 2018 roku, gdy amerykańska biegaczka znalazła się w pierwszej trójce. McClain straciła do Chepkirui sześć sekund, a Obiri - siedem.

Sport 0fcfa5d8e4

Rywale, ale nie wrogowie!

Leon XIV przekonuje, że można rywalizować bez nienawiści, zwyciężać bez poniżania i przegrywać bez zatracania siebie.

Słowa papieża, wypowiedziane do amerykańskich koszykarzy w Watykanie, powinny wybrzmieć na wszystkich stadionach świata. „Rywale w sporcie nie są wrogami". To nie tylko piękne przesłanie. Pierwszy amerykański papież od miesięcy udowadnia, że rozumie sport, zna jego ciemne strony i konsekwentnie próbuje przywrócić mu wartości, o których współczesny świat coraz częściej zapomina.

Zaledwie kilka słów. Bez teologicznych zawiłości, bez patosu, bez moralizatorskiego tonu. „Rywale w sporcie nie są wrogami". Wypowiedział je w sobotę papież Leon XIV, przyjmując w watykańskiej Auli Pawła VI koszykarzy amerykańskich uniwersytetów Villanova i Notre Dame. Dzień później zawodnicy obu uczelni, zarówno mężczyźni, jak i kobiety, zmierzyli się w Rzymie w meczu, który rozpoczął sezon ligi NCAA.

Dostrzec człowieka w zawodniku

Można byłoby uznać tę audiencję za jeszcze jedno sympatyczne wydarzenie w papieskim kalendarzu. Kilka uścisków dłoni, pamiątkowe fotografie, podpisane piłki. Tyle że słowa Roberta Prevosta zasługują na znacznie więcej niż wzmiankę w kronice watykańskich spotkań. Szczególnie dzisiaj, gdy świat coraz częściej dzieli się na swoich i obcych, a sportowa rywalizacja bywa tylko pretekstem do demonstrowania nienawiści.

Włoska agencja ANSA nadała sobotniej depeszy znaczący tytuł: „Sport uczy, rywale nigdy nie są wrogami". Papież nie poprzestał jednak na tym stwierdzeniu. Wyraził nadzieję, że pobyt w Rzymie pozwoli zawodnikom i kibicom obu uniwersytetów lepiej się poznać. I właśnie w tym pozornie drobnym szczególe kryje się istota jego filozofii. Nie wystarczy bowiem powiedzieć przeciwnikowi, że nie jest wrogiem. Trzeba jeszcze stworzyć okazję, aby przestał być anonimową postacią w koszulce innych barw. By stał się człowiekiem, którego można poznać, zrozumieć i szanować. Nawet wtedy, gdy za chwilę zrobi się wszystko, aby z nim wygrać.

Leon XIV nie mówi o sporcie z perspektywy człowieka, który zna rywalizację wyłącznie z telewizji. Jest zapalonym tenisistą, przez lata sam uprawiał sport, a aktywności fizycznej nie porzucił po wyborze na Stolicę Piotrową. Gian Guido Vecchi na łamach „Corriere della Sera" przypomniał w lutym, że papież regularnie ćwiczy, a w Castel Gandolfo znajduje czas na tenisowe pojedynki ze swoim sekretarzem. I może właśnie dlatego tak dobrze rozumie coś, co ginie w wielkim sporcie: przeciwnik jest nam potrzebny. Bez niego nie ma meczu, nie ma emocji, nie ma zwycięstwa. Nie ma też możliwości przekraczania własnych granic.

Fundament myślenia papieża

W obszernym liście „La vita in abbondanza", ogłoszonym 6 lutego tego rokuprzy okazji zimowych igrzysk olimpijskich w Mediolanie i Cortinie, papież posłużył się obrazem długiej tenisowej wymiany. Dwaj zawodnicy zmuszają się wzajemnie do coraz lepszej gry. Każdy trudniejszy return, każda precyzyjna piłka, każdy kolejny wysiłek sprawiają, że obaj stają się lepsi. Jeden rozwija drugiego. Jakże odległa jest ta wizja od przekonania, że przeciwnika należy nie tylko pokonać, ale najlepiej również upokorzyć! I jak trafna w czasach, kiedy nawet sportowe zwycięstwo niektórym nie wystarcza, jeśli nie towarzyszy mu demonstracja wyższości nad pokonanym.

Włoska prasa dostrzegła znaczenie tego dokumentu. „Corriere della Sera" określił go mianem małej encykliki poświęconej wartości sportu. Nie bez powodu. Leon XIV nie ograniczył się do pochwały ruchu i zdrowego trybu życia. Wprost ostrzegł przed komercjalizacją, dopingiem, hazardem, kultem wyniku i redukowaniem zawodnika do jego rynkowej wartości. Przypomniał, że problemy zaczynają się wtedy, gdy biznes staje się podstawową albo jedyną motywacją działania. Nie przekreślał zawodowego sportu. Domagał się jedynie, by pieniądze nie przesłaniały człowieka. W świecie astronomicznych kontraktów, agresywnego marketingu i wszechobecnych zakładów bukmacherskich brzmi to niemal jak wezwanie do rewolucji.

Ale najważniejszy fragment papieskiego listu dotyczył pokoju. Leon XIV przypomniał starożytną tradycję rozejmu olimpijskiego i zaapelował do państw o jej respektowanie. Zestawił dwa sposoby traktowania konfliktu. W sporcie rywalizacja odbywa się według reguł, które uznają obie strony. Wojna zaczyna się tam, gdzie odmawia się współpracy, a przeciwnika uznaje za śmiertelnego wroga, którego należy wyeliminować. To nie przypadkowe porównanie. To fundament jego myślenia. Sport ma pokazywać, że można pozostawać po przeciwnych stronach, mieć sprzeczne cele, walczyć z całych sił, a mimo to nie odbierać drugiemu człowiekowi godności.



Fot. PAP / EPA

Papież swoimi kolejnymi gestami pokazuje, że wierzy w sport bez wrogości.

Słowa zapisane w lutym papież zamienił w kwietniu w kolejny konkretny gest. Zaprosił do Watykanu około 240 uczestników zimowych igrzysk olimpijskich i paralimpijskich. Nie tylko medalistów, lecz przedstawicieli sportowego świata, w którym sukces ma wiele wymiarów. Mario Canfora w „La Gazzetta dello Sport" opisywał to spotkanie jako krótkie, ale niezwykle intensywne. Leon XIV mówił wtedy, że można rywalizować bez nienawiści, zwyciężać bez poniżania i przegrywać bez zatracania siebie. To trzy zasady, które powinny wisieć nad wejściem do każdej szatni. Od szkolnego boiska po największe stadiony świata.

Szczególnie wymowna była reakcja Federiki Brignone. Włoska mistrzyni narciarstwa przyznała dziennikarzowi „La Gazzetta dello Sport", że papieskie słowa należą do tych, które zostają w człowieku. A przecież zawodnikom tej klasy nikt nie musi tłumaczyć, czym jest presja, porażka albo zwycięstwo. Papież nie próbował uczyć mistrzów zdobywania medali. Przypominał im, że również bez miejsc na podium pozostają ludźmi zasługującymi na szacunek. I że ta sama zasada dotyczy zawodnika, który przegrał, choć przez lata poświęcił przygotowaniom wszystko.

Sport lekarstwem dla ciała i ducha

Nie były to odosobnione gesty. W maju Leon XIV przyjął piłkarzy Interu Mediolan. Pogratulował sukcesu, ale zamiast ograniczyć się do kurtuazyjnych pochwał, przypomniał im o odpowiedzialności za młodych ludzi. Kibice widzą w gwiazdach futbolu swoich bohaterów, a ich zachowanie może wpływać na życie dzieci i nastolatków. Papież podkreślił, że odpowiedzialność zawodnika wykracza poza sam występ sportowy. Trudno nie pomyśleć przy tej okazji o obraźliwych gestach, prowokacjach, wyzwiskach i pogardzie wobec przeciwnika, które później młodzi kibice bezrefleksyjnie naśladują. Jeśli wielki piłkarz potrafi uszanować rywala, daje lekcję cenniejszą niż niejeden efektowny gol.

W czerwcu, podczas audiencji dla przedstawicieli Włoskiej Federacji Pływackiej, Leon XIV ponownie przeniósł akcent z wyniku na człowieka. Sport nazwał lekarstwem dla ciała i ducha, a o wartości zawodnika kazał myśleć poprzez jakość jego motywacji. Zwrócił też uwagę na międzynarodowy charakter rywalizacji, w której uczestnicy różnych narodowości i kultur spotykają się dzięki wspólnej pasji. Innymi słowy, różnice nie muszą nas dzielić. Mogą sprawić, że będziemy mieli sobie więcej do zaoferowania.

Jeszcze bardziej znaczące było wrześniowe spotkanie z zawodnikami Olimpiad Specjalnych, organizacji promującej sport osób z niepełnosprawnościami, zwłaszcza intelektualnymi. ANSA przytoczyła słowa papieża, który mówił o ich wytrwałości, odwadze, uczciwości i duchu zespołowym. Podkreślił, że świat potrzebuje ludzi przypominających o prawdziwych wartościach życia. I znów za słowami poszedł czyn. Papież nie poprzestał na deklaracji, że sport powinien być dostępny dla wszystkich. Spotkał się z ludźmi, którzy pokazują, jak wiele znaczy w sporcie uczestnictwo, wspólnota i pokonywanie własnych ograniczeń. To ważny sygnał dla świata, który tak często dostrzega wyłącznie tych stojących na najwyższym podium.

W tym wszystkim dostrzegam niezwykłą konsekwencję. Leon XIV nie rozdziela sportu na ten wielki, telewizyjny, bogaty, i ten skromniejszy, uprawiany z pasji. Spotyka olimpijczyków, paralimpijczyków, profesjonalnych piłkarzy, pływaków, zawodników Olimpiad Specjalnych i młodych koszykarzy. Każdym z tych spotkań potwierdza, że sport nie należy wyłącznie do zwycięzców. Nie jest własnością sponsorów, federacji czy telewizyjnych nadawców. Jest dobrem wspólnym. A jego wartość nie kończy się na tablicy wyników.

Wróćmy więc do sobotniej audiencji. Spotkały się dwa amerykańskie uniwersytety, które na parkiecie dzieli sportowa rywalizacja. Jeden z nich, Villanova, jest szczególnie bliski papieżowi. To jego macierzysta uczelnia, na której w 1977 roku ukończył matematykę. Mógł więc z uśmiechem opowiedzieć o własnych sympatiach, życzyć powodzenia swoim albo poprzestać na błogosławieństwie. Wybrał jednak coś znacznie ważniejszego. Zwrócił się do obu stron, podkreślając ich wspólnotę. To także odpowiedź na pytanie, czy Leon XIV jedynie pięknie przemawia. W praktyce nie wykorzystał osobistej więzi z jedną drużyną do podkreślenia podziału. Zrobił z niej okazję do spotkania.

Rywalizacja bez nienawiści

Nie łudźmy się jednak, że papieska audiencja zakończy stadionowe awantury, rasistowskie obelgi, przemoc kibiców czy polityczne konflikty. Żaden dokument nie zlikwiduje dopingu ani korupcji. Nie sprawi też, że właściciele klubów nagle przestaną liczyć pieniądze. Byłoby naiwnością przypisywać Leonowi XIV taką sprawczość. Ale właśnie dlatego istotne jest, że nie kończy na deklaracjach. Występuje w obronie rozejmu olimpijskiego, piętnuje patologie zawodowego sportu, spotyka zawodników niezależnie od ich osiągnięć i przypomina gwiazdom o odpowiedzialności. Nie dowodzi, że zmienił już świat sportu. Pokazuje, jak ten świat powinien się zmieniać.

Bo sport nie stanie się lepszy od samego powtarzania pięknych haseł. Stanie się lepszy wtedy, gdy zwycięzca poda rękę pokonanemu bez poczucia wyższości. Gdy trener przestanie traktować porażkę jak moralną klęskę. Gdy kibic zrozumie, że miłość do własnych barw nie wymaga nienawiści do cudzych. Gdy przeciwnik pozostanie człowiekiem także po końcowym gwizdku.

„Rywale w sporcie nie są wrogami". Siedem słów, w których zawiera się więcej mądrości niż w wielu wielostronicowych kodeksach fair play. Leon XIV przypomina coś oczywistego, o czym sportowy świat niebezpiecznie często zapomina. Można przecież walczyć zaciekle, chcieć wygrać za wszelką cenę dozwoloną przepisami i przeżywać porażkę jak osobisty dramat. Nie wolno tylko zapominać, że naprzeciwko stoi człowiek.

Papież nie domaga się sportu bez rywalizacji. Domaga się rywalizacji bez nienawiści. I nie tylko o tym mówi. Swoimi kolejnymi gestami pokazuje, że rzeczywiście w taki sport wierzy.

A może właśnie takiej lekcji potrzebuje dziś nie tylko sport, ale cały podzielony świat?

JARVIS